

zima 2001

BEĘDOWA ZGĘBIEŃSKA ♦ BRATKOWICE ♦ BZIANKA ♦ DYBROWA ♦ MROWLA ♦ PRZYBYSZÓWKA ♦ RUDNA WIELKA ♦ ŹEWILCZA ♦ TRZCIANA ♦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA  
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

# Trzcionka

*Przy wigilijnym stole,  
Łamiąc opłatek święty,  
Pomnijcie, że dzień ten radosny  
W miłości jest poczęty.*

*Że, jak mówi wam wszystkim  
Dawne odwieczne orędzie  
Z pierwszą na niebie gwiazdą  
Bóg w waszym domu zasiędzie.*  
Jan Kasprowicz



**nr 20**  
cena 3 zł



# „VIVAT TRZCIANA, VIVAT AKADEMIA!”

Tymi słowami dziekan Wydziału Inżynierii Środowiska i Geodezji Akademii Rolniczej w Krakowie zakończył wykład inauguracyjny działalności zaocznych studiów tego Wydziału przy Zespole Szkół RCKU w Trzcianiu.

Dzień 13 października 2001 roku to wydarzenie historyczne zarówno dla Zespołu Szkół, jak i dla Trzciania, bowiem od tej daty nasza wieś stała się ośrodkiem akademickim.

Inicjatywa utworzenia filii zaocznych studiów Wydziału, złożona przez wicedyrektora Zespołu Szkół **Mariana Szumilasa**, została pozytywnie przyjęta przez władze dziekanatu. Sprzyjającą okolicznością do realizacji takiego zamierzenia jest sam obiekt szkolny, który oprócz pięknie wyposażonych sal wykładowych, posiada również zaplecze kuchenne i internat.

Pierwszy rok akademicki Wydziału Zaocznego w Trzcianiu liczy w chwili obecnej 90 studentów, rekrutujących się głównie z terenu województwa podkarpackiego. Absolwenci 4-letnich studiów uzyskują tytuł euro-inżyniera (inżyniera europejskiego), bez konieczności nostryfikacji dyplomu za granicami Polski. Studenci od piątego semestru będą mogli wybrać jedną z dwóch równorzędnych specjalizacji: inżynierię wodną lub kształtowanie i ochronę środowiska. Uzyskanie tytułu magistra będzie można uzyskać po półtorarocznych studiach w Krakowie. Uczelni tego typu jest zaledwie cztery w Polsce, program kształcenia odpowiada wymogom Unii Europejskiej. Składa się na to: rozwiązywanie systemowe rozwoju obszarów wiejskich, kształtowanie środowiska i przyrody, dostosowanie do rozwoju turystyki.

Uroczystość inauguracyjną zaszczytlili swoją obecnością przedstawiciele dziekanatu Akademii Rolniczej w Krakowie: dziekan Wydziału prof. dr hab. **Marek Ptak**, dr inż. **Adam Rużyczka** oraz lektor mgr **Halina Kempa**. Jako zaproszeni goście wzięli udział: dyrektor i wicedyrektor Zespołu Szkół RCKU, wicestarosta Powiatu, wójt Gminy Świlecza, starszy wizytator Kuratorium Oświaty, miejscowy ksiądz dziekan oraz delegacja Towarzystwa Przyjaciół Trzciania.

Tradycyjnym zwyczajem, uroczystość rozpoczęto od wysłuchania pieśni „Gaude Mater Polonia”. Dyrektor Zespołu Szkół **J. Jakubek** dokonał oficjalnego otwarcia, po czym dziekan Wydziału, w imieniu władz Uczelni, powitał studentów i przybyłych gości. W swoim wykładzie inauguracyjnym przedstawił historię Uczelni, poinformował o kierunkach kształcenia dziennego i zaocznego oraz dokonał immatrykulacji studentów 1 roku Zaocznego Wydziału w Trzcianiu. Uroczyste ślubowanie studentów przyjął prodziekan Wydziału.

W wystąpieniach gości wicestarosta Powiatu odczytał list gratulacyjny od samorządowców, zaś w imieniu społeczności Trzciania złożył gratulacje prezes Towarzystwa Przyjaciół Trzciania **Jan Irzyński**. Hymn państwowy zakończył oficjalną część uroczystości.

Część artystyczną uświetnił zespół pieśni i tańca „Pulanie”, działający przy tutejszym Zespole Szkół.

**Maria Smagała**



*Akt ślubowania*



*Wręczenie indeksów studentom I roku AR.*



*Występ zespołu pieśni i tańca „Pulanie” z Zespołu Szkół RCKK.*

# Szanowni Państwo!

## Drodzy Czytelnicy!

Kolejny, 20 numer „Trzcionki”, ukazuje się w grudniu i kończącym się roku 2001, roku ciekawych wydarzeń i zaskakujących sytuacji zarówno w sferze gospodarczej, społecznej i politycznej.

Światem wstrząsnęły dotychczas nienotowane i nieprzewidywalne sytuacje. Ludzkość zaczęła myśleć innymi kategoriami, inaczej postrzegać swoją przyszłość. Ludzie dobrej woli zaczęli jednoczyć się w walce przeciwko złu i przemocy.

W określonej sytuacji działa Towarzystwo Przyjaciół Trzciany. Prowadzi działalność wydawniczą, która skupia się między innymi na publikacji artykułów związanych z życiem naszej gminy, poszczególnych wsi, prezentowaniem dorobku kulturalnego i gospodarczego. Na łamach czasopisma pokazujemy piękno naszej ziemi oraz dorobek naszych przodków, kształtujemy pozytywne postawy, aby życie stawało się piękniejsze.

Tradycyjnie, jak zwykle stawiamy sobie pytanie, czy wszystkie plany, które zakładaliśmy w naszej działalności zostały zrealizowane?

Odpowiedzi na to będą różne, jak różne są gusta i upodobania Czytelników. Jedno jest pewne, że w dalszym ciągu staramy się służyć szerokiemu gronu czytelników i sympatyków kwartalnika „Trzcionka”.

A dzieje się to również dzięki ludziom dobrej woli, którzy pomagają nam w codziennej pracy. I za tę pomoc i wsparcie jesteście im bardzo wdzięczni.

Pozwólcie więc, Szanowni Państwo, że u progu 2002 roku oraz nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia w imieniu Zarządu Towarzystwa i własnym złożę Wam, Waszym Rodzinom i Najbliższym serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne.

Szczere życzenia kieruję pod adresem władz Zarządu i Rady Gminy, Panów Wójta Wojciecha Wdowika oraz Przewodniczącego Jerzego Stokłosa. Z tymi życzeniami zwracam się również do Księdza Dziekana Józefa Kościelnego.

Tymi życzeniami obejmuję Panów Dyrektorów szkół działających na terenie gminy oraz ich Grona Pedagogiczne, jak również członków Rad Sołeckich i Sołtysów wsi.

Gorące życzenia i podziękowania składam Członkom Zespołu Redakcyjnego „Trzcionka”.

Niech w okresie tak bliskich nam świąt przez nasz kraj – Polskę płyną słowa pięknych polskich kolęd.

**Jan Irzyński**

**Prezes Towarzystwa Przyjaciół Trzciany**



# USTAWA O PRZEZNACZENIU GRUNTÓW ROLNYCH DO ZALESIENIA

## Co reguluje ustawa?

Ustawa reguluje zasady przeznaczenia gruntów rolnych do zalesienia

## Warunki

Warunki jakie powinien spełniać grunt rolny przeznaczony do zalesienia

Grunt rolny będący częścią gospodarstwa rolnego lub stanowiący jego całość może być przeznaczony do zalesienia jeżeli spełnia przynajmniej jeden z wymienionych warunków:

- jest gruntem klasy VI lub V,
- jest gruntem leżącym na stoku o nachyleniu powyżej 15%,
- jest gruntem okresowo zalewanym,
- jest gruntem zdegradowanym w myśl ustawy z 3 lutego 1995 roku o ochronie gruntów rolnych i leśnych (art. 3).

## Powierzchnia gruntu przeznaczonego do zalesiania

Łączna powierzchnia gruntu przeznaczonego do zalesienia nie może być mniejsza niż 0,4 ha i nie może przekraczać 30 ha przy czym minimalna powierzchnia wydzielienia musi wynieść co najmniej 0,10 ha. (art. 3 pkt 2)

## Procedura ubiegania się o zmianę przeznaczenia użytkowania gruntu z rolnego na leśne

### Składanie wniosku

Właściciel gruntu może złożyć wniosek do starosty **właściwego ze względu na miejsce położenia gruntu**, o wyrażenie zgody na przeznaczenie gruntu rolnego do zalesienia. (art. 3 pkt 4)

**Co powinien zawie- rać wniosek?** (art. 3 pkt 6)

- Wykaz powierzchni gruntów, o których mowa wyżej **z uwzględnieniem klas bonitacyjnych.**

- Wypis z rejestru gruntów z mapkami zawierającymi **numery działek i ich położenie.**



- Przewidywany termin rozpoczęcia i zakończenia zalesiania.

## Obowiązki Starosty wynikające z ustawy:

- Starosta rozpatruje wnioski według kolejności ich wpływu i wydaje decyzje w terminie 60 dni od dnia otrzymania wniosku. (art. 3 pkt 7)
- O otrzymanych wnioskach starosta informuje wójta właściwego ze względu na miejsce położenia gruntu, występując o akceptację przez radę gminy zmiany charakteru użytkowania gruntu z rolnego na leśny. Brak stanowiska rady gminy w tej sprawie w terminie 30 dni uznaje się za akceptację rady gminy dla wniosku. (art. 3 pkt 7)
- Jeżeli zgłoszone wnioski przekraczają limit roczny zalesiania, starosta powiadamia właścicieli gruntów, których wnioski nie zostały rozpatrzone, o terminie ich rozpatrzenia oraz planowanym rozpoczęciu zalesiania w następnych latach. (art. 3 pkt 8)
- Starosta przekazuje decyzję o przeznaczeniu gruntu rolnego do zalesienia do wiadomości wójta (burmistrza, prezydenta miasta), właściwemu ze względu na położenie gruntów nadleśniczemu, zarządowi Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. (art. 3 pkt 9)

## Proces zalesienia

Zalesienie gruntu rolnego jest dokonywane na podstawie planu zalesienia, prowadzenie uprawy leśnej zgodnie z uproszczonym planem urządzenia lasu lub decyzją starosty określającą zadania z zakresu gospodarki leśnej. (art. 4 pkt 1)

Nadleśniczy właściwy ze względu na położenie gruntu w terminie 30 dni od daty otrzymania decyzji od starosty sporządza plan zalesienia oraz dostarcza właścicielowi gruntu odpowiednią ilość sadzonek drzew.

Koszty sporządzenia planu zalesienia oraz koszty sadzonek drzew pokrywa Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej rozliczając się z nadleśnictwami do 30 czerwca każdego roku. (art. 5)

### Właściwości uprawy leśnej

Uprawa leśna może być założona w odległości 1,5 metra od granicy sąsiedniej parceli gruntowej w przypadku, gdy sąsiednie parcele również spełniają wa-

runki wynikające z ustawy o zalesianiu lub wtedy gdy stanowią teren leśny.

W pozostałych przypadkach uprawa leśna może być założona w odległości 3 m od sąsiedniej parceli gruntowej. (art. 4 pkt 2)

Starosta w terminie trzech miesięcy od dnia otrzymania zawiadomienia o zakończeniu zalesiania sprawdza wykonanie zalesienia i wydaje decyzję administracyjną o stwierdzeniu prowadzenia przez właściciela gruntu uprawy leśnej. (art. 6 pkt 1)

W przypadku stwierdzenia niespełnienia warunków określonych w ustawie (mowa tu o warunkach prawidłowego zalesienia) starosta odmawia wydania decyzji administracyjnej, a na wniosek nadleśniczego w przypadku winy umyślnej właściciela gruntu obciąża go kosztami sporządzenia planu zalesienia oraz kosztami sadzonek. (art. 6 pkt 2)

### Zalesienie uznaje się za wykonane prawidłowo jeżeli:

 (art. 4 pkt 3)

- zostało wykonane zgodnie z planem zalesiania,
- spełnia warunki określone w ustawie,
- stopień udatności uprawy leśnej jest nie mniejszy niż 70%.

Oceny udatności upraw dokonuje starosta, pierwszej po upływie 2 lat od zalesienia, a następnych co 3 lata. (art. 8 pkt 1)

Decyzje administracyjną z uzasadnieniem doręcza starosta właścicielowi gruntu.

Starosta właściwy ze względu na położenie gruntu przekwalifikuje z urzędu zalesiony grunt rolny na grunt leśny po wydaniu pierwszej pozytywnej oceny udatności upraw. (art. 9)

## Prawa właściciela gruntu, który otrzymał decyzję administracyjną o prowadzeniu uprawy leśnej

Właściciel gruntu, który otrzymał decyzję administracyjną o prowadzeniu uprawy leśnej ma prawo do comiesięcznego ekwiwalentu za wyłączenie gruntu z upraw rolnych i prowadzenie uprawy leśnej. (art. 7 pkt 1)

Ekwiwalent wypłacany jest właścicielowi gruntu miesięcznie do 10 każdego miesiąca, począwszy od miesiąca następującego po miesiącu, w którym właściciel gruntu otrzymał decyzję w wysokości:

1. 150 zł, za 1 ha gruntu przy obszarze zalesienia od 0,4 ha do 10 ha.
  2. 50 zł, za każdy zalesiony hektar powyżej 10 ha – przy obszarze zalesienia do 20 ha.
  3. 25 zł, za każdy zalesiony hektar powyżej 20 ha – przy obszarze zalesienia do 30 ha. (art. 7 pkt 2)
- Ekwiwalent podwyższa się o 50%, jeżeli równocześnie z przeznaczeniem gruntu do zalesienia następuje likwidacja gospodarstwa rolnego, a właściciel zalesionego gruntu nie jest ponadto właścicielem gruntu rolnego lub działki siedliskowej większej niż 0,8 ha. (art. 7 pkt 4)
  - Ekwiwalent podlega rocznej waloryzacji w wysokości określonej wskaźnikiem inflacji ogłoszonej przez GUS. (art. 7 pkt 5)
  - Właściciel gruntu otrzymuje ekwiwalent do czasu nabycia prawa do emerytury lub renty, nie dłużej jednak niż przez okres 20 lat. (art. 7 pkt 6)
  - Małżonkowie, współwłaściciele zalesianego gruntu otrzymują ekwiwalent w dwóch równych częściach. (art. 10 pkt 1)
  - W przypadku nabycia prawa do emerytury lub renty przez jednego z małżonków będących współwłaścicielami zalesionego gruntu, emeryturę lub rentę oblicza się od wysokości płacy minimalnej, a współmałżonek uzyskuje należny małżonkom ekwiwalent pomniejszony o 25%. (art. 10 pkt 2)
  - Jeżeli współmałżonkowie zalesianego gruntu nie są małżonkami, ekwiwalent uzyskuje wyłącznie jeden ze współwłaścicieli na podstawie upoważnienia udzielonego przez pozostałych współwłaścicieli w formie oświadczenia. (art. 10 pkt 3)
  - Cofnięcie upoważnienia może być dokonane jedynie na drodze postępowania sądowego nieprocesowego, w przypadku kiedy osoba upoważniona nie wywiązuje się należycie z obowiązku nad zalesionym gruntem. (art. 10 pkt 4)
  - Uprawnienie do ekwiwalentu można nabyć na drodze spadkobrania tylko w przypadku, kiedy grunt nabędzie w drodze spadku albo działu spadku jedna osoba nie posiadająca innych dochodów. Korzystanie z nabytych w ten sposób uprawnień jest kontynuowane w ramach ustalonego terminu 20 lat. (art. 11 pkt 1)
  - Wyплаты ekwiwalentu finansowane są ze środków będących do dyspozycji Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. (art. 12 pkt 1)  
Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2002 r.

Pełny tekst ustawy znajduje się w Dzienniku Ustaw nr 73 z 18 lipca 2001 r. poz. 764.

## INFORMACJA

Urząd Gminy w Świlczy informuje, że zgodnie z uchwałą Rady Gminy Nr XX/218/2001 z dnia 27 lipca 2001 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego Nr 69, poz. 1234 z dnia 20 września 2001 r. podjętą na podstawie ustawy z dnia 13.09.1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz.U. Nr 132 poz. 622 z późniejszymi zmianami) następuje zmiana dotychczasowego systemu usuwania nieczystości stałych. Zmiana ta będzie polegała na wymianie kontenerów ogólnych na kosze indywidualne.

Obowiązkiem właścicieli posesji jest wyposażenie posesji w kosze indywidualne i zawarcie umowy z Zakładem Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy lub innym licencjonowanym podmiotem gospodarczym świadczącym takie usługi na terenie gminy Świlcza.

Wywóz następować będzie 2 razy w miesiącu. Koszt wywozu śmieci będzie ustalony umową:

- w przypadku Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy w oparciu o stawkę zatwierdzoną przez Radę Gminy w Świlczy, naliczaną zgodnie z ilością domowników płatną wraz z opłatami za wodę i ścieki,
- w wysokości ceny wynegocjowanej z inną firmą usług komunalnych.

O terminach wywozu śmieci ZWiK w Świlczy poinformuje wszystkich korzystających z jego usług poprzez dostarczenie harmonogramu rocznego wywozu.

Indywidualne kosze na śmieci można będzie nabyć:

- nowe – w firmach handlowych (koszt ok. 100 zł),
- używane – u Sołtysów (koszt ok. 50 zł).

Kosze ze śmieciami odbierane będą z miejsc wzdłuż dróg dostosowanych do przejazdu przez samochód śmieciarkę. Poszczególne trasy uzgodnione zostaną z Sołtysami. Właściciele posesji mają obowiązek dostarczyć kosze jak najbliżej miejsca odbioru, w odległości nie większej niż 10 m od miejsca, gdzie może zatrzymać się samochód do wywożenia nieczystości.

**Uwaga!**

**1. Istnieje możliwość zawarcia nowej umowy z Zakładem Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy w budynku Urzędu Gminy pok. nr 7 do dnia 1.12.2001 r. oraz w terminie do 15.11.2001 r. w siedzibie Sołtysów w poszczególnych miejscowościach.**

**2. Nie zawarcie umowy z żadnym podmiotem gospodarczym świadczącym usługi na wywóz nieczystości stałych spowoduje konsekwencje prawne zgodnie z art. 6 ust. 3**

ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz.U. z 1996 r. Nr 132 poz. 622 z późniejszymi zmianami), który stanowi – „w przypadku gdy użytkownicy nieruchomości nie udokumentują korzystania z usług gminnych jednostek organizacyjnych lub podmiotów posiadających zezwolenie, o którym mowa w art. 7, obowiązek usuwania i unieszkodliwiania odpadów komunalnych przejmuje gmina, pobierając od tych właścicieli nieruchomości opłaty”.



## Utrzymanie czystości i porządku w gminach

# Nowe obowiązki właścicieli nieruchomości

Zaopatrzenie się w urządzenia służące do zbierania odpadów komunalnych; przyłączenie do istniejącej sieci kanalizacyjnej lub zainstalowanie bezodpływowego zbiornika nieczystości płynnych; zbieranie odpadów komunalnych w sposób określony w uchwale rady gminy – to nowe obowiązki właścicieli domów.

Ustawa wdrażająca wprowadziła wiele zmian w ustawie z 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach.

Wśród zadań własnych gmin wymienia m.in. zapewnienie budowy, utrzymania i eksploatację instalacji i urządzeń:

- do odzysku lub unieszkodliwiania odpadów komunalnych,
  - stacji zlewnych, gdy podłączenie wszystkich nieruchomości do sieci kanalizacyjnej jest niemożliwe lub powoduje nadmierne koszty,
  - do zbierania, transportu i unieszkodliwiania zwłok zwierzęcych lub ich części,
  - szaleńców publicznych.
- Ponadto wykaz ten wymienia:
- zbieranie i pozbywanie się śniegu, lodu oraz innych zanieczyszczeń uprzątniętych z chodników przez właścicieli nieruchomości oraz odpadów zgromadzonych w przeznaczonych do tego celu urządzeniach ustawionych na chodniku,
  - organizowanie selektywnej zbiórki, segregacji oraz magazynowania odpadów komunalnych, także niebezpiecznych, przydatnych do odzysku (współdziałając z przedsiębiorcami podejmującymi działalność w tym zakresie gospodarowania).

Gminy mają prowadzić ewidencję zbiorników bezodpływowych do gromadzenia nieczystości oraz przydomowych oczyszczalni ścieków w celu kontroli częstotliwości ich opróżniania oraz opracowania planu rozwoju sieci kanalizacyjnej.

Uchwała rady gminy określająca wymagania dotyczące czystości porządku na terenie nieruchomości dotyczyć może także: prowadzenia selektywnej zbiórki odpadów komunalnych; uprzątnięcia błota, śniegu, lodu i innych zanieczyszczeń z części nieruchomości służących do użytku publicznego; mycia i napraw pojazdów poza myjniemi i warsztatami; rodzaju urządzeń przeznaczonych do zbierania odpadów komunalnych, ich rozmieszczania oraz utrzymywania; częstotliwości i sposobu pozbywania się odpadów komunalnych lub nieczystości ciekłych.

Na nowo uregulowano obowiązki właścicieli nieruchomości. Zaliczono do nich: zaopatrzenie się w urządzenia służące do zbierania odpadów komunalnych oraz utrzymywanie ich w odpowiednim stanie; przyłączenie do istniejącej sieci kanalizacyjnej lub zainstalowanie bezodpływowego zbiornika spełniającego określone wymagania (przyłączenie nieruchomości do sieci kanalizacyjnej nie jest obowiązkowe, jeżeli jest ona wyposażona w przydomową oczyszczalnię ścieków); zbieranie odpadów komunalnych w sposób określony w uchwale rady gminy; sprzątnięcie błota, śniegu, lodu i innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości (z wyjątkiem, o czym niżej); realizację innych obowiązków określonych w uchwale rady gminy.

Błoto, śnieg i lód i inne zanieczyszczenia z przystanków komunikacyjnych oraz torowisk sprzątną przedsiębiorstwa komunikacji publicznej. Z kolei do obowiązków zarządu drogi należy także: sprzątnięcie błota, śniegu, lodu z chodników – jeżeli pobiera opłaty z tytułu parkowania tam pojazdów; pozbycie się błota, śniegu, lodu i innych zanieczyszczeń uprzątniętych z chodników przez właścicieli nieruchomości przyległych do drogi publicznej.

Nadzór nad realizacją tych wszystkich obowiązków sprawuje wójt (burmistrz, prezydent miasta). Ich wykonanie podlega egzekucji administracyjnej.

Właściciele nieruchomości muszą udokumentować korzystanie z usług (tzn. okazać umowę i dowody opłat) zbierania, transportu, odzysku lub unieszkodliwiania odpadów komunalnych oraz opróżniania zbiorników bezodpływowych i transportu nieczystości ciekłych. Rada gminy może ustalić górne stawki opłat za te usługi. Ma stosować niższe stawki, jeżeli odpady komunalne są zbierane i transportowane w sposób selektywny. Gdy właściciel nieruchomości nie udokumentuje korzystania z usług, obowiązki te w trybie zastępczym wykona gmina.

Rada gminy może w uchwale, na podstawie akceptacji mieszkańców wyrażonej w przeprowadzonym uprzednio referendum gminnym, przejąć od właścicieli nieruchomości wszystkie lub niektóre ich ww. obowiązki. Ustala wtedy zryczałtowaną opłatę, jej wysokość jest uzależniona od faktycznych kosztów. Mogą one być ściągane przymusowo.

Zezwolenie (udziela go wójt, burmistrz lub prezydent miasta właściwy ze względu na miejsce świadczenia usług) musi uzyskać przedsiębiorca, który chce prowadzić działalność polegającą na:

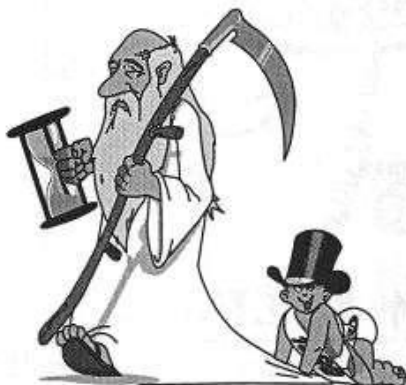
- zbieraniu i transporcie, odzysku lub unieszkodliwianiu odpadów komunalnych,
- opróżnianiu zbiorników i transporcie nieczystości ciekłych,
- ochronie przed bezdomnymi zwierzętami (także prowadzeniu dla nich schronisk),
- prowadzeniu spalarni zwłok.

Otrzyma je tylko ten, kto ma odpowiednie środki techniczne. Wymagania, jakie powinien spełniać, zarząd gminy określa i podaje do publicznej wiadomości. Wybór następuje w drodze przetargu publicznego.

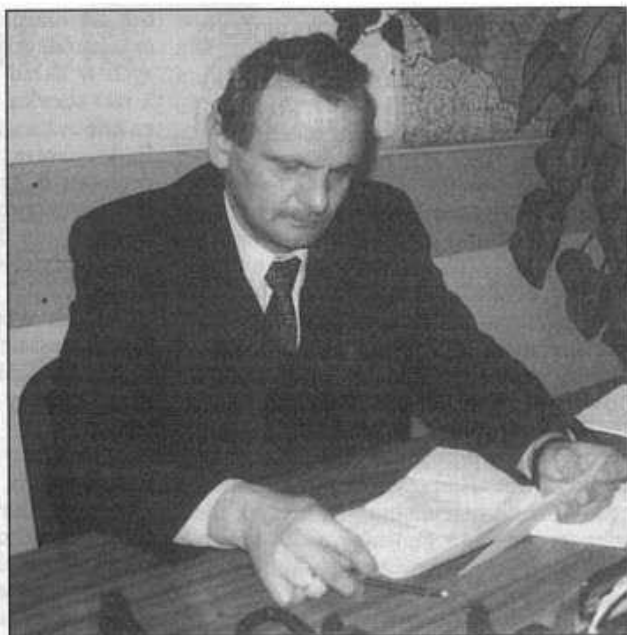
Tylko jeśli działalność tę prowadzą gminne jednostki organizacyjne (także spółki prawa handlowego, w której gmina posiada przeważające udziały), zezwolenia nie są potrzebne, muszą być jednak spełnione warunki wymagane przy ich udzielaniu.

Przedsiębiorca ubiegający się o zezwolenie na zbieranie i transport odpadów komunalnych powinien udokumentować gotowość ich odbioru przez przedsiębiorcę prowadzącego odzysk lub unieszkodliwianie odpadów albo – odpowiednio – udokumentować gotowość ich odbioru przez stację zlewną.

Zezwolenia będą wydawane na czas oznaczony, nie dłuższy niż 10 lat.



# ROZMOWA Z ZASTĘPCĄ WÓJTA GMINY ŚWILCZA - RYSZARDEM CHMAJEM



Zastępca wójta gminy Świlcza Ryszard Chmaj.

- Już od kilku miesięcy pełni Pan funkcję zastępcy wójta gminy. Zapewne zdążył już Pan poznać potrzeby gminy w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego jak również wyznaczone do realizacji zadania. Jakie są pańskie zamierzenia mające na celu rozwój gminy?

- Wśród wielu powierzonych mi zadań wymienię może te najważniejsze, a to: współdziałanie w opracowaniu planów inwestycji i remontów, utrzymania dróg, przygotowanie wniosków o dotacje i kredyty, dokumentacji wynikającej z umów na inwestycje gminne, koordynację realizacji zadań organizacyjnych, stanowisk pracy, rozwój kultury w gminie, itp.

- Nie wymienia Pan zadań związanych z rolnictwem i produkcją.

- Oczywiście uczestniczę w realizacji planów związanych z tymi dziedzinami życia gminy, ale nie chcę tu powtarzać tego, co już powiedział wójt gminy na łamach „Trzcionki”, a pod czym się zgodnie podpisuję.

- W pańskim przydziale czynności odnajduję zapis mówiący o tym, iż jest Pan odpowiedzialny za rozwój kultury w gminie, o czym zresztą Pan sam wspomina. Od dawna wiemy, że nie jest w gminie pod tym względem najlepiej. Jak Pan zamierza uzdrowić sytuację?

- Mam nadzieję, że stan ten polepszy się choćby z powodu nowej osoby, którą zatrudniliśmy na stanowisku kierownika ds. kultury, o odpowiednich kwalifikacjach wymaganych do sprawowania tej funkcji. Chcemy również ożywić bazę do tej pory istniejącą, czyli domy kultury, strażaka, pawilony sportowe, itp.

- To znaczy jak?

- Wyjdziemy z ofertą różnych imprez kulturalnych dla wszystkich pokoleń, od najmłodszych do najstarszych. Będzie opracowany kalendarz imprez gminnych na cały rok, gdyż uważam, że mamy się czym pochwalić.

- Czym?

- Moim zamierzeniem jest doprowadzić do tego poziomu pozostałe miejscowości jakie ma Trzciana...

- życie udanych talentów.

- poprzez kulturę może nastąpić integracja w dwóch płaszczyznach: międzypokoleniowa i integracja wszystkich mieszkańców gminy. Trzeba wykorzystywać zespoły działające na terenie całej gminy i prezentować je na wspólnych uroczystościach. Należy również reaktywować stare, dobrze wcześniej działające, ale trzeba im stworzyć warunki.

- No właśnie, drżosiaj już młodzi ludzie nie chcą pracować społecznie,

ani też prowadzić zespołów.

- Więc chcemy to zmienić.

- Rozumiem, że znajdują się dla nich środki.

- W miarę możliwości. Chcemy również zorganizować w Trzcianie ogólnopolski przegląd chórow amatorskich. Byłaby to impreza raczej plenerowa, bo w nowym domu kultury raczej jeszcze nie zdążymy odbyć tego spotkania. Poza tym bezwzględnie muszą się bardziej w działalności na rzecz środowiska włączyć szkoły, pokazać co potrafią.

- Ależ one robią dużo, tyle że może nie umieją tego zareklamować. Kiedyś w jednej ze szkół zadałam takie pytanie po bardzo pięknej, udanej uroczystości. Odpowiedziano mi, że media nie reagują na ich zaproszenia. Może więc odpowiednią rangę nadadzą temu władze gminy?

- Będziemy o takich przedsięwzięciach informować media. Jest to przecież również promocja gminy. Chcemy, aby przede wszystkim to co robimy zsynchronizowało się z poziomem życia mieszkańców.

- Co to znaczy?

- Trudno myśleć o kulturze, jeśli nie ma się pracy. Myślimy o podjęciu własnej działalności gospodarczej przy wykorzystaniu funduszy instytucji dysponujących środkami na tego typu przedsięwzięcia, takich jak Fundusz Wspierania Przedsiębiorczości, Małopolski Instytut Gospodarczy. Musimy dotrzeć z informacją do mieszkańców gminy o możliwościach, a następnie pomóc poprzez doradztwo rozwinąć działalność gospodarczą. Wiem, że jest to temat trudny, ale sądzę, że zmieni się na lepsze.

- Ale będzie to kropla w morzu potrzeb!

- Pewno, że to mało, ale jako urząd nie możemy nic więcej pomóc, poza środkami przeznaczonymi na pomoc społeczną.

- Jakie kwoty są przeznaczone na tę pomoc dla danej wsi?

- Ta forma pomocy podlega bezpośrednio wójtowi i nie mogę się na ten temat wypowiadać. Mogę dodać, iż w okresie letnim z tej pomocy skorzystały dzieci z rodzin dysfunkcyjnych, przebywając dwa tygodnie na obozie. Jesteśmy drugą gminą w powiecie po Trzebownisku, która podjęła się takiej akcji. Dopłacamy również do wyżywienia w stołówkach szkolnych dzieciom z rodzin ubo-

gich, pokrywamy dojazdy młodzieży do gimnazjów, które w skali gminy wynoszą około 100 tys. zł rocznie, pobyt dzieci w przedszkolach, dożywanie w szkołach, świadczymy pomoc pieniężną dla rodzin najuboższych.

- Ekologia, dziedzina gospodarki leżąca w tej chwili na sercu każdego oświeconego mieszkańca Ziemi, to również dziedzina podlegająca Panu. Jakie rozwiązania w tej dziedzinie chce Pan proponować?

- Dalszy rozwój infrastruktury związanej z ochroną środowiska, najprawdopodobniej od przyszłego roku, kontynuacja prac związanych z kanalizacją miejscowości Bzianka, Przybyszówka, Błędowa, ochrona zasobów naturalnych, prezentacja walorów naszej gminy w województwie i poza nim, zakończenie inwestycji (zbiorniki wodne) na terenie „Trzciana-Dyndy”, położenie większego nacisku na edukację ekologiczną nie tylko wśród dzieci i młodzieży, ale i wśród starszych mieszkańców gminy.

- Ta edukacja nie jest na najwyższym poziomie. Czy nie obawia się Pan w związku z tym, że przy zmianie systemu wywozu śmieci zostanie zaśmiecona gmina?

- Dla tych edukacyjnych celów wykorzystamy prasę lokalną, wszelkie formy pisemne, ustne. Mam nadzieję, że społeczeństwo dorodnie do pewnego poziomu. Chciałbym zauważyć również, że musimy doposażyć jednostki OSP, gdyż zmienia się ich zakres działania. Zmniejsza się procentowy udział w akcjach ratowania życia i mienia z pożarów na rzecz innych klęsk żywiołowych typu powódź, huragan. Wyposażenie jednostek jest dobre, ale musimy je systematycznie uzupełniać w inny sprzęt specjalistyczny potrzebny do wymienionych klęsk, jak np. łopaty, piły mechaniczne, kilofy, itp. Chcielibyśmy, aby kolejna jednostka z terenu

(Ciąg dalszy na str. 8)

## ROZMOWA Z ZASTĘPCĄ WÓJTA GMINY ŚWILCZA - RYSZARDEM CHMAJEM

(Ciąg dalszy ze str. 7)

gminy OSP-Trzciana weszła w skład krajowego systemu ratownictwa przeciwpożarowego. Musimy wykazać się więc również odpowiednim sprzętem.

Chciałbym zauważyć, że wszystkie zamierzenia w każdej jednej dziedzinie na terenie gminy są determinowane wysokością posiadanych środków finansowych, a na ich stan negatywny wpływ ma chociażby fakt, że od 3 lat Rada Gminy nie ponosi podatków od nieruchomości, o czym nie wszyscy wiedzą i mówią. Budżet gminy traci kilkaset tysięcy złotych subwencji z budżetu państwa.

- Proszę o przykład.

- Minister finansów określa poda-

tek od nieruchomości w punkcie dotyczącym użytków rolnych nie wchodzących w skład gospodarstwa rolnego (do 1 ha) stawką podatku na poziomie 6 gr za metr kwadratowy. W naszej gminie Rada obniża tę stawkę o 50%, tj. do poziomu 3 gr. Konsekwencją tego jest obniżenie subwencji z budżetu do tej sumy, tj. do 3 gr. W efekcie mamy połowę wpływów i do tego obniżkę z budżetu.

- Jak władze gminy zamierzają egzekwować przepisy związane z ochroną środowiska, a dotyczące tych, którzy nie korzystają z kanalizacji?

- Musimy podejmować decyzje niepopularne, tj. zmierzające do egzekwowania użytkowania sieci przez właścicieli nieruchomości. Decyzją Zarządu Gminy zostanie powołany zespół do opracowania systemu kontroli wykorzystania sieci jak i sposobu opróżniania szamb przydomowych.

- To znaczy, że właściciel musi okazać się dokumentami potwierdzającymi wywóz nieczystości do oczyszczalni?

- Tak.

- A nie może w pole, na własną działkę?

- Nie.

- Czy tak też będzie ze śmiećmi?

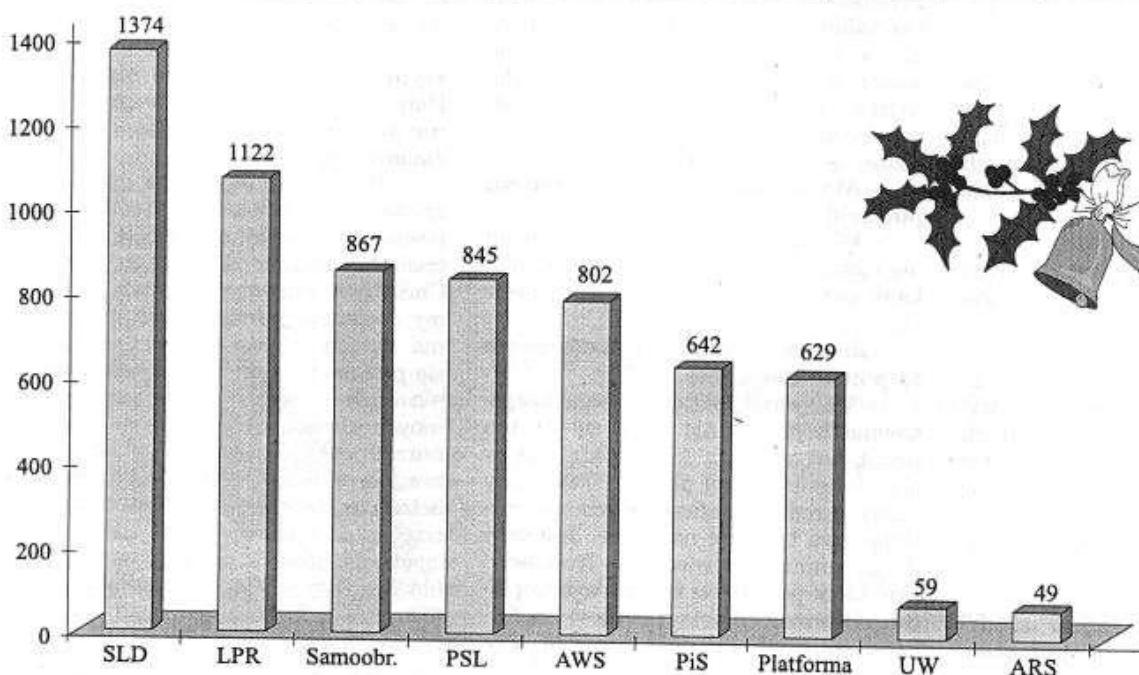
- Dokładnie tak. Trzeba będzie okazać się kwitem potwierdzającym wywóz na śmietnisko do Kozodrzy, jeśli nie podpisano umowy na wywóz z firmami mającymi na terenie gminy koncesję.

- Mijmy nadzieję, że społeczeństwo gminy będzie przestrzegać tych ustaleń obowiązujących w całej oświeconej Europie, czego serdecznie życzę Panu, jako sprawującemu władzę i sobie jako mieszkańce tej gminy. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Teresa Łagowska

## Wyniki wyborów w gminie Świlcza - wrzesień 2001

Miejscowość	SLD	AWS	UW	Samoobrona	PiS	PSL	Platforma	ARS	LPR
Świlcza	320	100	19	130	125	159	124	5	144
Mrowla	97	42	4	62	53	54	55	2	109
Rudna Wielka	116	60	2	73	66	56	66	2	176
Przybyszówka	226	84	4	172	159	94	91	7	235
Bzianka	19	27	1	21	23	38	4	2	49
Woliczka	41	24	0	27	17	49	21	2	26
Błędowa Zgłobieńska	57	9	1	29	10	44	7	2	23
Dąbrowa	66	28	2	46	25	62	40	5	62
Trzciana	189	70	13	86	82	183	87	12	123
Bratkowice	243	358	13	221	82	106	134	10	248
RAZEM	1374	802	59	867	642	845	629	49	1122



SLD	1374
LPR	1122
Samoobr.	867
PSL	845
AWS	802
PiS	642
Platforma	629
UW	59
ARS	49



## **XXV SESJA RADY POWIATU RZESZOWSKIEGO**

Podczas XXV Sesji Powiatu Rzeszowskiego (sierpień 2001 r.), radni wysłuchali informacji o stanie bezpieczeństwa sanitarnego i weterynaryjnego na terenie powiatu w 2000 roku. Zapoznali się także z informacją na temat funkcjonowania Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej Nr 1 w Rzeszowie oraz aktualnej sytuacji szkół powiatowych.

Powiat rzeszowski w 2000 roku objęty był nadzorem sanitarnym w zakresie: oświaty zdrowotnej i promocji zdrowia, higieny warunków pracy, higieny dzieci i młodzieży, higieny żywienia i żywności, higieny komunalnej i epidemiologii. Służyły temu, oprócz działalności kontrolnej, liczne programy profilaktyczne (np. profilaktyka chorób układu krążenia, profilaktyka przeciwpróchnicza, zapobieganie wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, profilaktyka grypy, HIV i AIDS, akcje antynikotynowe). Realizowano również programy prozdrowotne i konkursy z zakresu ochrony zdrowia.

Sytuacja epidemiologiczna w powiecie uległa znacznej poprawie dzięki szczepieniom ochronnym. Uległy też poprawie warunki higieniczne placówek żywieniowych i żywnościowych. Niepokojący jest natomiast fakt mnożenia się tzw. dzikich wysypisk śmieci, przede wszystkim w lasach i polnych rowach.

Służby weterynaryjne powiatu szczególnie nacisk kładły na stan sanitarny ubojni zwierząt, normy jakościowe skopowanego mleka.

W zakresie działalności Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej Nr 1 w Rzeszowie mieści się przede wszystkim prowadzenie diagnozy psychologicznej, pedagogicznej i logopedycznej wśród dzieci, działalność profilaktyczną, doradztwo oraz terapia.

Ponadto psychologowie i pedagodzy przeprowadzają systematyczne konsultacje z nauczycielami badanych dzieci, udzielając im merytorycznych wskazówek dotyczących pracy korekcyjnej i wychowawczej. Przygotowują konspekty współpracy ze szkołami i na miejscu przeprowadzają badania dzieci, które z różnych względów nie mogą dojechać do Poradni w Rzeszowie.

W ubiegłym roku Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna Nr 1 uczestniczyła w realizacji programu: „Młodzież bez zagrożeń” poświęconego zapobieganiu podejmowania przez młodzież zachowań ryzykownych, natomiast specjaliści z Poradni prowadzili cykl warsztatów psychoedukacyjnych dla młodzieży gimnazjalnej oraz dla dzielnicowych i pracowników socjalnych MOPS-u, dotyczące interwencji w sytuacjach przemocy w rodzinie.

W szkołach powiatu problem narkomanii i alkoholizmu występuje w znikomym stopniu, nikotynizm natomiast jest zjawiskiem powszechniejszym. Nie zanotowano przypadków działalności sekt. W szkołach ponadgimnazjalnych na terenie powiatu podejmowane są działania o charakterze profilaktyczno-wychowawczym, polegające m.in. na: organizowaniu apeli szkolnych, podejmowaniu problematyki uzależnień na lekcjach wychowawczych, przygotowywaniu przez młodzież gazetek ściennych czy pogadanek.

W ramach działań profilaktycznych zorganizowano także szereg zajęć rozwijających zainteresowania uczniów, a równocześnie wskazujących im możliwość konstruktywnego

spędzania wolnego czasu (zespół tańca ludowego i współczesnego, zajęcia sportowo-rekreacyjne). Działalność profilaktyczną wśród dzieci i młodzieży prowadzono także w gimnazjach i szkołach podstawowych w gminach powiatu.

W zakresie oświaty trwają intensywne przygotowania do wprowadzenia II etapu reformy systemu edukacji. Jej celem jest poprawa dostępności edukacji, umożliwienie młodzieży zdobycie konkurencyjnego wykształcenia i odpowiednich kwalifikacji zawodowych przystosowanych do wymagań rynku pracy i potencjalnych pracodawców.

W toku sesji radni podjęli m.in. uchwały w sprawie: zmian w regulaminie organizacyjnym Starostwa i statucie powiatu, zaciągania zobowiązania na odnowę dróg i usuwanie skutków powodzi oraz zawarcia porozumienia z Powiatem Strzyżowskim, dotyczącego wydawania orzeczeń o potrzebie kształcenia specjalnego i indywidualnego nauczania dzieci niewidomych i słabo widzących, niesłyszących oraz dzieci z autyzmem. Radni zapoznali się także z informacją o przebiegu wykonania budżetu powiatu za I półrocze 2001 roku. Godny podkreślenia jest fakt, iż tegoroczny budżet udało się zwiększyć o ok. 7 mln zł. Mimo trudnej sytuacji finansowej państwa, przy ograniczonych wydatkach na działalność samorządów, w Powiecie Rzeszowskim prowadzonych jest szereg inwestycji, remontów i modernizacji dróg. Całemu Zarządowi Powiatu należą się duże podziękowania za tak znaczący wkład pracy i zaangażowanie w funkcjonowanie naszej Małej Ojczyzny.

Jedną z podjętych przez radnych uchwał dotyczyła przekazania z budżetu Powiatu Rzeszowskiego kwoty w wysokości 10.000 zł na rzecz Powiatu Tarnobrzесьkiego, dotkniętego klęską hipocowej powodzi. Natomiast radni, solidaryzując się z powodzianami Powiatu Tarnobrzесьkiego, ludźmi, którzy najbardziej ucierpieli podczas kataklizmu, przekazali mieszkańcom zalanych miejscowości pieniądze z dobrowolnej składki.

Od 1 października 2001 r., w Powiecie Rzeszowskim, uruchomiona zostanie wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego dla osób niepełnosprawnych. W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Mrowli trwają ostatnie przygotowania do otwarcia wypożyczalni. To jedyna tego typu placówka w województwie podkarpackim, a inicjatorem i realizatorem przedsięwzięcia jest Powiatowy Związek Stowarzyszeń Osób Niepełnosprawnych Powiatu Rzeszowskiego. Z pewnością ta placówka, tak niezbędna dla naszych mieszkańców, dobrze służyć będzie społeczności powiatu.

## **XXVI SESJA RADY POWIATU RZESZOWSKIEGO**

20 października 2001 roku odbyła się XXVI Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego, w trakcie której radni m.in. wysłuchali informacji o programach pomocowych w rolnictwie oraz zapoznali się z informacją o stanie środowiska na terenie powiatu rzeszowskiego.

Podczas sesji odbyła się także niezwykle miła uroczystość – wręczenie stypendiów Prezesa Rady Ministrów dla 19 najlepszych uczniów ze szkół średnich powiatu w roku szkolnym 2001/2002. Otrzymali je m.in.: czterech uczniów z Zespołu Szkół Agropromyślności w Miłocinie oraz trzech z Zespołu Szkół RCKU w Trzcianie. Stypendia zostały wręczone przez Stanisława Ożoga, Starostę Rzeszowskiego, Przewodniczącego Rady Powiatu Rzeszowskiego, który dodatkowo na-

*(Ciąg dalszy na str. 10)*

grodził prymusów upominkami książkowymi.

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej, ośmiu nauczycieli ze szkół średnich powiatu otrzymało nagrody od Starosty Rzeszowskiego za wybitne osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze.

Członek Zarządu Województwa Podkarpackiego, Władysław Ortyl, przekazał radnym informację na temat wsparcia rolnictwa i obszarów wiejskich w ramach środków pomocowych Unii Europejskiej i Kontraktu Wojewódzkiego. Poinformował także o programach, które dotychczas uzyskały wsparcie finansowe z UE. Dotyczy to przede wszystkim programu Phare INRED, Phare 99 oraz Phare 2000, w ramach których zostały dofinansowane projekty z zakresu kanalizacji i oczyszczalni ścieków (w miejscowościach Świlcza, Lubenia, Trzebownisko, Sokołów Młp. czy Błażowa), a także poprawy infrastruktury drogowej na terenach wiejskich. Ponadto środki finansowe z tychże programów przeznaczono na szkolenie i przekwalifikowanie bezrobotnych.

Do innych instrumentów finansowych wspierających rozwój obszarów wiejskich zaliczyć można także Program Aktywizacji Obszarów Wiejskich Banku Światowego. W ramach tego programu dofinansowanie z dziedzin jak edukacja i infrastruktura wiejska (drogi powiatowe i kanalizacja) uzyskały projekty z Lubeni, Błażowej, Sokołowa Młp., Chmielnika, Świlczy i Głogowa Młp. – w zakresie edukacji: Głogowa Młp., Trzebowniska, Sokołowa Młp., Świlczy – w zakresie modernizacji i budowy kanalizacji, a także Tyczyna i Powiatu Rzeszowskiego – w zakresie modernizacji dróg. Zapoznano również radnych z nowym przedakcesyjnym programem – SAPARD. Jest to jeden z funduszy mający przygotować polskie rolnictwo i obszary wiejskie do funkcjonowania w strukturach Unii Europejskiej. Jednym z instrumentów wsparcia dla rolnictwa i obszarów wiejskich finansowanych ze środków budżetu państwa jest również Kontrakt Wojewódzki dla Województwa Podkarpackiego na lata 2001-2002.

Dyskusja dotyczyła głównie korzyści z przystąpienia Polski do UE, a zwłaszcza znaczenia i roli w niej naszego rolnictwa. Pytania odnosiły się również do wysokości składek członkowskich wnoszonych przez poszczególne kraje i jej przeznaczenia oraz tzw. dopłat bezpośrednich dla rolników. Poruszono także kwestię ekologicznej produkcji oraz możliwości wykorzystania odnawialnych źródeł energii.

Maria Suchy, Podkarpacki Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska zapoznała radnych o stanie środowiska w powiecie. Dotychczasowe analizy i oceny środowiska wykazały, że na terenie powiatu od kilku już lat następuje poprawa stanu jakości poszczególnych jego komponentów. Dotyczy to przede wszystkim jakości wód i powietrza.

Z roku na rok zmniejsza się w powiecie stopień zanieczyszczenia powietrza. W stosunku do emisji ogólnej województwa podkarpackiego udział emisji pyłów i gazów wynosi zaledwie 0,6%. Znajdujące się na terenie powiatu zakłady produkcyjne i przemysłowe poczyniły inwestycje w zakresie zmniejszenia emisji zanieczyszczeń czy składowania odpadów komunalnych: w Sokołowie Młp. i Dynowie. Ponadto inne wyłączone już eksploatacji składowiska (m.in. w Woli Zgłobieńskiej i Woli Cichej) zostały odpowiednio zabezpieczone i zrehabilitowane. Są one pod stałym nadzorem, a badania monitoringowe w rejonie tych obiektów nie wykazują negatywnego wpływu na środowisko.

Rada Powiatu Rzeszowskiego podjęła uchwałę w sprawie planu sieci publicznych szkół ponadgimnazjalnych w Powiecie Rzeszowskim. Plan ten obowiązywać będzie od 1 września 2002 roku i związany jest z reformą systemu edukacji w naszym kraju oraz nałożonym z tego tytułu na powiat obowiązkiem opracowania takiego planu. Od 1 września 2002 r. funkcjonować będą następujące typy szkół: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Błażowej, Liceum profilowane Nr 1 w Dynowie, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Dynowie, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Miłocinie, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Sokołowie Młp., Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych RCKU w Trzycanie, Liceum Profilowane w Tyczynie oraz Liceum Profilowane w Głogowie Młp. (dla którego organem prowadzącym jest Gmina Głogów Młp.).

Radni podjęli także uchwały dotyczące m.in. nieodpłatnego przekazania mienia ruchomego na rzecz SP ZZOZ „Sanatorium” w Górnem oraz zawarcia porozumienia z Powiatem Łańcuckim i Przeworskim dotyczącego wydawania orzeczeń o potrzebie kształcenia specjalnego i nauczania indywidualnego dzieci niewidomych, słabosłyszących oraz dzieci z autyzmem.



Na świętego Mikołaja  
Ucieszy się dzieci zgra  
Bo chłopaki i dziewczęta  
Wyczekują na prezenta

\*\*\*

Gdy w dzień Adama i Ewy mróz i pięknie, zima  
wcześnie pęknie

\*\*\*

Jak we Wilię z dachu ciecze, zima się długo prze-  
wlecz

\*\*\*

Na świętego Szczepana, bywa błoto po kolana.

\*\*\*

Na święty Szczepan, każdy sobie pan

\*\*\*

Święty Szczepan zapowiada, jaka pogoda w stycz-  
niu wypada.

\*\*\*

Zima [...] to jednak piękna rzecz  
Jest w niej jakaś siła i powaga,  
A przede wszystkim szczerść.

Henryk Sienkiewicz

Zima tuż tuż nam grozi  
Zanim śnieżyca chłośnie  
Strętowali wśród zamrozi  
O nowej snimy wiosnie!

Bohdan Zaleski (1802-1886)

\*\*\*

Okropna zimo, dzika, nieużyta  
Nikt się z Twojego przybycia nie cieszy [...]  
Komin ci ojcem, fajerka zaś matką  
Kozuch dobrodziej, a zapiecek chatką.

Elżbieta Drużbacka

\*\*\*

Zima jak troska – długo trwa...

Maria Rodziewiczówna

I po zimie przyjdzie znowu kwiatopłodnej wiosnie  
I na drzewie opadły liść znowu urosnie  
I po wodzie nadpłynie znowu druga woda  
I po szarudze złota nastąpi pogoda.

Adam Naruszewicz

# BRZASK WOLNOŚCI

– w **83** rocznicę odzyskania  
przez Polskę niepodległości



*„Do Narodu Polskiego! Z woli Wszchemogącego, który kieruje losami narodów, i z rozkazu swoich Monarchów przekraczają sprzymierzone armie Austro-Węgier i Niemiec granicę, przynosząc w ten sposób i Wam, Polakom, wyzwolenie spod jarzma moskiewskiego.”*

*„Polacy! Wybiła godzina, w której przekazane Wam marzenie ojców i dziadów Waszych ziścić się może... Niech Naród Polski połączy się w jedno ciało pod berłem Cesarza Rosyjskiego. Pod berłem tem odrodzi się Polska, swobodna w swojej wierze, języku i samorządzie.”*

*„Polacy! Zbliży się chwila oswo-bodzenia spod jarzma moskiewskie-go... Wolność Wam niesiemy i nie-podległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi. Niech ustąpi barba-rzyństwo Wschodnie przed cywiliza-cją zachodnią, wspólną Wam i nam... Z naszymi sztandarami przychodzi do Was wolność i niepodległość.”*

Takimi oto obietnicami karmili Polaków zaborcy w sierpniu 1914 roku. A przecież chodziło im tylko o polskie „mięso armatnie”.

Ponad cztery lata Polacy musieli jednak czekać na świętowanie niepodległości, ginąc w okopach, na polach bitewnych wrogich sobie mocarstw.

Dzień 11 listopada 1918 roku, kiedy to podpisano zawieszenie bro-ni na froncie zachodnim jest umow-ną datą odzyskania niepodległości przez Polskę po 123 latach niewoli narodowej, latach germanizacji, ru-syfikacji, latach kiedy próżno by szu-

kać Polski na mapie politycznej Eu-ro-py.

„Radość z odzyskanego śmietni-ka” – ten cytat z powieści „General Barcz” Juliusza Kadena-Bandrow-skiego znakomicie oddaje sytuację ziem polskich w 1918 roku. W mo-mencie odzyskania niepodległości na terytorium kraju obowiązywało sześć różnych systemów prawnych (trzy zaborcze, Kodeks Napoleona z 1804 roku, ustawodawstwo Królestwa Pol-skiego i Galicji), sześć walut (marka niemiecka, marka tzw. Ober-Ostu (górnoschodnia), marka polska, ko-rona austriacka, rubel carski i tzw. kierenka), cztery wzory mundurów (mundury wojsk zaborczych i legio-nowy). Sama tylko kolej musiała poradzić sobie z dwiema szerokościa-mi torów, trzema różnymi systema-mi hamulcowymi, trzema systemami sygnalizacji.

Ponadto w czasie I wojny świato-wej poważnie zdewastowana została gospodarka polska. Ocenia się, że w latach 1914-1920 zniszczeniu uległo ok. 30% majątku narodowego ziem polskich. Skutek bezpośrednich dzia-łań bojowych to jedynie 4% znisz-czeń. Pozostałe 96% było wynikiem rabunków armii zaborczych. Rezul-tatem wojny była śmierć 450 tys. Polaków i 900 tys. rannych.

Obszar odrodzonej Polski liczył 388,6 tys. km<sup>2</sup>, zajmując pod wzglę-dem wielkości szóste miejsce w Eu-ro-pie. Granica z Niemcami na zacho-dzie i w Prusach Wschodnich wyno-siła łącznie 1912 km, z Czechosłowac-ją – 984 km, Rumunią – 347 km, ZSRR – 1412 km. Granica z Litwą i

Łotwą na północy wynosiła łącznie 753 km, a granica morska – 140 km.

W 1921 roku ludność kraju wyno-siła 27,2 mln. Udział Polaków w ogól-nej liczbie mieszkańców ocenia się na 64%, Ukraińców – 16%, Żydów – 10%, Białorusinów – 5%, Niemców – 4%, a na pozostały 1% składali się Rosja-nie, Czesi, Litwini i inni.

U progu niepodległości w społe-czeństwie polskim powszechne było pragnienie i wręcz pewność, że od-ro-dzone państwo wprowadzi w życie zasady sprawiedliwości społecznej. Czy ziściły się one?

J.O.

## CZY WIECIE, ŻE:

Autorem słynnego zwrotu „Cud nad Wisłą” (13-15 VIII 1920 r. – bi-twa warszawska w czasie wojny pol-sko-bolszewickiej) był prawicowy pu-blicysta Stanisław Stroński.

14 sierpnia zamieścił on w „Rzecz-pospolitej” artykuł pt. „O cud Wisły”, w którym napisał, iż wobec dowódz-twa Piłsudskiego („najbardziej nie-udolnego generała, jakiego można znaleźć poza granicami Chin”) tylko Opatrzność może pomóc Polakom w walce z Rosjanami. Powołaniu się na Opatrzność sprzyjała data bitwy war-szawskiej – 15 VIII to święto Wnie-bowzięcia Matki Boskiej.

Hasło to szybko przechwycili zwolennicy Józefa Piłsudskiego, dla któ-rych było ono symbolem cudownego zwycięstwa, dzięki geniuszowi wodza i męstwu żołnierzy. Z czasem zwro-tu tego zaczęto używać w języku po-tocznym, zapominając o jego pierwot-nym, ironicznym znaczeniu.



# PÓKI Polska żyje w nas, PÓTY nie zginie...

Ustawa z 23 kwietnia 1937 r. art. 1

„Dzień 11 listopada, jako rocznica odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego [...] jest uroczystym Świętem Niepodległości”.

11 listopada – dzień odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą – co roku przywołuje refleksje nad historią naszej Ojczyzny. Dla starszego pokolenia jest okazją do wspomnień, dla młodych – lekcją wychowania o polskości i patriotyzmie.

Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Świlczy tegoroczne uroczyste gminne obchody 83 rocznicy wskrzeszenia na nowo, po prawie 150 latach niewoli – Polski odbyły się 10 listopada 2001 r. w Świlczy.

Majestatyczne Gaude Mater Polonia w wykonaniu zaproszonego chóru Cantus pod dyrekcją **Józefa Barlika** z Trziciany oraz podniosłe słowa modlitwy za Ojczyznę ks. proboszcza **Franciszka Marcińca** rozpoczęły uroczystą mszę świętą. Powagę chwili i podniosłość nastroju podkreślały obecne na nabożeństwie poczty sztandarowe ze sztandarami: OSP, PSL oraz Zespołu Szkół.

stać i zagospodarować.

Rada Gminy z **Wojciechem Wdowikiem** – wójtem, sołtysi wszystkich wsi, dyrektorzy i kierownicy wszystkich instytucji gminnych, zaproszeni goście, miejscowa społeczność z radością poprzez słowa przewodniczącego Rady **Jerzego Stoklosy** powitała przybyłego na uroczystą sesję Wojewodę Podkarpackiego **Zdzisława Siewierskiego**, dziekana **Dekanatu Trzciańskiego ks. Józefa Kościelnego** oraz miejscowych Duszpasterzy.

Okolicznościowy referat pt. „O Polskę niepodległą” wygłosił wicewojewoda **Józef Kornak**. W referacie ukazano nie tylko ogólnie zna-

tem los swój i rodziny. Wolność Ojczyzny i zachowanie jej tożsamości narodowej są mają największą troską. Pozdrowieniami skierowanymi do wszystkich mieszkańców gminy oraz życzeniami pomysłności we wszystkich przedsięwzięciach samorządu i władz zakończył swe wystą-



Część oficjalna uroczystości. Wśród zaproszonych gości Wojewoda Podkarpacki Zdzisław Siewierski.



Występ artystyczny w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół w Świlczy.

Słowa ks. Koncelebransa oraz patriotyczno-religijne pieśni chóru przenikały się wzajemnie, dopełniając przeżyć patriotycznych. Przekrój przez bujną historię kraju, począwszy od Chrztu Polski, poprzez wzloty i upadki, aż po obecny czas – to treść wygłoszonej z oratorską swadą homilii zakończonej przypomnieniem, że wywalczoną wolność i niepodległość kraju należy odpowiednio wykorzy-

ne z historii fakty, ale ciekawymi lokalnymi akcentami było przypomnienie zrywów patriotycznych naszych przodków z Woliczki, Przybyszówki, Trziciany i Świlczy, którzy włączyli się do czynnej walki, zwłaszcza na Wołyniu lub na szlakach bojowych tzw. Błękitnej Armii Józefa Hallera, oddając ojczyźnie skarb największy – życie. Przypomniano postać bohatera owych czasów – Leopolda Lisa-Kulę, który wraz z **Józefem Kokoszka** ćwiczył młodzież na łąkach świlczańskich, bo przez pochodzenie matki związany był ze Świlczą.

Wojewoda Podkarpacki Zdzisław Siewierski, zabierając głos stwierdził m.in.: *Mój dzisiejszy pobyt niech będzie zapowiedzią trwałych więzi, bo z tą ziemią, z tą gminą, z tą „małą Ojczyzną” związa-*

pienie.

W części artystycznej młodzież Zespołu Szkół w Świlczy pod kierunkiem nauczycielek: **Ewy Świder**, **Iwony Bajek**, **Ewy Wilk** przedstawiła montaż słowno-muzyczny pt. „Miłość Ojczyzny naszym prawem”. Akcenty religijne, patriotyczne, historyczne, partyzanckie i wojskowe w pięknej oprawie scenograficznej i z dyskretnym podkładem muzycznym zachwyciły i wzruszały każdego widza.

Finałowy akcent stanowiło wspólne odśpiewanie przez artystów i widzów kilku strof Hymnu Państwowego. Gorące brawa były podziękowaniem dla wszystkich organizatorów uroczystości.

Uzupełnieniem doznań estetyczno-patriotycznych była galeria fotografii artystycznej **Zbigniewa Lisa** pt. „To gminna przyroda, właśnie”, którą podziwiali uczestnicy uroczystości.

Szkoda tylko, że w tym wielkim przeżyciu patriotycznym zabrakło wśród widzów młodzieży najstarszych klas gimnazjalnych. Wszak młodym trzeba wszczepiać w serca i umysły olbrzymie doświadczenie dziejów, któremu na imię Polska. Miano Polaka zobowiązuje i jest zaszczytem. O tym wiedzieli nasi przodkowie, a my, ich wskazania zachowajmy w sercach!

Zofia Dziedzic

**W** rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości odbyła się okolicznościowa uroczystość w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół w Przybyszówce. Działo się to w niedzielę 11 listopada w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja.

Po wieczornej mszy u stóp ołtarza została przeprowadzona wzruszająca lekcja miłości do ojczyzny. Licznie zebrani w świątyni mieszkańcy wsi, młodzież i dzieci mieli okazję prześledzić i przeżyć ważne wydarzenia z historii Polski, przypomnieć sobie postacie wybitnych rodaków, rozkoszować pięknem poezji patriotycznej, poczuć dumę z przynależności do narodu polskiego i posiadania wolnej ojczyzny.

Uroczystość rozpoczęła się od dostojnego poloneza odtąnczonego w strojach szlacheckich. Obok armaty przybranej w biało-czerwonej flagę stanęli żołnierze w mundurach Księstwa Warszawskiego, a dziewczyna w białej sukni symbolizująca wolność zerwała łańcuch niewoli.

Uczniowie z przejęciem wygłaszali poezję sławiącą odwagę i poświęcenie żołnierza polskiego, a chór wykonał najpiękniejsze pieśni patriotyczne. Nie zabrakło modlitwy i pieśni kościelnych. Na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewali hymn państwowy i pieśń

## Lekcja patriotyzmu



11 XI 2001 r. Kościół w Przybyszówce.

„Boże coś Polskę”.

Publiczność nagrodziła wykonawców gromkimi brawami. Program przedstawienia przygotowali nauczyciele: scena-

riusz – Halina Chrzęszcz i Józefa Małozieć, muzyka – Janusz Pieprzak, taniec – Agnieszka Paśko.

Józefa Małozieć

## Przeszłość nie przemija, ona jest z nami i w nas...

14 sierpnia 2001 roku upłynęła 60 rocznica podpisania w Moskwie polsko-radzieckiej umowy wojskowej w sprawie organizowania na terenie ZSRR armii polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa, dopiero co zwolnionego z więzienia NKWD.

Armia ta miała stanowić część Polskich Sił Zbrojnych, podległa pod względem operacyjnym Naczelnemu Dowództwu ZSRR, organizacyjnie i personalnie zaś polskiemu naczelnemu wodzowi.

Uzbrojenie, umundurowanie i wyposażenie armii miało być dostarczone przez ZSRR lub przez rząd RP z dostaw przyznawanych w ramach amerykańskiej pomocy.

W dodatkowym protokole dołączonym do wcześniej podpisanego w Londynie (30 VII 1941 r. układu między rządami RP i ZSRR (układ Sikorski-Majski), stwierdzono, że rząd radziecki udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim, których pozbawiono wolności na terytorium ZSRR. Użycie terminu „amnestia” w stosunku do osób niewinnie maltretowanych przez stalinizm było szyderstwem, które rząd RP przyjął dla dobra współpracy przeciwko Niemcom oraz dla ratowania setek tysięcy Polaków w ZSR. „Amnestia” otworzyła wrota więzień, łagrów i miejsc zesłania tysięcy obywateli RP.

Byłem jednym z nich – ja, Mieczysław Pączek, urodzony w Przybyszówce. Tam chodziłem do szkoły powszechnej, tam wreszcie w latach 1934-1935 uczyłem dzieci, odbywając roczną, bezpłatną praktykę pedagogiczną. W latach 1947-1964 byłem kierownikiem szkoły w Rudnej Wielkiej.

Czuję się więc obywatelem gminy Świlcza. Stąd propozycja zamieszczenia w „Trzcionce” wspomnień

## Moja droga do Armii Polskiej gen. Andersa

Wojna 1939 roku zastała mnie na Wschodzie, na Wołyniu (dziś Ukraina), gdzie pracowałem jako nauczyciel. Po 17 września 1939 r. okupant sowiecki organizował masowe wywózki ludności polskiej z zajętych terenów, na Wschód. Trzecia, przedostatnia, wielka masowa wywózka odbyła się w czerwcu 1940 r. Byłem jej uczestnikiem.

Wiózł nas w nieznaną z Włodzimierza Wołyńskiego specjalny pociąg towarowy z wagonami przystosowanymi do

leżenia na dwóch poziomach desek. Podłoga wagonu na szerokości drzwi była wolna. Dziura w niej spełniała rolę toalety, ale pasażerowie najczęściej, jeżeli dotrwali, korzystali z postojów. Jechali całe rodziny. Co jakiś czas cofaliśmy zegarki o godzinę, żeby się przystosować do miejscowej strefy czasu. W miejscowościach, gdzie zatrzymywał się pociąg, można było kupić coś do jedzenia i picia.

Jechaliśmy smutni, przygnębieni,

rozmyślając dokąd nas ten pociąg zawiezie. Początkowo mało ze sobą rozmawialiśmy, chociaż leżeliśmy obok siebie na tych pryczach. Później rozmowy się ożywiły. Raz nawet, jeden odważny, błysnął wisielczym poczuciem humoru. Dowodził, jaki to jest postęp za Stalina. Wiozą nas pociągiem, leżymy i śpimy do woli, a nasi poprzednicy, zesłańcy za carów, brnęli na Sybir po śniegu, od eta-

(Ciąg dalszy na str. 14)

# Moja droga do Armii Polskiej gen. Andersa

(Ciąg dalszy ze str. 13)

pu do etapu, nierzadko skuci łańcuchami.

Przejechaliśmy Ural, opuściliśmy Europę i wjechaliśmy na transsyberyjską linię kolejową – pewnie Sybir? Po blisko miesięcznej podróży pociągiem, statkiem po rzece i furmanką – znalazłem się na Syberii – adres: Nowosibirskaja Oblast, Zirjańskij Rejon, Lesozawod Simonowka.

Na terenach Związku Radzieckiego, głównie w azjatyckiej części – Syberia, Kazachstan – znalazło się, jak obliczono, ok. 1700 tysięcy Polaków – wysiedlonych i jeńców wojennych z terenów zajętych przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 r.

Tam, w tajdze, mieszkaliśmy w domach, najczęściej opuszczonych. Głodni – wyposażeni w długą piłę, siekiery, metalowe kliny, łomy, topaty, w zimie, w parze z innym nauczycielem ścinałszy potężne, syberyjskie sosny. Powalona sosnę należało obciążyć z gałęzi, pociąć na bele o podanej długości, a gałęzie spalić. Nadzorujący odbierał robotę. Ciężka to była praca, zwłaszcza w zimie, gdy sosny wpadały w głęboki śnieg. Kleiliśmy i modliliśmy się na przemian. W żołądku coś ssało z głodu.

Pracowaliśmy dziesięć godzin dziennie, przez siedem dni w tygodniu. W zimie, gdy temperatura rano wynosiła minus 40°C, nie szliśmy do pracy. Gdy się podniosła do minus 39°C, „dziesiątnik” chodził i wołał: „wychadź!”. Szliśmy więc do lasu.

Wynagrodzenie za pracę, na zakup przydzielonych produktów żywnościowych, zależało do wyrobionej normy. Przydzielone produkty to: kilogram chleba na dzień



(podczas wojny połowa), trochę kaszy z owsa, oleju, sól, „herbata” z tartych żołądzi na „czajny napitok”. Gotowanie we własnym zakresie – drewna było

w bród.

Łączność ze światem zapewniał radiotelegrafista (radzista). Od niego, czasami przenikały wiadomości. We wrześniu 1941 r. poinformowano nas, że została zawarta umowa między rządami – polskim na emigracji i radzieckim, że na podstawie tej umowy, jesteśmy objęci amnestią, jesteśmy wolni, że gdzieś na południu tworzy się wojsko polskie, możemy tam jechać i razem będziemy bić Germana.

Jechaliśmy całymi rodzinami do tej Armii Polskiej, organizowanej przez gen. Władysława Andersa – ze stacji kolejowej Asino do Nowosybirskaja, a stąd na południe. Tym razem pociąg towarowy był wyposażony w żelazny piecyk do gotowania. Dziury w podłodze nadal służyły za ubikacje.



Legitymacja wojskowa.

Wiózł nas do tego wojska przez sześć tygodni. Zatrzymywał się na stacjach kolejowych i przed stacjami, czekał godzinami, dając wolną drogę transportowi wojennemu. Czasami, na postoju można było kupić chleb, a nawet zupę – najczęściej kapuśniak. Za łyżkę należało płacić zastaw, a bywało, że i łyżki nie było. Wtedy kapustę wybierałem skórką chleba, a płyn wypijałem z miski. Na stacjach można było nabrać z kranu gorącej wody (kapiatok) i przygotować „czajny napitok”. Wagony kolejowe były zawsze, głównym zajęciem było więc iskanie. Ludzie chorowali i marli na tyfus. Zostawiano ich na stacjach.

Dotarliśmy do Taszkientu, stolicy Uzbekistanu i Doliny Fergańskiej, blisko granicy Afganistanu, wróciliśmy i jechaliśmy z powrotem przez Taszkient do Frunze, stolicy Kirgizji. Nie wiedzieliśmy, dlaczego tak krążymy, gdzie jest to wojsko, nie było wiadomości, dostępu do prasy, radia. Czasem czekaliśmy na stacjach kilka dni. Dopiero później

dowiedzieliśmy się, że do wojska, rozlokowanego na stepach Uzbekistanu, chwilowo nie przyjmują i stąd to krążenie. Gdy dotarliśmy do stacji Piszpek, koło Frunze, wylądowano nas z wagonów i arbami ciągniętymi przez woły, rozwieziono nas do kolchozów w Kazachstanie (arba to duża paka na dwóch ogromnych kołach). Dostałem się do Kolchozu im. Mołotowa, koło miasta Georgiewka.

W lutym 1942 r. dotarła do nas wiadomość, że przyjmują do wojska, wybraliśmy się w kilku do Georgiewki i tam otrzymaliśmy skierowanie do Polskiej Armii.

Dotąd dwa razy stawałem do poboru. Pierwszy raz w 1934 r. w Rzeszowie, ohotniczo jako młody chłopak nie mający 21 lat. Niestety, komisja zaleciła mi się podtuczyć. Drugi raz, jako poborowy, przy niezmiennych parametrach wzrostu i wagi, zostałem przyjęty i odbyłem służbę wojskową w szkole podchorążych rezerwy w Przemyślu.

Teraz, w marcu 1942 r. trzeci raz jechałem do poboru, do tworzącego się wojska polskiego. Przewodniczący kolchozu przydzielił nam arbę z wołami. Zaopatrzeni w lepieszki (placki z mąki wypiekane na płycie), pożegnaliśmy się z rodzinami i ruszyliśmy. Kazach krzyknął na woły – ce be – i do wojska marsz. Niestety, na płytkim potoku, woły się rozsprzęgły, arba stanęła. Wyszliśmy i poszliśmy na piechotę w daleką drogę do stacji kolejowej we Frunze.

Żeby wsiąść do pociągu trzeba było najpierw okazać zaświadczenie o „sano-bratobitkie” z łaźni i odwaszalni. Przeszliśmy to. Jechaliśmy do tego wojska przeszło tydzień. Stacje kolejowe były zapchane tłumami ludzi, którzy koczowali przed stacjami dniami i nocami, żeby dostać się do pociągu. Nikt nie wiedział, kiedy jakiś pociąg przyjedzie. Gdy się pojawił tłum rzucal się z krzykiem na wagony. Tylko mocniejsi mogli się dostać do środka. W każdych drzwiach wagonu stała konduktorka, sprawdzała bilety i puszczala tyłu ludzi ile było miejsc siedzących. Przed nacierającymi broniła się butami.

Z trudem dotarliśmy do węzłowej stacji Ługowaja. Tam, powtórzył się sposób dostania się do pociągu i wreszcie dotarliśmy do miejsca przeznaczenia – stacji kolejowej Czok Pak, gdzie miała być nasza jednostka. Oczekiwał nas polski patrol wojskowy, który kierował przyjeżdżających do obozu.

Okazało się, że tu przechodzi się tylko dwutygodniową kwarantannę. W namiotach, ułożeni ciasno na bokach, leżeliśmy w swoich łóżkach niepewni jutra. Było tak ciasno, że kto w nocy chciał się odwrócić na drugi bok, budził sąsiadów. Na śniadania, obiady i kolacje dostawaliśmy rzadką kaszę jaglaną z kawałkiem chleba. Czekałem w kolejce przed kotłem wodząc wzrokiem za chochłą kucharza i myśląc, aby się głębiej zanurzyła. Drużyna do zadań spe-

cyjnych (grzebanie zmarłych) otrzymywała podwójną porcję. Znajomy z kołchozu (przedwojenny sierżant zawodowy) radził ratować się przed tyfusem wodką. Za ostatnie ruble kupowaliśmy to lekarstwo i pociągaliśmy łykami z butelki. Kto po dwóch tygodniach nie zmarł dostawał się do pułku.

Przeżyłem i nie dostałem się do pułku. Jednego dnia podstawiono wagony kolejowe i kazano nam wsiadać. Mówiono, że mamy jechać gdzieś za granicę. Wyjaśniło się później, że władze radzieckie poważnie zmniejszyły liczbę żołnierskich racji żywnościowych, wojsko głodowało, bo jeszcze się dzieliło porcjami z

dotarliśmy ulicą zastawioną po obu stronach kramami Arabów, z wszelkim dobrem do jedzenia – głównie południowymi owocami. Krok marszowy się mylił, bo oczy i wszystkie zmysły były skierowane na te kramy. Jak się później okazało, poza obozem można było kupić u Arabów wszelką żywność. Niektórzy chcieli nadrobić lata chude i najadali się solidnie, chociaż kuchnia dobrze karmiła. Chorowali na rozstrój żołądka. To było przyczyną tragedii.

W obozie dostaliśmy się w ręce żołnierzy induskich (wiadomo, że w armii angielskiej służyli żołnierze ze wszystkich terytoriów zależnych). Anglicy nie

parali się czarną robotą. Przechodziliśmy od namiotu do namiotu. W pierwszym zdejmowaliśmy z siebie wszystkie lachy, dalej strzyżono nas, golono wszystkie włosy na ciele, dezynfekowano. Następnie z dokumentem w dłoni – do namiotu łaźni. Z ostatniego namiotu wyszedłem umundurowany w angielski mundur polowy – battle dress. Nasze lachy Arabowie (tym nawet Indusi się nie

parali) znosili na sterty, polewali benzyną i palili. Złośliwi mówili, że było słychać jak wszy trzeszczały.

Największą radość sprawiło nam przypinanie orzełków do beretów. Ileż to satysfakcji! Jak się los zmienił! Z sowieckim niewolników staliśmy się polskimi żołnierzami!

W pierwszych dniach kwietnia (1942 r.) przypadły Święta Wielkanocne. Z tej okazji odbyło się spotkanie z generałem Anderssem i dzielenie się święconym jajkiem. Jak to wyglądało? Na piaskach tymczasowego postoju w Pahlawi, na kołkach wbitych w podłoże, umocowano zwykle, nieheblowane deski. Staliśmy przy długim szeregu desek. Przed każdym leżał talerz z czymś do jedzenia i widelec. Zbliżał się generał, szedł sam, bez adiutanta. Był ubrany w mundur jak my, kulał, podpierał się laską. To skutek rany odniesionej w 1939 r. od Sowieców i sowieckich więźni – we Lwowie i w Moskwie na Łubiance. Szedł wzdłuż tego długiego „wielkanocnego stołu” z cząstkami jajek na talerzu. Przystawał przed każdym z nas życząc pokonania wroga i powrotu

do ojczyzny. Braliśmy widelcami po kawałku jajka. Trudno było je przełknąć przez ściśnięte ze wzruszenia gardło. Nie wielu było takich, którym łyzy nie kapaly na talerze. Bo jak można było przeżyć tę chwilę bez wzruszenia?!



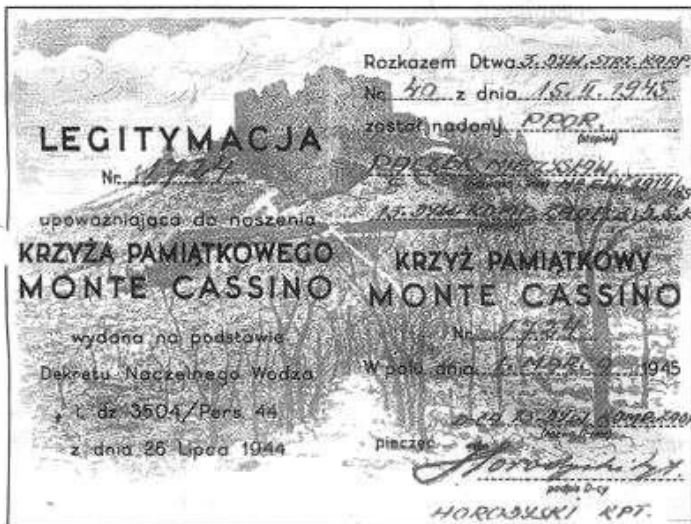
Jeszcze niedawno każdy był sowieckim niewolnikiem, wykorzystywanym do ciężkiej pracy, o głodzie i chłodzie, bez dnia odpoczynku, poniżany, marzący o tym, żeby się najeść chleba i gęstej owsianki, śniący o powrocie do kraju. A teraz? Stoi, jako polski żołnierz, przed dowódcą Polskiej Armii.

Tam, na tych piaskach Pahlawi, zaczęła się moja żołnierska droga do Polski. Prowadziła przez pustynie Iranu, Iraku, Transjordanii, Palestynę, Egipt, Morze Śródziemne, front włoski w II Korpusie gen. Andersa (Monte Cassino – Ancona – Bolonia), po wojnie – przez Francję, Anglię, Szkocję, Morze Północne, Bałtyk, do Gdańska – do Polski.

Wyjechałem z kraju w 1940 r. na Wschód, powróciłem w 1947 r. z Zachodu. Oby żadne pokolenie Polaków nie musiało przeżywać więcej takiej przygody!

**Mieczysław Pączek**

PS. W dniu 22 sierpnia 2001 r. w Gmachu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, na zaproszenie Marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego, odbyło się uroczyste spotkanie z byłymi żołnierzami Andersa z okazji 60 rocznicy utworzenia Armii Polskiej w ZSRR. Niestety, nie mogłem wziąć udziału w tej uroczystości, tak jak wielu moich kolegów.



*Legitymacja Krzyża Monte Cassino.*

ludnością cywilną – kobietami, dziećmi. Część wojska nie miała mundurów ani broni. Dlatego na podstawie umowy między rządami – polskim na emigracji i radzieckim (Stalinem), 25 tysięcy wojska miało wyjechać na Środkowy Wschód na wyposażenie Anglików, którzy ten projekt popierali, dla zapewnienia realizacji swoich wojskowych celów w Iranie i Iraku.

Jechaliśmy kilka dni na Środkowy Wschód, na zachód. Po drodze dostawaliśmy zupę w jadalniach, śpiewaliśmy z radości. Dojechaliśmy do bazy w Krasnowodzku, nad Morzem Kaspijskim. Witają nas orkiestra wojskowa. Dowódcą bazy był płk Z. Berling, późniejszy generał, dowódca Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki utworzonej w Sielcach (nad Oką) i Pierwszej Armii WP.

Po kilku dniach czekania na statek zaokrętowaliśmy się. Panował tam ogromny tłok. Nas, nieumundurowanych umieszczono na górnym pokładzie. Do ubikacji na dolnym pokładzie jako zawżeni nie mogliśmy się dostać. Kogo „potrzeba” zmusiła siadał przy pomocy kolegów na obudowie pokładu, nurze, koledzy go trzymali pod ręce, żeby nie wpadł do morza. Widziałem tam, pierwszy raz pogrzeb na morzu. Zmarłego wrzucono na desce do wody, zagrała mu orkiestra. Nie dane mu było dopłynąć.

Przybiliśmy do mola w porcie Pahlawi, w Iranie. Do tymczasowego obozu



**Zaproszenie**



MARSZAŁEK SEJMU  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
MACIEJ PŁAŻYŃSKI

*ma zaszczyt zaprosić*

Pana Mieczysława Pączka

**na Uroczyste Spotkanie z okazji 60. Rocznicy Utworzenia  
Armii Polskiej w ZSRR**

w dniu 22 sierpnia 2001 r. o godz. 8.45  
w Gmachu Sejmu

Sejm RP  
Wojciech Główny

## O JANIE BASSARZE, ŻOŁNIERZU AK I BOHATERZE

Piotr Długosz w 11 numerze Trzcionki ciekawie przedstawił Dąbrowę w czasie wojny, pisząc m.in.: *Dąbrowa miała wielu wybitnych synów. [...] Każda z wielu postaci zasługuje na szacunek i uznanie.* Wspomina także Jana Bassarę s. Wojciecha rozstrzelanego przez Rosjan. Jak do tego doszło i dlaczego musiał zginąć w haniebnym sposób?

### Dzieciństwo i młodość w Dąbrowie

Urodził się 21 sierpnia 1902 r. w małorolnej rodzinie chłopskiej Wojciecha i Zuzanny Bassarów. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w rodzinnej wsi, gdzie ukończył szkołę powszechną. Kiedy wybuchła I wojna światowa



Jan Bassara z córką Józefą i synem Wiktorem. Rok 1944.

był jeszcze dzieckiem, ale w wojnę tzw. bolszewicką miał już 18 lat.

Po odbyciu służby wojskowej, a później ożenku, w 1930 r. jak wielu młodych ludzi z przeludnionych i biednych wsi obecnej gminy Świlcza, pragnął poprawić byt swojej rodzinie, wyjechał na Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej.

### Miejsce wybrane – Wybranówka

Miejscem wybranym stała się wieś Wybranówka w ówczesnym powiecie Bóbrka w województwie lwowskim. Był kolejjarzem w Odcinku Drogowym PKP Wybranówka i nastawniczym na tzw. budce kolejowej, gdzie mieszkał wraz z żoną Agnieszką i czwórką dzieci: Władysławem, Stefanią, Józefą i Wiktorem aż do wiosny 1944 roku.

Tę polską krainę wśród ogromnych dębowo-bukowo-grabowych borów, wśród kwiecistych łąk, żyznych pszenicznych pól, przy głównym trakcie kolejowym Lwów-Chodorów obrał za swoje miejsce na ziemi. Szybko włączył się w nurt życia miejscowej społeczności, która mimo iż była wielonarodowościowa w okresie pokoju żyła zgodnie i przyjaźnie.

Jako aktywny członek organizacji „Strzelec” miał wpojone pewne zasady moralne, którym był wierny przez całe dalsze życie: honor, ambicja. Rozwijanie życia kulturalnego było jego wielką pasją. – *Należał do chóru kościelnego, koła teatralnego, a Wybranówka* – jak pisze Tadeusz Komendowski ze Strzyżowa, sąsiad i do rodziny – *stała się najbardziej aktywną społecznie i politycznie miejscowością na wschód od Lwowa, stacją kolejowa, tonącą w kwiatach – najładniejszą w dyrekcji PKP Kraków i Lwów.*

### Okres II wojny światowej i okupacji na Wschodzie

Z chwilą wybuchu 1 września 1939 r. II wojny światowej i „uderzenia od tyłu” Rosjan w dniu 17 września na polskie tereny wschodnie, życie Polaków i Żydów tam zamieszkałych diametralnie się zmieniło.

Jan Bassara, ponieważ był Polakiem, został zwolniony z pracy na kolei. Po dłuższych poszukiwaniach pracy, znalazł ją jako leśniczy pobliskich lasów. Od 1942 r. należał do Armii Krajowej, jej Oddziałów Leśnych należących do 27 Dywizji AK. Dowodził plutonem operacyjnym pod pseudonimem „Janosik”. Był w stopniu podporucznika.

– *Szczególne nasilenie wrogich do Polaków postaw ze strony ukraińskich i rosyjskich nacjonalistów dało się zaobserwować od 1943 roku* – wspomina córka Józefa. – *Byłam dzieckiem, dobrze znałam pobliskie lasy i ich najskrytsze zakamarki. Chodziłam tam do „leśnych” zanosząc robione w domu przez mamę bandażę i tampony z poscieli. W jesieni 1943 r. zosta-*

*łam złamana przez ukraińskiego banderowca, nie mogły wymówki, że zbieram grzyby, została pobbita przez Kolejarz, leśnik, żołnierz AK. Rok 1939. nieprzytomności, miałam złamany nos, posiniaczone ciało, pozostawiona w lesie, cudem ocalałam, bo znalazł mnie ojciec, powiadomiony przez kogoś...*



Jan Bassara z Dąbrowy. Rok 1939. Kolejarz, leśnik, żołnierz AK.

Na skutek mordów politycznych w Wybranówce i okolicach działalność AK ograniczona była do samoobrony. Nie pomagały ucieczki z domów członków organizacji, ukrywanie się w różnych kryjówkach, spędzanie nocy w coraz to innym schowku, pogróżki banderowców z UPA i wieści o ich czynach porażały okrucieństwem więc Polacy wyjeżdżali i opuszczali swoje domostwa, uciekali, gdzie kto mógł.

### Znów w Dąbrowie

W kwietniu 1944 r. Jan Bassara wraz z rodziną wrócił do rodzinnej wsi. Tu zaraz wszedł w strukturę konspiracyjne AK „Świerk” i wspólnie z swoim bratem Stanisławem, prowadził działalność akowską. Uczestniczył w akcji „Burza”. Zajmował się głównie działalnością informacyjną i propagandową.

Znając sytuację w kraju i na frontach, przeszedłszy gehennę ukraińskich i sowieckich przesładowań w Wybranówce mógł doskonale prowadzić akcję uświadamiającą. Podtrzymywał w swych ziomkach ducha narodowego, o





czym świadczyć może fragment notatki znalezionej w schowku stodoły, w której się ukrywał.

Kiedy Armia Czerwona Frontu Ukraińskiego w pogoni za hitlerowcami na początku sierpnia 1944 roku wkroczyła do Rzeszowa i okolic, Dąbrowę również zajęły jej oddziały. Siedzibą stał się dom Józefa Gubernata.

NKWD wespół z żołnierzami Armii Czerwonej zmierzało do rozszyfrowania struktur organizacyjnych AK. Rewizje po domach, aresztowania, zastraszanie ludności cywilnej powodowało psychozę strachu. Wiadomo też było, że NKWD poleciło gminom sporządzić spisy osób, względnie rodzin, które w czasie od 1941 r. do dnia wkroczenia Armii Radzieckiej na te tereny przesiedliły się ze wschodu lub z południowo-wschodnich terenów Polski. Pod osłoną ciemności, często posługując się prowokacją dokonywało mordów na Polakach. Tak stało się i z Janem Bassarą w dniu 10 listopada 1944 r.

### Mord polityczny

Schwytany nocą, kiedy szedł do

domu, niosąc buty drewniaki „od szewca” (dla zmylenia wroga) od brata, u którego znajdował się punkt kontaktowy został rozstrzelany. Szczegóły śmierci zabrał ze sobą do grobu. Rano zmasakrowane zwłoki w założonym na cywilne ubranie pasie wojskowym i z granatami w kieszeniach oraz za pasem, przykryte błotem, podeptane zabłoconymi butami znaleźli miejscowi ludzie w okolicach sowieckiej kwatery. – **Chciał kraść broń** – mówili Rosjanie.

Przez ponad tydzień nie pozwolono nikomu pogrzebać ciała. W dzień po morderstwie pozostałych członków rodziny oprócz 3-letniego Wiktora postawiono pod domem Wiktora Hulka na rozstrzelanie. W ostatniej chwili zmieniono wyrok i polecono przygotować się na wywózkę w głąb Rosji. Podstawiony pod dom samochód pancerny stał ponad tydzień.

– **Mama ususzyła kromki chleba, do woreczków wsypała sól, wszystko zawinęła w prześcieradło i koce** – wspomina córka Józefa. **Z tym „mieniem” czekaliśmy wszyscy na... ocalenie. Ocaliliśmy, stał się**

**cud. Po tygodniu w trumnie z nieheblowanych desek zrobionej pośpiesznie przez stolarza Ludwika Kawalca pogrzebano ojca na cmentarzu w Trzcianie. Tak świętowali sowieci rocznicę zwycięstwa Rewolucji Październikowej, pili samogon i powtarzali: „eto nasz prazdnik”. W jakiś miesiąc potem, mama otrzymała pismo z Rzeszowa, że nie wolno jej szukać zabójcy ojca.**

**W latach 1994-95, kiedy staraliśmy się o rehabilitację ojca i zadośćuczynienie za nasze sieroctwo otrzymaliśmy odmowę – bo nie było świadków zbrodni.**

Dziś, zamordowanemu bestialsko Janowi Bassarze z Dąbrowy nikt nie przyznaje krzyży honorowych, odznaczeń i orderów. Ma jeden tylko krzyż – cmentarny i pamięć oraz ból w sercach swoich dzieci pozbawionych przedwcześnie ojca i oskarżających świat, który szybko o nim zapomniał, a przecież wolność i niezawisłość ojczyzny były dla niego najwyższymi wartościami.

Zofia  
Dziedzic



## Choć w świetle ducha nie ma pożegnań...

# Epitafium dla Teresy Puc

W dniu 11 października 2001 r. na cmentarzu parafialnym w Trzcianie odbył się pogrzeb przedwcześnie i nagle zmarłej TERESY PUC, redaktorki „Trzcionki” i członkini Towarzystwa Przyjaciół Trzciany.

Swe życie zawodowe związała, od momentu ukończenia studiów z romanistyką na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, z rzeszowskim Zelmerem, gdzie pracowała przez 17 lat w Dziale Eksportu. W Zespole Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie uczyła przyszłych wokalistów języka francuskiego i włoskiego.

Praca w zespole redakcyjnym „Trzcionki” była Jej zajęciem społecznym, które traktowała na równi z wielo-

**Nie ten umarł, co pogrzebion  
Ale ten, co dobrego wspomnienia nie zostawił**

ma innymi, dobrowolnie na siebie przyjmowanymi obowiązkami.

Była wzorową córką, uczennicą, studentką, nauczycielką, pracownicą – człowiekiem o wielkiej szlachetności i prawości charakteru. Cechowały Ją za pał i pomysłowość, pracowitość i rzetelność, pogoda ducha i wielki optymizm. Przez powściągliwość i skromność – cechy właściwe ludziom odważnym i z charakterem – nigdy nie mówiła o trudnościach, którym musiała stawiać czoła.

Zawsze umiała znaleźć piękno i dobro ludzi oraz świata tego. Uważała, że życie jest tak cenne, iż nie wolno zmar-

nować w nim żadnej chwili, dlatego w pracy reporterskiej chciała ocalać od zapomnienia wszystko, co stanowiło dokument czasu przeszłego i teraźniejszego.

Swą wrażliwość kształtowała na literaturze i poezji, przede wszystkim ojcowskiej. Wzorcem osobowym i niedościgłym ideałem był dla Niej papież-Polak, Jan Paweł II. Swe życie opierała na radach i wskazówkach płynących z nauk Ojca Świętego.

Bliskie Jej były również ideały „Solidarności”. Była prawdziwą humanistką. Umiała okazywać innym zrozumienie, szacunek oraz spieszyć z pomocą wszystkim potrzebującym.

Miała wielu przyjaciół, a w swoich środowiskach cieszyła się uznaniem i sympatią.

Pracowita, skromna z zawsze uśmiechniętą twarzą drobna sylwetka Teresy Puc wpisana w dzieje „Trzcionki” i Jej pogodna osobowość pozostaną nam w pamięci.

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało, Tereniu!

Redakcja „Trzcionki”  
i Zarząd TPT

## P A M I Ę Ć

**Nie ginie, kto wśród pracy dla swej wsi umiera  
A jednak czas upływa, pamięć się zaciera.**

Hołd pamięci Stanisława K. Dziedzica, dziennikarza, twórcy „Trzcionki” i jej redaktora naczelnego, ludowca, działacza regionalnego, a nade wszystko miłośnika wszystkiego, co trzciańskie – w bolesną drugą rocznicę śmierci (XII 1999)  
**Składa Zespół Redakcyjny „Trzcionki”  
oraz Zarząd TPT**

# Pamięci... Teresy Puc

*(...) Muszę znaleźć przyjaciół i poznać dużo rzeczy. Ludzie nie mają teraz czasu, żeby poznawać. Kupują rzeczy gotowe w sklepach. Ponieważ zaś nie ma sklepów, gdzie by sprzedawano przyjaciół, ludzie nie mają przyjaciół. Jeżeli chcesz mieć przyjaciela, oswoj mnie!*"

(A. de Saint-Exupéry, Mały Książę)

Poznałyśmy się w drodze... Jechaliśmy do Francji z chórem Państwowego Liceum Muzycznego w Rzeszowie na występy z okazji rocznicy zburzenia Bastylii. Ja, jako opiekunka, Ona jako opiekun i tłumacz. Nasze miejsca w autokarze były oddalone. W pierwszym dniu, oprócz oficjalnego poznania, nie zamieniłyśmy ani słowa. Zresztą nie było czasu... Dopiero wieczorem... Tak, przy kolacji, siedząc daleko od siebie, spoglądaliśmy ku sobie. Jak niewidzialna nitka zaczęła rozpościerać się między nami

łączność. Jak się to nazywa? Nie wiem...

Wiem jedno, że już wieczorem byliśmy „na ty”. Ale ja nie mówiłam Teresa, ale Tereska, a Ona tak pięknie wymówiła moje imię z „francuska”: Natali – z akcentem na ostatnią sylabę. Zanuciła jakiś odłamek melodii z tym imieniem i... było bardzo ciepło...

A potem zwarłyśmy się jedną wielką pasją Exupéręgo. Jak pięknie wymawiała to nazwisko, naginając mój krnąbrny język do poprawnego brzmienia.

Nie spaliśmy w jednym pokoju, ale już od rana, mimo że dzielił nas jeden rząd foteli autobusowych, przegadałyśmy spory szmat drogi. O czym? O książkach, o poezji... Prześcigałyśmy się w cytowaniu całych fragmentów „Małego Księcia” o miłości, o przyjaźni... Wiozła obraz dla przyjaciółki w Paryżu. A potem sprostowała... a może to tylko znajoma?

Czytała dużo i z pasją. Ostatnio –

Herberta. Dzwoniła, pytała czy znam, co sądzę...?

Ile pomysłów związanych z „Trzcionką” przepłynęło przez linię telefoniczną na mój numer telefonu... Niedosyt stylistycznej poprawności był tematem naszych rozmów, nierzadko dotyczących niuansów polskiej mowy. Precyzyjność i dokładność!

W klasie śpiewu w Zespole Szkół Muzycznych Nr 1 w Rzeszowie uczyła języka włoskiego. Mówiono o niej: dobra Pani. Bona – jak trudno zasłużyć sobie na takie miano.

Mały Książę odszedł na swoją gwiazdę. I kiedy dziś wychodzę na balkon w ciemny, wyiskrzony gwiazdami wieczór, patrzę na jedną z nich. Może to właśnie Ona, ta mrugająca szczęściem bez cierpienia, na które tak rzadko skarżyła się Terenia. Tak trudno zrozumieć i znieść myśl, że nie odezwie się telefon, nie będzie śmiechu i pospiesznej rozmowy...

Ale jest rozgwieżdżone niebo października...

Natalia Kania

## Boże Narodzenie – 2001 r.

Każde święto Bożego Narodzenia jest świętem wielkiej radości. Cieszymy się, że w Jezusie Chrystusie Bóg najdoskonalej objawił się ludziom i przebywa wśród nas. W osobie Jezusa Chrystusa zajaśniało nam światło Boże na ziemi.

Do obchodów wielkich świąt ludzie różnych religii można rzec wszystkich epok przygotowywali się niezwykle starannie poprzez specjalnie ustanowione czasy różnej długości ich trwania.

W chrześcijaństwie od najstarszych



wieków znane są „wigilie”, jako czas oczekiwania na doniosłe religijne wydarzenia. I taką wigilią przygotowującą Kościół święty na Boże Narodzenie jest adwent trwający cztery tygodnie, podczas którego wierni intensywniej się modlą, przystępują do sakramentu pokuty, podejmują uczynki miłosierdzia wobec potrzebujących pomocy, umartwiają się na różne sposoby, choćby abstynencją od napojów alkoholowych, czy od palenia papierosów.

Centralnym punktem przeżyć adwentowych jest sam dzień poprzedzający Boże Narodzenie – zwany uroczystością Wigilią. Ież to pięknych zwyczajów pielęgnujemy w naszych rodzinach i w naszym narodzie, związanych ściśle z religijnym obchodem tego świętego dnia. Najpierw zabiegamy o choinkę – biblijny symbol „drzewa życia”, drzewa wiecznie zielonego symbolizujące Chrystusa Zmartwychwstałego. Światła zaś, które zapalamy mają przypominać, że On jest „światłością świata”.

Potem wiele trosk o złołek – najlepiej pod choinką i oczywiście jakies, choćby skromne prezenty – znak, że bardzo pragniemy się wzajem obdarowywać, skoro tak bardzo obdarował nas Bóg.

I wreszcie ten najbardziej oczekiwany moment – może i roku całego, aby zasiąść do wieczerzy wigilijnej. Jak pisał badacz polskiej kultury ludowej Oskar Kolberg, „nie zasiadano do wieczerzy wigilijnej, zanim gwiazda nie

powoła wszystkich do połamania się opłatkiem”. I tak w wielu rodzinach czyni się po dzień dzisiejszy, bo łamanie opłatkiem jest wielkim symbolem miłości i poświęcenia zdolnej dzielić się nawet ostatnim kawałkiem chleba. I jeszcze jeden moment w przeżywaniu wigilijnej wieczerzy nie może ująć naszej uwadze, mianowicie wolne miejsce przy stole przeznaczone dla przygodnego gościa, kimkolwiek by nie był. Z. Kossak pisze: „ktokolwiek zajdzie w dom polski, w święty, wigilijny wieczór, zajmie to miejsce i będzie przyjęty jak brat”.

Święta Bożego Narodzenia Roku Pańskiego 2001 przeżywa świat w odczuciu realnego zagrożenia życia, a nawet globalnej katastrofy. I nie jest to niemożliwe. Wprawdzie Nowonarodzony Zbawiciel świata ziemi przyniósł pokój, ale „ludziom dobrej woli”. A tak mało jest ich na ziemi. Zachłanność, pazerstwo, egoizm, znieczulica, prywatnie w życiu publicznym, próby wygrywania swoich małoskownych interesów kosztem drugiego człowieka, brak poszanowania godności ludzkiej i życia, przekonań religijnych, oto niektóre z patologii niosących światu cierpienie, ból i zachwianie nadziei.

Życzymy sobie nawzajem, aby w tych trudnych momentach ludzkość zwróciła się do nieprzemijających wartości, które Ojciec niebieski jej podarował przez swojego Syna Jezusa Chrystusa 2001 lat temu.

ks. Józef Kościelny

# Świąteczne co nieco,

## czyli Boże Narodzenie 2001

Kolejne święta Bożego Narodzenia za pasem, a więc pora pomyśleć o Wigilii i dniach świątecznych. W sercu każdego z nas pozostają wspomnienia z przeżytych dotąd tradycyjnych polskich Wigilii, strojonej choinki, otrzymanych w dzieciństwie prezentów.

Pora więc zasiąść wspólnie z domownikami, zaplanować najbliższą Wigilię i święta. Z kim ją spędzimy, jakie przygotujemy i podamy potrawy, jak rozdzielimy czekające nas zakupy i obowiązki przedświąteczne?

Z tradycyjnych surowców przewidzianych na Wigilię proponuję w tym roku nieco inne i inaczej przygotowane potrawy tj.: śledzia w majonezie z czerwoną cebulą, koreczki śledziowe, zupę grzybową, karpie po królewsku, kapustę z grzybami (do ryb), pierogi z kapustą, pierogi z suszonymi śliwkami lub powidłem, kompot z suszu owocowego, lamańce z makiem, orzechami i suszonymi owocami.

Na dni świąteczne polecam sałatki z indykiem lub kurczakiem, pieczony schab z owocami, filet z gęsi pieczony, paszтет z trzech rodzajów mięs. Do pieczonych mięs jeśli podamy je na zimno polecam sos jabłkowo-porczykowy.

Biesiadująca rodzina będzie też wdzięczna za przygotowaną galaretkę z golonki i do tej w przepisie dołożymy jeszcze golonkę cielęcą (gicz).

Nie będziemy mieć problemu z zupą jeśli przygotujemy bulion warzywno-mięsny a do tego upieczemy paszteciki (może tym razem w formie babeczek kruchych) z nadzieniem z mięsa (po rosole) i grzybów, słone paluszki kruche drożdżowe lub sporządzimy wytworne ptysie z musem szynkowym.

Danuta Janczewska

### Zupa grzybowa

**Składniki:** duża garść suszonych grzybów (najlepiej prawdziwków albo podgrzybków) \* 1 łyżka woszczyzny \* 1/3 szklanki śmietany \* 1 łyżka mąki \* łyżka masła \* sól \* pieprz \* natka pietruszki.

**Przygotowanie:** Grzyby dokładnie umyć, namoczyć i ugotować w ok. 1/2 litra wody, odcedzić, wywar pozostawić. Woszczyznę umyć, obrać, wrzucić do 1 l wrzątku, gotować ok. 20 minut, poso-

lić, warzywa wyjąć. Dodać wywar z grzybów i drobno pokrojone grzyby, zagotować, przyprawić pieprzem, dodać masło. Mleko wymieszać z 1/4 szklanki wody, dodać do zupy, zagotować, dodać śmietanę. Posypać posiekaną natką pietruszki.



### Sos do pieczonych mięs

**Składniki:** 2 winne jabłka \* skórka z pomarańczy \* 3 łyżki soku z pomarańczy \* 3 łyżki tartego chrzanu \* 5 łyżek galaretki porczykowej \* cukier \* pół łyżeczki skórki otartej z cytryny \* 50 g czerwonego wytrawnego wina \* sól.

**Przygotowanie:** Jabłka umyć, obrać, zetrzeć na drobnej tarce, dokładnie wymieszać z pozostałymi składnikami sosu, lekko schłodzić. Podawać do pieczonego drobiu i pieczonych mięs.

### Karp królewski

**Składniki:** 1 karp (1,5 kg) \* zioła prowansalskie KAMIS \* pół pęczka natki pietruszki \* 1 por (biała część) \* 1 marchewka \* 1 łyżka masła \* olej do smażenia.



**Przygotowanie:** Sprawioną rybę umyć, starannie osączyć, lekko skropić sokiem z cytryny, natrzeć ziołami prowansalskimi, odstawić w chłodne miejsce na 1-2 godz. Bardzo drobno posiekać białą część pora i marchewkę. Do środka ryby włożyć połowę pokrojonego pora, marchewki i całą natkę. Ułożyć rybę w żaroodpornym naczyniu wysmarowanym olejem, piec ok. 20 min. Na wierzchu położyć masło, obłożyć resztą warzyw, piec jeszcze ok. 20 min.

### Pikantna sałatka z indykiem

**Składniki:** 40 dag piersi indyka \* łyżka oleju \* 1/2 ogórka \* pęczek dymki \* duży pomidor \* pęczek rzodkiewek \* po 1/2 pęczka szczypiorku i koperku \* 2 łyżki octu winnego lub soku z cytryny \* łyżka musztardy \* 7 łyżek oliwy szczypta cukru \* sól \* pieprz.

**Przygotowanie:** Mięso opłukać, osuszyć, oprószyć solą i pieprzem. Obsmażyć na rozgrzanym oleju z obu stron. Następnie zmniejszyć ogień i dosmażyć po 5 minut z każdej strony. Mięso ostudzić, pokroić na wąskie paseczki. Dymkę i rzodkiewki oczyścić, umyć i pokroić na cienkie krążki. Ogórek obrać, przekroić wzdłuż na ćwiartki, a potem na talarki. Pomidor umyć, pokroić w kostkę. Szczypiorek i koperk opłukać i drobno posiekać. Warzywa i mięso włożyć do miski. Ocet lub sok, sól, pieprz, cukier i oliwę roztrząpać widelcem, aż składniki się połączą. Tym sosem polać sałatkę. Całość dokładnie wymieszać.

### Śledzie w majonezie

**Składniki:** 4 płyty śledziowe \* 1 czerwona cebula \* 1 jabłko \* 2 łyżki majonezu \* 3 łyżki śmietany.

**Przygotowanie:** Śledzie pokroić, skropić sokiem z cytryny, zalać 2 łyżkami oliwy. Majonez zmieszać ze śmietaną, dodać pokrojone jabłko. Na półmisek wylać sos, ułożyć śledzie, polać sosem, posypać piórkami cebuli, ozdobić natką pietruszki.

### Koreczki śledziowe

**Składniki:** 10 marynowanych filetów śledziowych \* 3 jabłka \* 1 cebula \* 2 łyżki oleju \* 1/2 cytryny \* 10 m a ł y c h o g ó r k ó w konserwowych \* 2 plastry łososia \* natka pietruszki.



(Ciąg dalszy na str. 20)

# Świąteczne co nieco

(Ciąg dalszy ze str. 19)

**Przygotowanie:** Filety opłukać, osączyć. Jabłka umyć, obrać, pokroić na ćwiartki, wyciąć gniazdzka nasienne, pokroić w kostkę. Cebulę obrać, drobno posiekać. Jabłka i cebulę dokładnie wymieszać. Skropić lekko sokiem z cytryny i olejem. Filety luźno zwinąć. Nałożyć do nich jabłka i cebulę, na wierzchu położyć ogórki. Koreczki ułożyć wokół talerza, pośrodku położyć różę uformowaną z płata łososia. Całość przybrać gałązkami zielonej pietruszki.

## Schab z owocowym aromatem

**Składniki:** 1 kg wieprzowiny od szynki \* 3 pomarańcze \* 4 jabłka \* 3 jagody jałowca \* 3 liście laurowe \* kieliszek koniaku lub winiaku \* 2 łyżki masła \* 3 łyżki oleju \* sól.

**Przygotowanie:** Wieprzowinę umyć, osuszyć i natrzeć solą. Pomarańcze obrać ze skóry, podzielić na części, wykrawa-

jąc spomiędzy błonek. Jabłka obrać, dwa przekroić na połowy. Jagody jałowca utuc w móżdżerze. Na patelni rozgrzać olej i masło, zrumienić mięso równomiernie ze wszystkich stron. Przełożyć do brytfanny, podlać kilkoma łyżkami gorącej wody. Włożyć jałowiec, liście laurowe, pomarańcze i jabłka. Owoce skropić alkoholem. Brytfannę przykryć (np. folią aluminiową). Piec 20 minut w temp. 200°C, po czym zdjąć folię, piec jeszcze 40 minut. Od czasu do czasu mięso skropić powstałym sosem. Gotową pieczeń przełożyć na półmisek, pokroić na plastry, przybrać jabłkami.

## Postna kapusta

**Składniki:** 1 kg kiszzonej kapusty \* 5 suszonych borowików \* 1 cebula \* 1 łyżka mąki \* 1 łyżka oleju



\* sól \* pieprz.

**Przygotowanie:** Grzyby namoczyć, ugotować, pokroić. Kapustę posiekać, zalać wywarem z grzybów, ugotować, dodać grzyby. Mąkę przesmażyć na oleju, dodać posiekaną cebulę, rozprowdzić 3 łyżkami zimnej wody, wlać do kapusty, przyprawić, dusić aż kapusta zgęstnieje.

## Salatka z kurczakiem

**Składniki:** 1/2 wędzonego kurczaka \* duża główka sałaty \* 4 pomidory \* ogórek \* 2 łyżki soku z cytryny \* 6 łyżek oliwy \* sól \* pieprz.

**Przygotowanie:** Liście sałaty umyć i dokładnie osuszyć. Pomidory i ogórek umyć. Pomidory pokroić w części, ogórek obrać i pokroić w plastry. Z kurczaka usunąć kości, a mięso pokroić na niewielkie kawałki. Sok z cytryny rozetrzeć ze szczyptą soli i pieprzu. Dalej ucierać, wlewając po trochu oliwę. Salatę porwać na kawałki i wymieszać z plasterkami ogórka i pomidora oraz kurczakiem. Salatę zalać sosem, lekko przemieszać.

# COŚ DLA ZDROWIA I PODNIEBIENIA

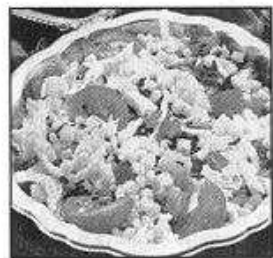
## Salatka z marchwi

5 średnich marchewek, szklanka orzechów włoskich. Sos: pół szklanki jogurtu naturalnego, 2 łyżeczki majonezu, 2 ząbki czosnku, natka pietruszki, sól.

Orzechy zalać wrzątkiem, po kilku minutach odcedzić. Marchew obrać, zetrzeć na grubej tarce. Jogurt wymieszać z majonezem, dodać przeciśnięty przez praskę czosnek, sól i dokładnie wymieszać. Połączyć składniki, posypać natką pietruszki.

## Salatka z kapusty pekińskiej

Pół główki kapusty pekińskiej, spora cykorii, pół pora, średni zielony ogórek, strąk czerwonej papryki, 15 dag sera żółtego, natka pietruszki.



Sos: 5 łyżek oleju, 2 łyżki octu winnego lub soku z cytryny, 2 ząbki czosnku, łyżka bazylii, cukier, sól, pieprz.

Z cykorii usunąć gorzki głąb. Kapustę, cykorię i por drobno poszatkować,

skropić sokiem z cytryny i wymieszać. Ogórek skroić jak na mizerię, a paprykę w kostkę. Ser zetrzeć na tarce. Wszystko połączyć, zalać sosem.

## Salatka kolorowa

Puszka kukurydzy, 3 ziemniaki ugotowane, 2 ogórki konserwowe, 2 pomidory, cebula, 2 łyżki natki pietruszki.

Sos: łyżka soku z cytryny, łyżka ostrego keczupu, 3 łyżki oliwy z oliwek, ćwierć łyżeczki ostrej papryki mielonej, sól, pieprz, cukier.

Ziemniaki, pomidory, ogórek i cebulę pokroić w drobną kostkę, połączyć z kukurydzą. Polać sosem, wymieszać i lekko schłodzić.

## Salatka z ananasa

25 dag ugotowanych piersi z kurczaka, puszka kukurydzy, 3 plastry ananasa z puszką, 15 dag sera gouda, 3 łyżki kielków soi, natka pietruszki lub świeża bazylia.

Sos: 2 łyżki majonezu, łyżeczka miodu, łyżka soku z cytryny, ćwierć łyżeczki skórki otartej z cytryny, pół łyżeczki curry, sól, pieprz, łyżka oleju.

Plastry ananasa osączyć na sicie i podzielić na niewielkie części, dodać pokrojone mięso z kurczaka, kukurydżę, kielki soi i ser starty na grubych oczkach tarki jarzynowej. Podać sosem, lekko

schłodzić. Przed podaniem posypać natką pietruszki lub bazylią.

## Surówka z selerów

2 duże selery, jabłko, kiszony ogórek, śmietana, musztarda, gałka muszkatołowa, sól.

Obrane selery utrzeć na średnich oczkach tarki, posolić, dodać odrobinę gałki muszkatołowej, odstawić na 10 minut. Dodać jabłko starte na dużych oczkach tarki, pokrojony w drobną kostkę ogórek, wymieszać, polać śmietaną wymieszaną z łyżeczką musztardy.

## Surówka z marchwi, jablek i chrzanu

4 marchewki, 2 jabłka, kawałek chrzanu, śmietana, sól, cukier.

Marchew i jabłka zetrzeć na średnich oczkach tarki, dodać drobno utarty chrzan, posolić, dodać szczyptę cukru, wymieszać i polać śmietaną.

Surówki przyrządza się na krótko przed podaniem, gdyż działanie światła i powietrza obniża wartość witaminową rozdrobnionych produktów, z tego też powodu należy możliwie szybko łączyć je z olejem lub śmietaną.

Krystyna Stawarz

# Pożegnanie lata

Tradycją ostatnich lat jest organizowanie festynów z okazji pożegnania lata, które w tym roku było zbyt kapryśne i nie sprzyjało odbywaniu imprez plenerowych.

Tak było również w niedzielę 2 września br. Padający deszcz utrudniał realizację wszystkich punktów

programu festynu zorganizowanego przez PPH „RESTOL”, LKS „BRATEK” i Klub „PROMIL”. Mimo dżdżystej aury,

na bratkowickim stadionie zgromadziła się spora grupa miłośników tego typu imprez. Organizatorzy przygotowali wiele gier sprawnościowych i konkursów, szczególnie dla najmłodszych uczestników festynu.

Dużym powodzeniem wśród dzieci cieszył się wyścig rowerowy wokół stadionu na dystansie 400 m, konkurs tańca towarzyskiego, wyścigi w wor-

kach i inne gry.

Fundatorami nagród dla dzieci byli wspólnie: „Restol” i Klub „Promil”. W trakcie festynu rozdawano słodczyce dla wszystkich dzieci zgromadzonych na stadionie.

Atrakcją dla dorosłych uczestników festynu był mecz piłkarski między drużynami PPH „Restol” i oldbojami LKS „Bratek”. Stawką za wygrany mecz była... beczka piwa ufundowana przez „Restol” i „Promil”, a jej zdobywcą okazał się LKS „Bratek”.

Imprezę zakończyła zabawa tańeczna w Klubie „Promil”.

Władysław Kwoczyński

## Ślubowanie pierwszoklasistów w Szkole Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej

Ślubowanie uczniów klas pierwszych stało się już tradycją w kalendarzu uroczystości szkolnych. Poprzedza je okres około sześciu tygodni przygotowań.

W tym czasie dzieci, powoli wdrażając się w społeczność uczniowską, poznają swoje prawa i obowiązki, najbliższe otoczenie, szkołę, kolegów – swoją małą ojczyznę i Ojczyznę w szerokim tego słowa znaczeniu. Poznają symbole narodowe, uczą się prostych, a zarazem pięknych wierszy i piosenek o Polsce, Warszawie, Wiśle. Wiersze „Kto ty jesteś”, „Barwy ojczyste”, „Co to jest Polska”, „Pierwszaki” weszły na stałe do repertuaru ślubowania błędowskich pierwszoklasistów.

Od pewnego czasu zaczęto odchodzić od formy akademii nacechowanych powagą i doniosłością. Nie jest to jednoznaczne z całkowitym brakiem zapotrzebowania na uroczystości. Jednak jest to związane ze stopniem dojrzałości dzieci i młodzieży biorących udział w takich spotkaniach.

Przygotowując scenariusz uroczystości skupiono się na tym, aby wszyscy dobrze się bawili, a jednocześnie zrealizować założone cele dydaktyczno-wychowawcze.

Scenografia była istotnym elementem uroczystości. W głębi sceny znajdował się zamek królewski. Na pierwszym planie dwa duże trony i jeden mały. Nieopodal w bocznej części zamku widniała flaga. Przez środek sali rozciągnięto chodnik. Szyby zasłonięto kolorowymi bibułami.

W tak odświętnie udekorowanej sali

w dniu 10.10.2001 r. odbyło się ślubowanie pierwszoklasistów prowadzone przez namiestników królewskich.

Ważnym momentem uroczystości był akt ślubowania i pasowania rycerza. Każdy uczeń przeskoczył przez tornister i został dotknięty w ramię mieczem. W celu uatrakcyjnienia zabawy przygotowano wiele konkursów, zgadywanek, które miały charakter zabawny i humorystyczny.

Po tych wszystkich zmaganiach „szlachta” uznała, że uczniowie wiedzą, jakie są nasze barwy narodowe, jak nazywa się nasza ojczyzna, znają przepisy

Następnie, aby tradycji stało się zadość, do ślubowania przystąpili rodzice powtarzając następujące słowa: „Mam dziecko w szkole i będę się starać: zawsze mieć w pamięci, że moje dziecko jest unikatowym darem; pamiętać, że każdy uczeń uczy się na błędach; doceniać w dziecku to, co w nim najlepsze; przytulać je często; cieszyć się jego dzieciństwem, pamiętając, że szybko mijają lata, kiedy jest ono małym dzieckiem.”

Na zakończenie ślubowania pierwszoklasistów w ramach ewaluacji poproszono rodziców o opisanie swoich odczuć z uroczystości „Pasowania na ucznia”. Treść niektórych brzmiała:

„Uroczystość została bardzo dobrze zorganizowana i świetnie przygotowana zarówno przez nauczyciela jak i nasze dzieci. Mnóstwo wierszyków oraz piosenek w wykonaniu dzieci z kl. I oraz klas starszych przekonuje mnie o tym, że dzieci uczące się w naszej szkole są zdolne i potrafią się pięknie prezentować przed publicznością. Ponadto uważam, że takie spotkania są potrzebne i powinno się je organizować w miarę naszych możliwości.”

„Uroczystość bardzo mi się podobała. Na początku było wzruszające przemówienie wych. Bogumiły Ostrowskiej oraz słowa ślubowania rodziców. Część artystyczna była bardzo ładnie przygotowana.”

Uzyskane odpowiedzi na pewno będą zachętą do planowania podobnych zajęć w formie spotkań rodzinnych. Wspólne zabawy oraz poczęstunek przygotowany przez rodziców przyczyniły się do przeżycia niezapomnianych chwil.

Tekst i fot.: Bogumiła Ostrowska



ruchu drogowego i wykazali się pewnymi umiejętnościami więc zasłużyli na tytuł rycerza – ucznia.

Rycerz i Dama Dworu wręczyli p. dyr. Zofii Tóś ółówek i nastąpiła uroczysta ceremonia pasowania na ucznia. Po tym podniosłym akcie nastąpiło wręczanie dyplomów i pamiątek. Uczniowie z wielką radością przyjęli upominki, na ich twarzach zagościł uśmiech.

# Otrześiny w gimnazjum

W gimnazjum w Rudnej Wielkiej już od dwóch lat istnieje tradycja witania klas pierwszych na uroczystej dyskotekce połączonej z zabawami przygotowanymi przez uczniów klas drugich.

Również w tym roku szkolnym uczniowie klasy II „a” i II „b” wraz ze swoimi wychowawcami – **Tomaszem Czyżem i Anitą Wojnar** obmyśliли plan zabaw dla pierwszoklasistów.

27 września br. o godzinie 17.00 rozpoczęła się wspaniała zabawa, która składała się z kilku części. Na początku uczniowie ustawili się do pamiątkowego zdjęcia, które wykonał specjalnie zaproszony na tę okazję reporter z „Nowin”.

Młodzież była ucharakteryzowana na mieszkańców wyspy króla Makumby Homera I, a na środku sali gimnastycznej przygotowano wspaniały tron dla tego niezwykłego osobnika, który na ten wieczór objął rządy na swojej wyspie zwanej „Gimnazjum”. Zarówno chłopcy jak i dziewczęta nosili papierowe spódniczki, a na rękach i na kostkach nóg założone mieli bransolety – również z papieru – imitujące prawdziwe bambusowe ozdoby noszone przez rdzennych mieszkańców różnych wysp.

Wkrótce na salę wkroczył sam król

ze swoją świtą (śliczne dziewczyny z II „a”), aby wydać edykt, w którym zapraszał do wzięcia udziału w szampańskiej zabawie. Wcześniej jednak każdy gimnazjalista musiał przejść przez szereg prób sprawdzających jego kandydaturę na ucznia.

Na początku został on poddany gołeniu brody, która nagle urosła mu za sprawą uroczej asystentki władcy. Gołenie to miało symbolizować usunię-

z papryki, cebulki, musztardy i majonezu, a później oczywiście popijając to zaserwowanymi napojami (np. herbatką z ziół).

Aby różnica między rdzennymi mieszkańcami tej wyspy a nowoprzybyłymi została już całkowicie zatarta, kolejni asystenci króla poddali charakterystyki uroczym twarzyczki przyszłych gimnazjalistów. A już na samym końcu – król Makumba Homer I zadał pytanie sprawdzające wiedzę o życiu szkoły. Ci, którzy przeszli tę próbę pomyślnie, zostali uroczysto pasowani oraz uhonorowano ich wspaniałymi dyplomami, natomiast pozostałych uczniów zaproszono do wykonania szalonej tańca na cześć króla na tle muzyki „źródeł”.

Również wychowawcy klas pierwszych **Joanna Wiśniewska** oraz **Maria Waltosz** musiały towarzyszyć w tych próbach swoim wychowankom – no cóż, w dniu pierwszego września przyrzekły one być ze swoimi

uczniami „na dobre i na złe”.

Cała uroczystość zakończyła się niezapomnianą dyskoteką wszystkich klas gimnazjalnych, która – miejmy nadzieję – zapadnie na długo w pamięci pierwszoklasistów.



cie śladów lat dziecięcych. Potem kolejne towarzyski króla „pomieszały” kandydatom w głowach, burząc misternie przygotowane fryzury.

Aby poczuć prawdziwy smak wyspy, kandydaci próbowali najnowszych smakołyków kuchni tamtejszych szamanów – kucharzy. Tu uczniowie naprawdę czuli się wspaniale, próbując misternie przyrządzonych smakołyków

**W** dniu 25 października w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej odbyło się rozdanie nagród książkowych oraz dyplomów dla dziesięciu dziewcząt z klasy II „a” gimnazjum, które wraz z nauczycielką języka angielskiego **JOANNĄ WIŚNIEWSKĄ** zdobyły wyróżnienie w konkursie organizowanym w ubiegłym roku przez wydawnictwo językowe Pearson Education.

Nagrody wręczał przedstawiciel tego wydawnictwa **Bartosz Kusy**. Konkurs był zatytułowany **Snapshot Photostory Competition** i jego głównym celem była motywacja młodzieży gimnazjalnej do nauki języka angielskiego oraz przede wszystkim – dobra zabawa.

Konkurs polegał na przygotowaniu foto historyjki na wybrany przez drużyny temat i opracowanie jej w formie plakatu.

W pierwszym etapie uczestnicy mu-

siali przesłać do biura Pearson Education Polska formularz zgłoszeniowy wraz z poprawnymi odpowiedziami na zamieszczony w nim quiz.

## Wyróżnienia ozdane

W drugim etapie drużyna z Rudnej Wielkiej w składzie: **S. Szydelko, K. Gazda, A. Kędzior, K. Płatek, K. Bieniek, K. Dworak, K. Kogut, J. Holota, M. Oparowska** oraz **K. Grzesik** postanowiła wykonać komiks przedstawiający życie na wsi sto lat temu. Były więc zdjęcia przy starym, glinianym piecu oraz nad rzeką, gdzie dziewczęta ucharakteryzowane na ów-

czesne gospodynie wykonywały pranie. Później jeszcze tylko dopisały zabawny komentarz i nadały całej pracy odpowiedni wygląd graficzny.

Uczennice nie spodziewały się wygranej, tym bardziej, że na konkursie, na który nadesłano aż 1458 prac z 925 szkół z całej Polski, wyróżniono tylko 80. Pani dyrektor szkoły **Janina Godlewska**, mówiła: Wyróżnienie – to ogromny sukces dla gimnazjum, które jest małe, liczy tylko 150 uczniów.

Wśród gimnazjów, które zostały nagrodzone, przeważały te z dużych miast wojewódzkich, np. z Krakowa czy Warszawy. Tym bardziej więc należy podkreślić prestiż nagrody. Dowodzi to także faktu, że nie tylko w miastach podchodzi się do nauki języka obcego poważnie. W Rudnej Wielkiej też umie- my o to zadbać!

**Joanna Wiśniewska**



**Joanna Wiśniewska**

**Święty kocha Boga, życia mu nie szkoda.  
Kocha bliźniego jak siebie samego...**

Te słowa popularnej piosenki młodzieżowego zespołu *Arka Noego* doskonale pasują do osoby Jana Kantego, znanego z miłości do bliźniego i litości dla cierpiących. Urodzony w Kętach w 1390 roku, ukończywszy Akademię Krakowską otrzymał godność profesora tej uczelni i wykładał przez długie lata teologię. Był człowiekiem bardzo pracowitym, odznaczał się wielką dobrocią, mądrością, pobożnością i pokorą, a przede wszystkim wielkim miłosierdziem dla ubogich. Jego postać opiewają legendy i opowieści. Mówi się o nim: *Ten, który rozdawał chleb w prostocie ludzkiego gestu*. Był mężem modlitwy i umartwienia – pościł przez całe życie kapłańskie, wstrzymując się d potraw mięsnych. Odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, czterokrotnie pieszo pielgrzymował do Rzymu. Zastąpił z przepisywania ksiąg – pozostawił po sobie wiele tysięcy egzemplarzy. Zmarł w wieku 83 lat. W 1767 roku, tuż przed rozbiorem został kanonizowany. Chodziło o to, by zachęcić kler katolicki do modlitwy za upadającą Polskę. Stąd słowa:

*Ty coś nikomu z biednych rzesz  
Wsparcia nie skąpił nigdy wprzód.  
Dziś ojców twych Królestwa strzeż –  
Polski i obcy błaga lud.*

Św. Jan z Kęt jest patronem archidiecezji krakowskiej oraz całej młodzieży uczącej się. Jest również patronem Zespołu Szkół w Świlczy, gdzie corocznie obchodzone jest jego święto. Wspomnieniom Jana Kantego towarzyszą liczne konkursy, w których biorą udział uczniowie od najmłodszych klas szkoły podstawowej po gimnazjum.

W tym roku „Święto Patrona” obchodzono 20 października. Obchody rozpoczęła uroczysta msza św. odprawiona przez ks. Wacława Klimka. Uczestniczyła w niej cała brać uczniowska ZS w Świlczy, grono pedagogiczne jak i tutejsi parafianie. Po mszy św. wszyscy zwartym szykiem ruszyli do szkoły na dalszą część uroczystości. Tu, na sali gimnastycznej miała miejsce akademia ku czci patrona. Uczniowie przybliżyli postać świętego Jana z Kęt oraz rozważali przymioty innych świętych. Następnie złożono kwiaty w „Kąciku Patrona”.

Po tej oficjalnej części artystycznej nadszedł czas na rozstrzygnięcie konkursu plastycznego dla klas I-IV pt. *Święty Jan Kanta – patron naszej szkoły*, wręczono nagrody i przystąpiono do konkursu wiedzy o patronie dla klas starszych szkoły podstawowej i klas gimnazjalnych. Zwycięską okazała się klasa IB gimnazjum, która również otrzymała nagrody. Tak oto zakończyło się to niezwykle święto, „Święto Patrona” szkoły, które niestety, nie jest zbyt po-

popularne w innych szkołach gminy. Może warto by się zastanowić nad jego upowszechnieniem.

# „ŚWIĘTO PATRONA” W ŚWILCZY



Złożenie kwiatów w „Kąciku Patrona”.  
Fot. Z. Lis

Katarzyna Miśta



## Stypendium Prezesa Rady Ministrów

w roku szkolnym 2001/2002

otrzymuje

**Paweł Majka**

uczeń szkoły średniej

Z gratulacjami i życzeniami  
dalszych sukcesów

Warszawa, wrzesień 2001 r.

## Stypendyści premiera

Z przyjemnością informujemy, że tegorocznymi stypendystami Prezesa Rady Ministrów z Zespołu Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie zostali:

– **Konrad Nycz** – uczeń klasy V Technikum Weterynaryjnego

– **Emilia Surówka** – uczennica klasy V Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego,

– **Paweł Majka** – uczeń klasy V Technikum Inżynierii Środowiska i Melioracji.

Stypendystą Prezesa Rady Ministrów może zostać uczeń, który w wyniku klasyfikacji rocznej uzyskuje najwyższą średnią ocen w danym typie

szkoły, wykazuje szczególne uzdolnienia w jakiejś dziedzinie (przedmiocie) i na świadectwie promocyjnym ma oceny nie niższe od dobrej. Nasi uczniowie uzyskali średnie: Konrad Nycz – 5,44, Emilia Surówka – 5,44 i Paweł Majka – 5,36.

Gratulujemy!



**P**otrzeba miłości jest jedną z najistotniejszych potrzeb psychicznych w życiu każdego człowieka. Każde dziecko, zarówno niemowlę jak i dorastający piętnastolatek, chce wiedzieć, chce czuć, że jest dzieckiem kochanym. „*Dzieci chowane bez pieczywa są jak kwiaty hodowane bez słońca*” (Alfred de Musset).

Zbyt wcześnie rozmiągamy się z tą prawdą, bo gdy dzieci tylko podrosną, zakładamy im klucz na szyję i każemy iść własnym życiem. Jesteśmy często obok dziecka i jego problemów. Pielęgnacja małego dziecka jest jakby wymuszona przez naturę. Ale, gdy tylko dziecko zaczyna chodzić, bawi się w piaskownicy, to mama czyta gazetę, robi na drutach lub rozmawia z koleżanką. Dziecko chodzące jest coraz częściej samotne.

Dzieci ze szkół podstawowych mówią, że rodzice nie mają dla nich czasu, nie rozmawiają z nimi, każą im biegać po podwórku, oglądać telewizję, grać na komputerze. Młodzież natomiast twierdzi, że z rodzicami mijają się rano w łazience.

Coraz częściej widać na spacerze dorosłego z psem niż dziesięcio-, piętnastoletnim dzieckiem.

W naszym codziennym, zabieganym życiu często brak czasu na okazywanie naszych uczuć dziecku, naszego zainteresowania nim i jego problemami.

*„Tak mało, tak mało jest taty na co dzień,  
A zegar na ścianie wciąż chodzi i chodzi...  
Tak wiele mam pytań do mamy i taty.  
Na każdą niedzielę tych pytań wystarczy.”*

Przekazywanie miłości dzieciom, można podzielić na cztery aspekty: kontakt wzrokowy, kontakt fizyczny, skoncentrowanej uwagi oraz dyscypliny.

**Kontakt wzrokowy** – spoglądanie innej osobie prosto w oczy. Jest bardzo ważny. Dziecko uważniej słucha, gdy patrzymy mu prosto w oczy. Jest jednym z podstawowych sposobów kształcenia emocjonalnego. Dlatego nie unikajmy kontaktu wzrokowego ze swoim dzieckiem.

**Kontakt fizyczny** – wielu rodziców unika kontaktu fizycznego ze swoim dzieckiem. Powinien on być naturalny, swobodny, nie przesadny, nie robiony na pokaz.

Małe dziecko potrzebuje noszenia, obejmowania, głaskania, przytulania i całowania. Badania wykazują, że dziewczynkom okazuje się pięciokrotnie więcej uczucia poprzez kontakty fizyczne niż chłopcom i dlatego chłopcy mają więcej problemów psychicznych. Starsze dziecko potrzebuje „dorosłego” typu kontaktu fizycznego – poklepania po plecach, uści-

*„Dziecko potrzebuje twojej miłości szczególnie wtedy, gdy na nią nie zasługuje!”*

## Potrzeba miłości

sku ręki, boksowania dla żartów (chłopcy), natomiast u dziewcząt kontakt fizyczny staje się z wiekiem coraz ważniejszy.

**Ukierunkowana uwaga** – poświęcenie dziecku naszej pełnej, niepodzielnej uwagi. Jest nią odczucie dziecka: „*Teraz jestem razem z moją mamą (tatą). Mam ją (jego) wyłącznie dla siebie. W tej chwili jestem dla mamy (taty) najważniejszą osobą na świecie.*” To jest cel ukierunkowanej uwagi, sprawia by dziecko miało takie odczucia.

Musimy znaleźć dla każdego dziecka czas, by spędzić go z nim na osobności.

**Dyscyplina** – ćwiczenie umysłu i charakteru. Nie można dyscypliny oddzielić od miłości. Najważniejszym elementem właściwej dyscypliny jest wytworzenie u dziecka poczucia, że jest kochane.

Musimy pamiętać, że: Dzieci wciąż krytykowane uczą się potępiać. Dzieci wychowywane w atmosferze wrogości uczą się walczyć. Dzieci wzrastające w strachu uczą się bać.

Dzieci, które spotykają się wciąż z politowaniem, uczą się użalać nad sobą.

Dzieci ciągle ośmieszane uczą się nieśmiałości.

Dzieci wzrastające pośród zazdrości uczą się, czym jest zawiść.

Dzieci bezustannie zawstydzane uczą się poczucia winy.

Dzieci otoczone tolerancją uczą się cierpliwości.

Dzieci otrzymujące dość zachęty uczą się śmiałości.

Dzieci, którym nie szczędzi się pochwał, uczą się uznawać wartość.

Dzieci w pełni aprobowane uczą się lubić samych siebie.

Dzieci akceptowane uczą się odnajdywać w świecie miłość.

Dzieci, które często słyszą słowa uznania, uczą się stawiać sobie cele.

Dzieci wzrastające w atmosferze wspólnoty uczą się hojności.

Dzieci otaczane rzetelnością i uczciwością uczą się, czym jest prawda i sprawiedliwość.

Dzieci wychowywane w poczuciu bezpieczeństwa uczą się ufać sobie i innym.

Dzieci dorastające w poczuciu bezpieczeństwa uczą się ufać sobie i innym.

Dzieci dorastające w klimacie przyjaźni uczą się, jak wspierać le jest życie.

Dzieci otoczone łagodnością uczą się spokoju ducha.

Czym żyją twoje dzieci?

Grazyna Lasot

## Kamienny obelisk

Sporej wielkości owalny głaz z wyrastającym czarnym krzyżem stanął w szczerym polu na pograniczu Błędowej Zgłobieńskiej i Zgłobnia. W cieniu trzech niewielkich drzew, otoczonych zaoraną ziemią, końcem października 2001 r. ustawiono ten obelisk. Do niedawna miejsce to porośnięte było krzewami, ostrożynami, pokrzywami, a tylko niektórzy wiedzieli, że nazywano je cmentarzem cholerycznym lub „cholernym”.

Z inicjatywy Zarządu Gminy Boguchwała postanowiono przywrócić temu miejscu należny szacunek. Ustawiono

głaz z krzyżem i pamiątkową tablicą.

2 listopada 2001 r. wieczorem nastąpiło poświęcenie pamiątkowego pomnika. Mieszkańcy Błędowej Zgłobieńskiej z jednej strony oraz mieszkańcy Zgłobnia z drugiej, w modlitewnej procesji, z zapalonymi lampionami, przybyli na miejsce wspólnej modlitwy. Dawni parafianie jeszcze raz mogli się wspólnie pomodlić na grobach bezimiennych ofiar groźnych epidemii.

Należy przypomnieć, że Błędowa Zgłobieńska od samych swych początków należała do parafii zgłobieńskiej pod wezwaniem świętego Andrzeja. Już w XVI w. do tej parafii oprócz Zgłob-

nia Błędowej Zgłobieńskiej należała Wola Zgłobieńska, Niechóbrz i część Nosówki. Dopiero współcześnie poszczególne wioski wybudowały kościoły i stworzyły odrębne parafie.

Zapomniany cmentarz choleryczny powstał w XIX w. chociaż nasze ziemie nawiedzały różne zarazy już w XV i XVI w.

Słabo odżywiająca się, a nawet często głodująca ludność była bardzo podatna na ataki groźnych chorób. Bogate żniwo zbierały czarna ospa, czerwonka, cholera, tyfus. Zarazy pojawiały się w okresie głodu i klęsk żywiołowych i atakowały przeważnie w sierpniu i wrześniu.

Groźną chorobą była cholera (dziś występuje jedna z odmian tej choroby w delcie Gangesu), przebiegała bezbolesnie i bezgorączkowo, a w wyniku silnej biegunki i wymiotów, chory odwadniał się i umierał. Zaraza szybko się rozpowszechniała przenosząc się



przez wodę i pokarm. Wymierały całe rodziny a ludzie byli wobec niej bezsilni.

Pierwsze wzmianki o cholerycznej epidemii w parafii zgłobieńskiej pochodzą z 1806 r. kiedy to przywlokły ją przemaszerowujące tędy wojska rosyjskie. Kolejne nawroty tej strasznej choroby miały miejsce w 1831, 1847, 1855 i 1873 roku. Najtragiczniejszy był rok 1847, gdyż najpierw grad w lecie zniszczył uprawy, a padające deszcze spowodowały gnicie ziemniaków. Ludzie przymierali głodem i nie byli w stanie walczyć z chorobą.

Z powodu braku kompletnych dokumentów parafialnych trudno jest usta-

lić dokładną liczbę zmarłych. Znaleźć można wzmianki o kilkunastu zmarłych w danym roku w jednej wsi.

Cmentarze choleryczne usytuowane były z dala od ludzkich siedzib. Mieszkańców Błędowej Zgłobieńskiej oraz Zgłobnia grzebano na tym cmentarzyku. Istniał również drugi cmentarz choleryczny usytuowany na pograniczu Zgłobnia i Niechobrza, na miejscu którego do dziś stoi kaplica (przy drodze powiatowej zwanej „szkotnią”).

Często, w obawie przed zarażeniem, pochówek odbywał się w sposób pospieszny i niedbały. Zdarzały się przypadki przedwczesnego pochówku, co

zmusiło władze austriackie do wydania szczegółowych przepisów dotyczących grzebania zmarłych na cholerycznym cmentarzu.

W obecnych czasach podniósł się stan wiedzy medycznej naszego społeczeństwa. Potrafimy już walczyć z groźnymi chorobami XXI wieku. Niestety, pojawiły się nowe, w walce z którymi znów jesteśmy bezsilni. Pamiątkowy gład będzie wszystkim przypominał o tragicznych wydarzeniach związanych z tym zapomnianym miejscem. Bezimienni zmarli leżący tam będą mogli liczyć na „Wieczne odpooczywanie...”

Bogdan Dziadzić

Dużo miejsca w pracy ZMW, w ramach programu „Bezrobocie” Fundacji Międzynarodowe Centrum Kształcenia i Rozwoju Gospodarczego zajmują zagadnienia oświatowe, organizowanie kursów, szkoleń, baz danych o rynku pracy itp. Nie jest dziś łatwo przygotować młodych do aktywnego udziału w samorządowym życiu środowisk lokalnych, wyrobić nowe podejście do rzeczywistości społeczno-ekonomicznej. Podejmuje się również wiele wychowawczych zadań, choćby z zakresu ekologii, ochrony przyrody, kultury, sportu i rekreacji, organizowania wypożyczalni sprzętu letniego dla dzieci z rodzin biednych.

Corocznie ZMW jest organizatorem Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej, festynów rekreacyjno-sportowych, wycieczek i obozów sportowych, a także rolniczych praktyk zagranicznych m.in. w Szwajcarii, Austrii, Hiszpanii, Niemczech.

Szeroka i różnorodna współpraca z MEN, MON, Ministerstwem Rolnictwa oraz realizacja tzw. programów lub zadań zleconych pozwala zdobywać niezbędne fundusze i środki, gdyż żadnych dotacji budżetowych organizacja nie posiada.

### Młodzi w gminie

Wśród szerokiej oferty różnorodnych form pracy organizacyjnej każdy młody mógłby znaleźć dla siebie coś interesującego. Dobrze się dzieje, że nie tworzy się „na siłę”, „nie zwiększa liczebności szeregów”, liczy się autentyczne zaangażowanie, samodyscyplina, zainteresowania oraz wewnętrzna potrzeba każdego człowieka – bycia razem.

W gminie Świlcza, niestety, istnieją tylko dwa koła ZMW „Wici”: w Trzcianie i Woliczce. Niezbyt licznej trzciańskiej organizacji przewodzą **Michał Draus** i **Grzegorz Piątek**. Oby nie zabrakło im zapału do pracy, by za przykładem tych wsi powstawały koła w innych wsiach gminy.

(Ciąg dalszy na str. 26)

## Czujemy nadmiar siły i chęć do działania?

# O MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

### Wejrzenie w przeszłość

Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” swoimi korzeniami sięga roku 1928, kiedy to został założony jako organizacja wychowawcza i kulturalno-oświatowa skupiająca młode pokolenie wsi polskiej. Pierwsze koła organizacji w powiecie rzeszowskim powstały w 1931 r., a już w rok później działały jej władze powiatowe. Pierwszym prezesem powiatowego związku Koła Młodzieży Polskiej „Wici” w Rzeszowie był **Ludwik Szydelko**, tuż przed wybuchem II wojny światowej funkcję tę pełnił **Jan Zięba**.

Burzliwe losy organizacji, zmiany nazw, struktur organizacyjnych, ideologii, celów i zadań toczyły się ściśle z przeobrażeniami ustrojowymi w Polsce i wydarzeniami o skali międzynarodowej – wystarczy tylko wspomnieć II wojnę światową, czy transformację systemu politycznego w Polsce po roku 1989.

Zawsze jednak organizacja ta skupiała młodzież wiejską, nawiązywała w swej działalności do problemów wsi polskiej – cywilizacyjnego, kulturowego i materialnego jej rozwoju, tworzenia nowoczesnego rolnictwa i zaspokajania aspiracji młodzieży w zakresie oświatowo-wychowawczym, kulturalnym i sportowym.

Od grudnia 1980 r. reaktywowana jako Związek Młodzieży Wiejskiej rozwija swą wszechstronną działalność statutową. Jest dobrowolną, samorządową i społeczną organizacją młodzieży wiejskiej.

6 stycznia 2001 r. minęło 20 lat od powołania w Rzeszowie Zarządu Wojewódzkiego ZMW „Wici”. Jednym z pierwszych i aktywnych organizatorów owej struktury był **Józef Wilga** z Rudnej Wielkiej, obecnie radny samorządu

gminnego. Funkcję przewodniczącego piastował wówczas **Władysław Kałamarz**, obecnie już trzecią kadencję prowadzi Zarządowi Wojewódzkiemu **Adam Dziadzić** z Trzciany.

Wprowadzona reforma administracyjna spowodowała, iż tylko tam, gdzie



Drużyna Podkarpackiego Zarządu Wojewódzkiego ZMW „Wici” w ogólnopolskich II Zawodach Sportowo-Obronnych zajęła I miejsce.

istnieje konkretne zapotrzebowanie powołuje się Zarządy Powiatowe ZMW, np. w Ropczycach, bowiem inna jest kadencyjność organizacji.

### Trudne wyzwania czasów współczesnych

Przed młodymi działaczami ZMW stoją obecnie bardzo trudne zadania. Jakże podjąć działania, by obudzić i zaangażować młodzież wiejską, wszak silna, wykształcona, pełna dobrych wzorców, ambitna, umiejacą znaleźć się w trudnej dzisiejszej rzeczywistości potrafiłaby zapanować nad owymi popędami, kochać Ojczyznę i polskość, szanować to, co jest naszym dziedzictwem oraz wspólnym dobrem.

# O MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

(Ciąg dalszy ze str. 25)

## Przykład sukcesu

W dniach 24-26 sierpnia br. w obiektach Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie pod honorowym patronatem **Marka Siwca**, Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, odbyły się II Zawody Sportowo-



Zawodnicy na trasie konkurencji – szkolenie sanitarne.

Fot. A. Dziedzic

Obronne ZMW. Do udziału w nich zakwalifikowano 15 dziesięcioosobowych drużyn reprezentujących Zarządy Wojewódzkie ZMW z całej Polski.

Drużyny rywalizowały w ośmiu konkurencjach zespołowych: strzelanie z kbks, rzut granatami na celność, bieg z przeszkodami, szkolenie przeciwcemniczne, szkolenie sanitarne, pływanie, szkolenie inżyniersko-saperskie, bieg

na orientację. Trzeba było wykazać się nie tylko umiejętnościami z określonych dziedzin, ale mieć wspaniałą kondycję i sprawność fizyczną.

Podkarpacki Zarząd ZMW „Wici” reprezentowała drużyna, w skład której wchodziło aż pięcioro zawodników z gminy Świlcza: **Paweł Draus, Renata Mikuszewska-Dziedzic, Grzegorz Piątek, Artur Szwed**, wszyscy z Trzciany oraz **Przemysław Rodzón** z Dąbrowy. Uzupełnieniem powyższego składu byli zawodnicy z Przewrotnego w gminie Głogów Młp.

Prawie wszystkie konkurencje podkarpacka drużyna zaliczyła, uzyskując czołowe lokaty, a efektem tego było zajęcie (już po raz drugi) zaszczytnego I miejsca w klasyfikacji generalnej zawodów. Drużyna otrzymała również Puchar Prezesa Zarządu Krajowego ZMW w Warszawie **Karola Dobrowolskiego** i bezpłatny udział w dwóch wyścigach: krajowej i zagranicznej.

W oficjalnym komunikacie końcowym podpisanym przez sędziego głównego zawodów mjr **Wojciecha Warownego** czytamy: „Rywalizacja przebiegała w sportowej i koleżeńskej atmosferze”.

## Krótkie zdanie – wiele treści

Krótkie, powyższe zdanie mieści jednak w sobie wiele treści. Wspólnota



przeżyć, szlachetna rywalizacja, ruch, obcowanie z przyrodą ojczyzną, umiejętność zachowania się w grupie, tolerowania innych zachowań – to kapitalne sprawy, pozwalające wysnuć młodym ludziom wnioski: Dobrze jest być razem!

Jak ważne są umiejętności sprawdzane podczas zawodów przekonać się mogliśmy wkrótce, będąc bezradnymi telewizyjnymi świadkami tragedii amerykańskiej 11 września br., która przerosła wszelkie wyobrażenia.

Mit o luksusowym i bezpiecznym świecie okazał się nierealny, musimy być gotowi na wszelkie zagrożenia i terror. Bronią przeciw wszelkiemu złu niech będzie młodzież mądra, inteligentna, aktywna i zorganizowana.

Zofia Dziedzic

Jak już informowaliśmy w dzień święta Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia) wieniec dożynkowy z Trzciany przygotowany przez członków OSP i KGW został poświęcony i złożony w tutejszym kościele parafialnym do dnia 8 sierpnia, czyli do święta tzw. Matki Boskiej Siewnej.

Tradycyjnym zwyczajem z okazji tego święta, przynosi się do kościoła zboże przeznaczone do siewu, aby z Bożym błogosławieństwem uzyskać obfity plan na rok następny. Wieniec złożony u stóp Wniebowziętej Maryi zostaje wręczany najbardziej zasłużonemu rolnikowi (dziś szanowanemu obywatelowi wsi) w dowód zaufania mieszkańców.

W tym roku wieniec ten wraz z bochnem chleba, upieczonym w miejscowej piekarni, został złożony w ręce gospodarzy: **Wojciecha Wdowika** – Wójta Gminy a zarazem mieszkańca Trzciany oraz jego małżonki, z życzeniami sprawiedliwego podziału dla każdej wsi w gminie.

M.S.



Wręczenie wienca i chleba Wójtowi Gminy.

Fot. Z. Lis

# Mamy w Trzcianie BOBRY

O bobrach większość z nas słyszała z nielicznych publikacji popularno-przyrodniczych, doniesień z gazet oraz z historii. Na ogół utwierdziło się przekonanie, że w Polsce zwierzę to już dawno wyginęło, a jeszcze przed kilkoma laty informacja o jego pojawieniu się w naszej gminie uznana byłaby za duży żart.

## BOBR - KRÓLEWSKIE ZWIERZĘ

Trudno się temu dziwić, gdyż dotychczas bóbr (*Castor fiber*) nie występował na naszym terenie i do niedawna był także w Polsce na krawędzi wymarcia. Zwierzę szlachetne, królewskie, bo jak pamiętamy naszą historię, od zarania państwa aż niemal po wiek XVIII jego skóry były cenione na dworach królewskich i książęcych. Trzeba było być bardzo bogatym, aby mieć chociażby tylko kohnierz z bobrowego futra.

Prawem polowania na bobry dysponował tylko król i książę, natomiast ludność wiejska była obciążona uciążliwym obowiązkiem ochrony (pilnowania) żeremi bobrowych na terenie posiadłości swego władcy. Za zaniedbanie nadzoru nad bobrami groziły ciężkie kary. Także obecnie bóbr podlega całkowitej ochronie gatunkowej.

## CAŁKOWITE WYNIŚCZENIE BOBRÓW

Do około XII wieku bóbr był szeroko rozpowszechniony w całej Europie i Azji. Sprzyjało mu środowisko rozległych, dziewiczych lasów, bagien, ochrona jego miejsc bytowania oraz ograniczone pozyskanie. W następnych wiekach w skutek narastającego zapotrzebowania na skóry i mięso oraz postępujących gwałtownie niekorzystnych zmian środowiskowych (wycinanie lasów, osuszanie bagien, intensyfikacja rolnictwa) zasięg występowania i liczebność bobra w Europie gwałtownie malała. Pod koniec drugiej połowy XIX wieku wyginął on całkowicie na ziemiach polskich.

Na początku XX wieku w całej Europie pozostały tylko nieliczne, wyspowe populacje, głównie na terenie Rosji. Najbliżej naszych granic zachowała się mała populacja w dorzeczu Niemna i Pregoły. Z tej szczątkowej populacji bobry powoli, samorzutnie poczęły rozprzestrzeniać się na ziemie obecnego województwa olsztyńskiego. Druga wojna światowa oraz zmiana granic państwowych spowodowały, że w 1958 roku polska populacja północno-wschodnia liczyła zaledwie około 130 osobników i była za słaba, aby w naturalny sposób rozwijać się na tyle, żeby znacznie powiększyć areał występowania.

## WSIEDLANIE BOBRÓW DO POLSKI

Do końca lat sześćdziesiątych podejmowano więc działania wspomagające naturalną ekspansję tych zwierząt poprzez reintrodukowanie (wsiedlenie) bobrów sprowadzonych spoza granic Polski, głównie z Rosji. Założono też fermy hodowlane do celów introdukcyjnych, co pozwoliło po 1973 r.

podjąć zakrojone na szerszą skalę reintrodukcje w całym kraju.

W 10 lat później bóbr zasiedlał już okazałe tereny północnej Polski. Obecnie występuje na wielu stanowiskach w całym kraju, także w województwie podkarpackim. Reintrodukcje bobrów hodowlanych przeprowadza się także w wielu krajach europejskich. W rezultacie tych kosztownych, ale skutecznych działań bóbr zasiedla ponownie już w miarę licznie Rosję, Ukrainę, Skandynawię, Niemcy, Francję i Holandię.

Szacuje się, że obecnie w kraju jest około 2 tysiące stanowisk bobrowych z liczbą blisko 7400 zwierząt (w całej Europie ponad 305 tysięcy).

Tak więc po kilku wiekach dzięki móżdżkowi i kosztownej działalności człowieka bobry powróciły do swego pierwotnego zasięgu. Ich liczebność jest ustabilizowana i wykazuje wyraźną tendencję wzrostową.



Na rzeszowszczyźnie najbliżej naszej granicy bobry wypuszczono w połowie lat osiemdziesiątych na Płaskowyżu Kolbuszowskim. Ponadto w wyniku udanych reintrodukcji na wielu innych terenach naszego województwa, w miarę wzrostu liczebności bobry zasiedliły następnie już samorzutnie dalsze miejsca.

## BOBRY W GMINIE

Proces ekspansji przebiegał dużymi rzekami, a następnie ich dopływami. W rezultacie tych wódrek bobry osiedliły się na stałe nad Wisłokiem (najbliżej w Boguchwałce i w Rzeszowie - Staromieście), a następnie przemieszczając się w górę rzeką Czarna (Mrowlą czyli tzw. „Szeroką Fosą”) i Osiną, pojawiły się w naszej gminie na stawach w rezerwacie Zabłocie i przyległych mokradłach, a także między Mrowlą i Trzcianą.

W Trzcianie pierwsze ślady występowania bobrów zauważono na torfowisku Olszyny około 1996 roku. Obecnie ta jeszcze mało liczna populacja jest osiadła i zajmuje dalsze tereny wzdłuż rzeki Mrowli.

Bóbr jest największym gryzoniem w Europie - osiąga nawet do 36 kg wagi. Zwierzę przystosowane do życia w środowisku ziemno-wodnym, bardzo osobliwe w naszej faunie krajowej z uwagi na duży, spłaszczony ogon pokryty rogowymi łuskami. Zasadniczym ubarwieniem futra jest kolor brązowy, ale występują także osobniki czarne, które w polskich populacjach przeważają liczebnie. Jest zwierzęciem ściśle roślinnożernym. Zasadniczym jego pokarmem jest kora i liście obgryzane z gałęzi powalanych drzew. Niemiernym składnikiem pożywienia są także pędy krzewów, kłącza i całe rośliny wodno-ładowe.

W zależności od zajmowanego środowiska (staw, rzeka, rozlewisko itp.) bobry wykazują odmienne sposoby bytowania. Na rozległych zbiornikach wodnych, jeziorach, bagnach i rozlewiskach budują na wodzie z błota, darni i gałęzi tzw. żeremie.

Równocześnie wznoszą z gałęzi tamę spiętrzającą wodę, tak że żeremie znajduje się ciągle otoczone wodą o regulowanym poziomie. Populacje zasiedlające rzeki o stromych brzegach, doły potorfowe oraz małe bagna nie budują żeremi i tam tylko wygrzebują nory ziemne w brzegu. Zazwyczaj są to rozbudowane systemy podziemnych korytarzy z komorą gniazdową. Wejście do nory znajduje się zawsze pod wodą.

## „OLSZYNY” W TRZCIANIE - CHRONIONY UŻYTEK EKOLOGICZNY... I DLA BOBRÓW

Bobry w Trzcianie są ciągle jeszcze w fazie adaptacji zajmowanego środowiska torfowisk do swoich wymagań i wybudowały system gniazdowy w postaci nor z jakby żeremiami częściowo ukrytym pod ziemią.

Czy nasza populacja bobrów nad rzeką Mrowlą będzie nadal się rozwijać i powiększać, pokaże czas. Sam fakt, że bobry bytują już szósty rok rodzi optymizm, o ile nie będą niepokojone lub skusowane. Ważnym czynnikiem stabilności tej populacji jest dostępność pokarmu, szczególnie osiki i wierzyby. Torfowisko „Olszyny” przed kilkunastoma laty płonęło, kiedy go osuszono „pseudo melioracją”. Pożar zainicjował pojawienie się osiki, która jest gatunkiem związanym z wczesnymi stadiami sukcesji na porzyskach.

Korzystnym zjawiskiem jest bogactwo wszelkiej roślinności zielonej, wodnej, krzewów, łozowisk i otoczenia nieużytków, łąk. Pozytywnym czynnikiem jest także podjęta przez władze gminy decyzja o utworzeniu wzdłuż rzeki Mrowli chronionego użytku ekologicznego. Postanowiono między innymi zachować całe „Olszyny” jako zespół bagien torfowych i zahamować podjęty przed laty proces ich osuszania. Wybudowano kilka progów wodnych na rzece oraz na stawkach, co pozwoliło na podniesienie poziomu wody. Stworzono więc bardzo korzystne warunki do bytowania i rozwoju bobrów.

Należy podkreślić, że u nas bobry nie stanowią żadnego zagrożenia w postaci szkód rolniczych, gdyż osiedliły się na terenie rozległych nieużytków z dala od upraw. Pamiętajmy, że obecność bobrów świadczy o powrocie równowagi środowiska. Zwierzę to będąc gatunkiem o wąskim zakresie tolerancji ekologicznej jest sygnalizatorem wszelkich niekorzystnych zmian w środowisku.

Dbając o jego egzystencję w naszej gminie, dbamy tym samym o stan środowiska.

Józef Ciosek

**P**rodukty pszczele znane są już od tysięcy lat. Człowiek przez całe wieki korzystał głównie z jednego – miodu. Okazuje się, że nadzwyczajne właściwości posiadają także inne produkty pszczele jak pyłek kwiatowy, pierzga, propolis, wosk oraz mleczko i jad. W ostatnim czasie bardzo intensywnie rozwija się i zyskuje wielu zwolenników m.in. apiterapia jako dziedzina medycyny naturalnej. Stąd też w kolejnych artykułach przedstawione zostaną właściwości tych produktów.

### PYLEK KWIATOWY I PIERZGA

#### Pozyskiwanie i właściwości.

Pyłek kwiatowy zbierany jest przez pszczoły z pylników roślin. Potrącony pyłek osypuje się na ciało pszczoły skąd szczypany jest za pomocą odnóży, następnie zwilżony miodem lub nektarem i wydzieloną gruczołów ślinowych umieszczany jest w specjalnych koszyczkach na trzeciej parze odnóży i w ten sposób transportowany do ula. W ulu jest on składany w komórkach plastra, gdzie pszczoły nietolne zwilżają go śliną, rozdrabniają i ubijają. Następnie powierzchnia tak zgromadzonego pyłku przykrywana jest cienką warstwą miodu i wosku. Powstała w ten sposób pierzga podlega procesowi fermentacji i ulega zakonserwowaniu. Stanowi ona podstawowe źródło białka niezbędnego dla rozwoju rodziny pszczelej.

Pyłek dla celów leczniczych pozyskuje się bezpośrednio od pszczół zbieraczek wykorzystując do tego celu urządzenia zwane poławiaczami pyłku. Powracające do gniazda pszczoły gubią w czasie przeciskania się przez poławiacz ustawiony przed wlotem do ula lub dennicy ziarenka pyłku. Tak pozyskany pyłek jest przez pszczelarza suszony lub mrożony.

Ziarenka pyłku w zależności od ga-



tunku rośliny od której pochodzą, różnią się kształtem, barwą i ciężarem. Wartość odżywcza pyłku, a jeszcze bardziej pierzgi z uwagi na zawartość białka, aminokwasów, węglowodanów, witamin i biopierwiastków stanowią podstawę rozwoju rodziny pszczelej, a także posiadają olbrzymie znaczenie dla

łyżeczek dla dorosłych i 1-2 dla dzieci trzy razy dziennie na pół godziny przed jedzeniem w okresie 1-3 miesięcy, przy czym leczenie można powtarzać kilka razy w roku. Pierzga jako produkt o silniejszym działaniu niż pyłek podawana jest zazwyczaj w mniejszych ilościach lub przez krótszy okres. Spoży-

## PRODUKTY PSZCZELE

# CENNE LEKI MEDYCYNY NATURALNEJ



*Kłody pszczele.*

prawidłowego funkcjonowania organizmu człowieka w profilaktyce i leczeniu wielu chorób.

#### Działanie lecznicze.

Badania kliniczne z zastosowaniem pyłku i pierzgi potwierdziły skuteczne ich działanie w leczeniu wielu chorób. Powodują:

- obniżenie poziomu cholesterolu, poprawę wzroku, zahamowanie zmian miażdżycowych naczyń mózgowych i poprawę krążenia mózgowego,
- poprawę w leczeniu chorób jelita grubego oraz przerostu gruczołu krokowego,
- leczenie niedokrwistości w wyniku wzrostu hemoglobiny, liczby czerwonych ciałek krwi i poziomu żelaza,
- skuteczne działanie w leczeniu chorób dwunastnicy, w schorzeniach nerwowych i psychicznych,
- z dobrym skutkiem leczenie chorób nerek, wątroby.

#### Sposób podawania i dawkowanie.

W celach leczniczych zalecane są dawki pyłku kwiatowego w ilości 3-5

wany pyłek w postaci bezpośredniej wykazuje słabą przyswajalność w przewodzie pokarmowym, stąd należy go rozdrobnić i rozpuścić w mleku, wodzie, soku lub miodzie, pozostawić na kilka godzin w temp. 37 stopni C w celu zwiększenia jego przyswajalności.

#### Przeciwwskazania.

Należy przestrzec spożywających pyłek, że mimo dobrych efektów leczniczych nie wszystkie osoby, zwłaszcza uczulone na pyłek roślinny mogą go spożywać. Może on wywołać objawy uczulenia. Stąd też przed rozpoczęciem kuracji należy sprawdzić nadwrażliwość organizmu. W tym celu należy przyjąć niewielką dawkę pyłku i obserwować reakcję organizmu przez co najmniej dobę.

W pyłek i pierzga jak i w inne produkty pszczele najlepiej zaopatrzyć się w sklepie Wojewódzkiego Związku Pszczelarskiego w Rzeszowie przy ul. 8-go Marca. Miejscowi pszczelarze tylko w niewielkich ilościach pozyskują te produkty.

**Józef Wilga**

**KŁUSOWNICTWO** – polowanie na zwierzynę lub łowienie ryb bez posiadania uprawnień, w sposób niedozwolony lub w niedozwolonym czasie i miejscu jest charakterystyczne w społeczeństwach, które nie przestrzegają prawa, w tym – łowieckiego. (Ustawa z 17 VI 1959 r. ze zmianami w 193 r. Dz. U. Nr 27/73 poz. 151).

Ustawa owa stanowi:

- kto wybiera jaja, pisklęta lub niszczy gniazda ptaków łownych,
- przetrzymuje zwierzynę bez odpowiedniego zezwolenia,
- pozyskuje zwierzynę, niszczy urządzenia łowieckie – podlega **karze grzywny**.

**Karze pozbawienia wolności do roku**, ograniczenia wolności lub grzywny podlega ten, kto:

- wytwarza, przechowuje lub wprowadza do obrotu narzędzia z przeznaczeniem do kłusownictwa,
- wchodzi w posiadanie bezprawnie pozyskanej tuszy lub trofeów zwierząt łownych,
- bez posiadania koncesji wprowadza do obrotu zwierzynę żywą lub mięso zwierzyny ubitej,
- hoduje lub utrzymuje bez pozwolenia charty rasowe.

Najsurowsze są kary, bo aż do **5 lat pozbawienia wolności** dla tych, którzy:

- polują z chartami lub ich mieszkańcami,
- wchodzi w posiadanie zwierzyny za pomocą środków, materiałów wybuchowych, trucizn karmy o właściwościach odurzających, sztucznego światła, lepów, wnyków, żelaz, sieci, dołów samostrzałów lub rozkopywania nor i innych niedozwolonych środków,
- nie będąc uprawnieni do polowania wchodzi w posiadanie zwierzyny.

Przytoczenie wyimków z Ustawy Łowieckiej niech będzie ostrzeżeniem dla każdego kłusownika.

### Kto kłusuje i dlaczego?

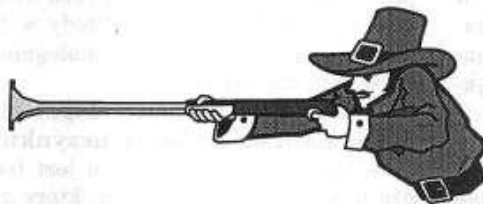
Kłusownictwem zajmują się, w większości wypadków ludzie młodzi, nieodpowiedzialni, o małym przystosowaniu społecznym, często bezrobotni i samotni. Gorzej, jeśli kłusownictwo ma tradycje rodzinne i przechodzi z ojca na syna.

Poprzez łamanie prawa łowieckiego szukają nielegalnych dochodów np. sprzedając mięso lub trofea myśliwskie, spożytkowując upolowane mięso we

własnym gospodarstwie domowym.

W okolicach Kamyszyna, Bratkowic, Trzciany, Kielanówki, Świlczy po pierwszych opadach śniegu można zebrać wiele urządzeń kłusowniczych: sidel, wnyków, siatek, pętli, metalowych pułapek.

Ostatni przykład barbarzyństwa został zanotowany w Przybyszówce w dniu 2 października br. W wąwozie między Świlczą a Przybyszówką na zastawione wnyki złapała się za tylną nogę sarna. Z bólu, bo usiłując się wyswobodzić zwierzę naturalnym instynktem szarpie się, kaleczy się coraz dotkliwiej. Bek cierpiącej sarny i jej dwóch kozłatek usłyszeli uczeni ludzie i oswobodzili ją.



## O kłusownictwie i kłusownikach

Ustrzegli w ten sposób od niechybnej śmierci często wcześniej atakowane zwierzę przez wałęsające się psy, lisy lub jastrzębie.

### Jak pomagać zwierzynie?

Niemal w każdym roku kierowane są wnioski o ściganie karne kłusowników. Ślady na śniegu pozwalają dokładnie ustalić patrolom myśliwych, skąd idzie kłusownik. W przypadku natknięcia się na jakiegokolwiek pułapki, należy je niszczyć, a zwierzynę złapaną na nie uwalniać. Nie jest to proste, ponieważ np. lis złapany na wnyki potrafi odgryźć własną nogę, potem okaleczony może zarazić się wścieklizną i siać wokół zagrożenie.

Często wylapywane są całe stada kuropatw czy bażantów, ponieważ zimą w poszukiwaniu żeru zbliżają się do domostw. Muszą więc strażnicy przyrody znać stan i miejsce przebywania ptactwa, by skutecznie zapobiegać ich niszczeniu. Pomoc ptactwu stanowi dokarmianie w miejscach systematycznie strzeżonych.

### Kłusują nie tylko ludzie

Psy domowe, te które opuściły swoje domostwa lub zostały z nich wyrzuczone, wałęsając się po polach, niszczą

zwierzostan np. zajęcy, dzikiego ptactwa, saren. Ma to miejsce szczególnie w okresie wiosennych lęgów. Niekiedy psy „polują” zespołowo, napędzają na siebie zwierzynę i wyniszczają ją.

Groźne są również dziczące koty, które żyją tylko z tego, co upolują. Stąd wypływa apel do wszystkich hodowców czworonogów domowych i władz samorządowych o wysoce cywilizowany stosunek do problemu ochrony przyrody.

### Ochrona przyrody naszym obowiązkiem

Ochrona środowiska naturalnego leży w interesie społecznym ze względów naukowych, estetycznych, historycznych i zdrowotnych oraz ze względu na swoiste cechy krajobrazu. Permanentna edukacja społeczeństwa w tym zakresie jest tu niezbędna. Niewiele na terenie gminy Świlcza jest takich mieszkańców, którym ochrona przyrody i jej zasobów leży na sercu. Składając gorące podziękowania za różnorodną pomoc zwierzętom oraz troskę o naturalne środowisko, wyliczam pp. **Balcewiczów** z Przybyszówki-Pustek, **Czyżów** z Kamyszyna, **Stachowiczów** z Kielanówki oraz sołtysa Trzciany – **Kazimierza Lagowskiego**.

Wśród wszystkich szkół z gminy wyróżniają się właściwą troską o dobra przyrody młodzi z Kielanówki, Przybyszówki i Świlczy.

Napiętnujemy kłusowników, społeczne potępienie działalności kłusowniczej przyczyni się do tego, by przyroda, w tym zwierzyna, służyła nam i następnym pokoleniom.

Z myśliwskim pozdrowieniem dla mieszkańców gminy Świlcza –

**mgr Jan Zinkiewicz**  
**prezes WKŁ nr 154 „Rogacz”**  
**w Rzeszowie**



# Leśnikiem być...

Las od wieków żywił i chronił człowieka. I choć żyjemy w dobie komputerów, lotów kosmicznych, okiełznania energii atomowej, to nadal uzależnieni jesteśmy od lasu. Daje on nam tak wiele pożytków, że na co dzień nie uświadamiamy sobie tego faktu. Dla jednych las jest miejscem weekendowego wypoczynku, grzybobrania, pozyskiwania drewna, a dla innych po prostu miejscem codziennej ciężkiej pracy...

Pan Zbigniew SALA z Bratkowic swoje codzienne życie związał właśnie z lasem, bo jak twierdzi, las trzeba pokochać, wówczas chętnie się w nim przebywa, odpoczywa i pracuje. Aby dowiedzieć się więcej o jego interesującej pracy, zaprosiłem go do rozmowy.

**- Jak rozpoczęła się pańska przygoda z lasem?**

- Już w dzieciństwie las nie był mi obcy. Mój dziadek, ówczesny gajowy w Nadleśnictwie Głogów Młp. nieraz zabierał mnie ze sobą do lasu. Opowiadał o swojej pracy, pokazywał najpiękniejsze zakątki lasu i zwierzęta. Z ogromnym zainteresowaniem słuchałem jego opowieści i legend na temat lasu, który do dziś kryje w sobie wiele tajemnic...

Często, jako mały chłopiec wymyślałem sobie do lasu, lubiłem w nim przebywać. Marzyłem, by w przyszłości zostać leśnikiem, jak mój dziadek. Po latach moje marzenie spełniło się. W 1977 roku zostałem zatrudniony w Nadleśnictwie Głogów Młp. jako kierownik samochodu terenowego. Po paru latach jazdy po okolicznych lasach, przeważnie z dyrekcją nadleśnictwa, pracownikami, zostałem przeniesiony do Straży Leśnej.

**- Jako funkcjonariusz Straży Leśnej, pracował pan do 1985 roku. Czy ta praca panu nie odpowiadała?**

- To była praca wyjątkowo odpowiedzialna i stresująca. Jako funkcjonariusz Straży Leśnej, wyposażony byłem w broń krótką i miotacz gazu obezwładniającego. W wielu przypadkach mogłem użyć tych środków, chociażby w obawie o swoje życie. Nigdy jednak tego nie uczyniłem. Z biegiem czasu, praca ta zaczęła mnie interesować coraz mniej. W lesie trzeba było być niejednokrotnie nawet w niedziele i święta. Poza tym, ciągle kontrole wywozu drewna z lasu, łapanie złodziei i kłusowników, karanie mandatai karnymi itp. To zbyt nerwowe zajęcia...

W ramach swoich obowiązków, wielokrotnie przeprowadzałem kontrole w gospodarstwach wiejskich na terenie podległym Nadleśnictwu, gdzie było podejrzanie kradzieży drewna z lasu. Podczas jednej takiej kontroli na terenie gminy Sokołów Młp., gospodarz rzucił się na mnie z widłami. Zmuszony byłem do wycofania się i proszenia o po-

moc miejscowej, jeszcze wtedy, Milicji Obywatelskiej. Podobnych przypadków w mojej pracy było wiele. Najwięcej pracy mieliśmy w okresie przed świętami Bożego Narodzenia. Wtedy w lesie mnożyły się przypadki nielegalnego wycinania jodełek.

**- Czy udało się panu złapać złodzieja na tzw. „gorącym uczynku”?**

- Bardzo rzadko. W lesie jest bardzo trudno podejść złodzieja, który zawsze stara się być czujny. Wystarczy najłabszy nawet odgłos łamanej gałązki pod butami aby go spłoszyć. Czasem, gdy złodziej usłyszał głośnie i stanowcze wołanie strażnika leśnego „stój, bo strzelam!” – zatrzymywał się cały zdrtwiał z strachu. W zależności od wyrządzonej szkody, kierowano wnioskiem do Kolegium ds. Wykroczeń, czasem wystarczyła tylko kara w postaci mandatu karnego. W większości przypadków złodziej został odpowiednio pouczony o szkodliwości swojego czynu, wylegitymowany i zwolniony.

Aktualne przepisy prawne są w tym względzie bardziej rygorystyczne, a mimo to amatorów jodełkowych choinek nie brakuje. Najgorsze jest to, że złodzieje scinają najbardziej dorodne okazy młodych jodeł. Najczęściej ucinana jest tylko góra drzewa, a ta po spadnięciu na ziemię okazuje się nie mieć wystarczającej ilości gałązek. Takie właśnie jodełki złodziej pozostawia na miejscu, szuka następnej ładniejszej. Wszystkie choinki porzucone i odebrane złodziejom przewożone są do Nadleśnictwa, a stąd przekazywane bezpłatnie do szkół, kościołów, instytucji itp.

Z czasem uznałem, że bycie funkcjonariuszem straży leśnej, to praca nie dla mnie. Akurat nadarzyła się okazja jej zmiany. W 1985 roku przeniesiono mnie do obsługi ciągnika leśnego.

**- Takich ciągników nie oglądamy na co dzień na naszych drogach. Na terenie podległym Nadleśnictwu Głogów Młp. pracuje tylko 5 tych nietypowych i wielofunkcyjnych maszyn. Są przeznaczone głównie do prac leśnych. Co pan,**

**jako długoletni operator tego ciągnika może powiedzieć o jego możliwościach, przeznaczeniu, a także o swojej pracy na tej wzbudzającej respekt maszynie?**

- To rzeczywiście pokaźna maszyna. Jest to leśny ciągnik kołowy LKT-80 produkcji czechosłowackiej z silnikiem ZETOR 8001 o mocy początkowej 80 km. Zastosowane w ciągniku specjalne przekładnie powodują, że moc silnika jest dwukrotnie większa. Ciągnik ten jest w eksploatacji już ponad 20 lat. W tym roku przeprowadziłem jego kapitalny remont. Przeznaczony jest głównie do zrywu drewna, która polega na ściąganiu dłużyc przy pomocy linek zaczepowych do liny zbiorczej i następnie transportowaniu podwieszanego ładunku do miejsca składowania. W tym celu ciągnik wyposażony został w linę zbiorczą z zamkami ślizgowymi, linki i łańcuchy zaczepowe oraz haki do przeciągania lin. Z przodu ciągnika jest tzw. „spychak” do myglowania (podpychania) dłużycy na sterty. Może być też wykorzystany do lekkich prac ziemnych, zgarnywania śniegu itp. Do ciągnika można też doczepiać specjalny pług do orki leśnej.

W ciągniku tym zastosowano napęd na wszystkie cztery koła o identycznej wielkości (średnica 140 cm) oraz równomierny podział obciążenia na obie osie, co zapewnia dużą siłę pociągową maszyny. Przez zastosowanie łamanej osi przedniej uzyskano równomierny nacisk kół. Ciągnik jest wyjątkowo zwrotny, potrafi przeciskać się między drzewami niczym żmija. Maszynowa rama kabiny zapewnia absolutne bezpieczeństwo pracy kierowcy – operatora.

**- Jakie były pierwsze początki pańskiej pracy na tym ciągniku?**

- Zanim kilkanaście lat temu usiadłem za kierownicą tej maszyny, przyznam się szczerze, trochę się bałem, że nie uda mi się jej okiełznać. Po krótkim przeszkoleniu wyjechałem po raz pierwszy na tzw. zrąb. Początkowo myliły mi się dźwignie, przekładnie i inne urządzenia, których w ciągniku

jest sporo. Przez jakiś czas nie rozstawałem się z instrukcją obsługi. Z czasem doszedłem do odpowiedniej wprawy. Na ciągniku pracuję już ponad 16 lat. Znam go teraz, jak własną kieszeń.

**- Szesnaście lat to spory kawał czasu. Co aktualnie zmieniło się w pańskiej pracy?**

- Dość dużo. W 1993 roku w związku z częściową prywatyzacją lasów państwowych, skorzystałem z możliwości

w ogóle nie wyjeżdżam do pracy. Zdarza się często, że po dłuższych opadach deszczu w lesie jest wyjątkowo mokro. Wtedy mój ciągnik ważący 6,5 tony może „utonać” w podmokłym terenie. Gdyby jednak tak się stało, korzystam z ciągnikowej wyciągarki. Zapinam linę do najbliższego drzewa i po prostu wyjeżdżam. Bywają też przypadki, że ciągnik ugrzęźnie tak głęboko, iż szanse na jego uwolnienie z błotnistej mazi są znikome. Jest jeszcze

gorzej, gdy w pobliżu brak jest odpowiedniego drzewa, mogącego wytrzymać napór wyciągarki. Wówczas nie pozostaje nic innego, jak zakasać rękawy i kilkanaście metrów od ciągnika wykopać głęboki dół. Na jego dnie umieszczam zazwyczaj spory kawał ściętego drzewa o długości ok. 2 m, który nastę-



*Zbigniew Sala zawsze przed rozpoczęciem pracy sprawdza wszystkie urządzenia ciągnika.*

wykupienia ciągnika na własność od Nadleśnictwa Głogów Młp. Aktualnie prowadzę własną działalność gospodarczą, która polega na realizowaniu usług zleconych przez odbiorców drewna, czyli osoby fizyczne i firmy. Głównie są to prace przy zrywce dłużycy. Wszystkie czynności z tym związane wykonuję sam. Kiedyś zatrudniony był pomocnik. Dziś nie stać mnie na zatrudnienie takiego pracownika. Zlecenia wykonuję przeważnie na terenie bratkowickich lasów, ale nie tylko. Wszystkie usługi uzgadniane są z Nadleśnictwem w Głogowie Młp. lub z Leśnictwem w Bratkowicach. Jedyną zaletą mojej dotychczasowej działalności gospodarczej jest nienormowany czas pracy...

**- Właśnie! Jak przebiega pański dzień pracy?**

- Każdy jest inny, w zależności od aury i pory roku. Latem wstaję o 4 rano. Około godziny 5 jestem już w miejscu pracy. W upalne dni pracuję do godziny 9-10. Następnie powracam do domu, jem śniadanie, dokonuję drobnych napraw, uzupełniam paliwo w ciągniku itp. Po krótkim odpoczynku, już około godziny 14 jadę ponownie do lasu. Wracam o zmierzchu. Czasami harmonogram mojej pracy jest inny w zależności od ilości zleceń i terminów ich realizacji. W dni deszczowe

nie oplatam linę. Wyciągarka ciągnąc, stopniowo napina linę, powodując jej wrzynanie się w ziemię i dociskanie do ściany dołu, zapiętego na jej końcu drewna. W ten niezwykle pracochłonny sposób, udaje się uwolnić ciągnik. Wymaga to jednak ogromnego wysiłku, ale w takich przypadkach, to jedyne wyjście z impasu. Na szczęście takich sytuacji w mojej pracy miałem niewiele.

Najlepiej pracuje się w zimie. Zamrożony teren i śnieg powodują, że zrywana dłużycą lepiej ślizga się po powierzchni ziemi. Ciągnik nie potrzebuje większej mocy i zużywa mniej paliwa. Ponadto zimą pracuję krócej.

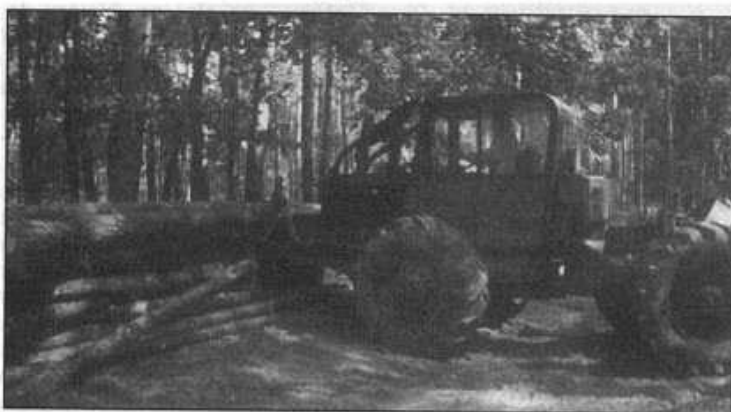
- Miejsce po takim zdarzeniu wygląda na pewno jak „pobojowisko”. Nie lepiej też „prezentuje” się teren, gdzie dokonywana jest zrywka dłużycy. Połamane młode drzewka, zdarta kora z drzew, zniszczo-

ne runo leśne itp. - to najczęściej widok po „przejściu” tak dużego ciągnika. Czy możliwe jest wyeliminowanie tego typu szkód?

- Obawiam się że nie. Możliwe jest jedynie ich ograniczenie. Często mówi się, że „tam, gdzie drwa rąbią, tam wióra leca”. Tak jest w tym przypadku. Podczas jakiegokolwiek pracy w lesie np. ścinki czy zrywki, nie uda się całkowicie uniknąć szkód, muszą „lecieć wióra”. Jest to tzw. niechciana konieczność, której można chociaż w części zapobiec.

Zawsze przed rozpoczęciem zrywki ustaliam najodpowiedniejszą „trasę” dla ciągnika tak, by ograniczyć szkody do minimum. Nie zawsze jest to możliwe, przy największych nawet chęciach, przecież las to nie szosa, gdzie nie ma przeszkód. Osobiście staram się szanować wszystko to, co stworzyła natura. Poszanowania lasu i przyrody nauczyłem się od mojego dziadka, byłego gajowego, ale nie tylko. Dużą wagę do ochrony lasów, przykładal też mój były przełożony Jerzy Chłopek, nadleśniczy z Głogowa Młp. Oczekiwał tego również od podległych pracowników. Pod tym względem był i jest nadal wymagający. Dzięki temu, szacunek do lasu mam „we krwi”.

- Mówi się często, że „kto kocha przyrodę i zwierzęta, tego lubią też ludzie”. I to jest prawdą, bo tu w Bratkowicach ludzie cenią pana jako człowieka niezwykle uczynnego i życzliwego. Wielokrotnie i bezinteresownie pracował pan na rzecz wsi, parafii, szkoły itp. Kiedy znajduje pan czas na pomoc innym?



*Myślowanie drewna...*

*Fot. Wł. Kwoczyński*

- Nie mam tego czasu zbyt wiele. Ale jak się chce, na wszystko znajdzie się czas, tym bardziej, że lubię pomagać ludziom. Nie uchylam się od pracy społecznej na rzecz wsi czy parafii. Uważam, że każdy przynajmniej kilka razy w życiu powinien dać coś od siebie.

*(Ciąg dalszy na str. 32)*

## Leśnikiem być...

(Ciąg dalszy ze str. 31)

bie dla innych. Nie odmawiam też pomocy ludziom we wsi. Są to różne prace, np. wyrównanie terenu wokół domu po pracach budowlanych, wyciągnięcie ciągnika rolniczego ugrzęźniętego gdzieś w polu, wyrwanie korzeni po ściętych drzewach w sadzie itp. Te jednak prace wykonuję za drobną opłatą. W końcu wszystkiego nie można dać bezpłatnie. Ja też mam rodzinę i muszę z czegoś żyć, zapłacić za paliwo, eksploatację ciągnika itp. Moja pomoc najczęściej potrzebna jest w lesie. Zdarza się, że komuś ugrzęźnie ciągnik z ładunkiem drewna. Rozu-

miem ludzką bezradność w takiej sytuacji. Zostawiam wówczas swoją pracę i udaję się z pomocą człowiekowi, który mnie o to poprosił. Mój ciągnik jest doskonale przystosowany do prac w takich przypadkach, stąd wyciągnięcie ciągnika z ładunkiem na twardy teren co trwa zaledwie kilka minut. Za usługę nie biorę zapłaty, wystarczy szczerze słowa „dziękuję”, czy „Bóg zapłać”.

**- Panie Zbigniewie, ma pan trzech wspaniałych synów, który z nich ma predyspozycje na leśnika?**

- Myślę, że najmłodszy z nich - Kamil. Interesuje go moja praca. Często pomaga mi w drobnych naprawach ciągnika, podaje potrzebne narzędzia, a przy tym zadaje sporo pytań na te-

mat mojej pracy w lesie. Gdy wracam do domu po pracy, potrafi z daleka rozpoznać odgłos mojego ciągnika. Wielokrotnie czeka na mnie tuż przy wyjeździe z lasu. Zabieram go wtedy do kabiny ciągnika, a w bramie wjazdowej na podwórko pozwalam mu kierować maszyną, oczywiście pod moją absolutną opieką. Taka jazda, zauważyłem, to dla Kamila wielka frajda. Chciałbym, żeby w przyszłości został leśnikiem, tak jak ja. Wprawdzie to ciężka praca, ale daje satysfakcję.

- Dziękuję panu za rozmowę i życzę pełnego zadowolenia z wykonywanej pracy, szczęśliwych powrotów do domu oraz godnego „zmiennika”.

**Rozmawiał:**

**Władysław Kwoczyński**

## Nasi naukowcy o naszych sprawach

# BORU i LASU - do czasu!

Przemiany gospodarcze i społeczno-kulturalne, jakie dokonały się w ostatnim półwieczu nie pozostały bez wpływu na losy Płaskowyżu Kolbuszowskiego (do którego zalicza się lasy bratkowickie - przyp. red.).

Bezpośrednio po wojnie na skutek nadmiernego pozyskiwania drewna, a także z powodu dużego „głodu ziemi” lasy tego regionu poddane były bardzo silnej i różnorodnej eksploatacji. Lasy dla mieszkańców tej ziemi były prawdziwą ostoją i ratunkiem. „Dno wielu drzewostanów przypominało często bardziej klepisko aniżeli barwny kobierzec runa leśnego utkany z rozmaitych gatunków roślin kwiatowych” - wspominał prof. J. Fabijanowski. Okres intensywnej eksploatacji lasów trwał do końca lat 70. minionego stulecia.

Ostatnie dwudziestolecie to lata ogromnego spadku zainteresowania lasem, jako źródłem eksploatacji jego bogactw naturalnych, natomiast wzrosło zainteresowanie nim, jako miejscem wypoczynku ludności miejscowej i przyległych z zewnątrz, zwłaszcza z pobliskich miast.

### Giną niektóre gatunki ptaków i zwierząt...

Konsekwencje penetracji drzewostanów przez ludzi o każdej porze roku są różnorodne.

Być może jedną z nich jest zanik cietrzewia. Ten strojnie upierzony ptak, jeszcze w latach 60. żył na śródleśnych łąkach w leśnictwie Budy Głogowskie.

Prawie zupełnie wyginęła kraszka, która od dawna występowała na tym terenie. Gnieździła się m.in. w parku podworskim w Bratkowicach i znana była miejscowej ludności jako krasiwronka jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Przyczyną mogły być ubytki starych dziuplastych drzew w parkach wiejskich na skrajach lasów czy zadrzewieniach śródpolnych. Należy mieć nadzieję, że podwójna ochrona gatunkowa i strefowa, jaką otoczono cietrzewia i kraszkę, ochroni te ptaki przed wyginieciem.

Wielkim sukcesem czynnej ochrony zwierząt w lasach Płaskowyżu Kolbuszowskiego było przywrócenie w latach 90. ub. wieku bobra.

### Zjawisko pozytywne

Interesującym i pozytywnym zjawiskiem jest obecnie wzrost żyzności siedlisk leśnych. Przyczyny tego zjawiska są złożone. Należy do nich zaliczyć zaprzestanie wypasania bydła w lesie, które było szkodliwe nie tylko z uwagi na zadyptywanie ściółki, ale także niszczenie siewek i podrostów drzew liściastych, niszczenie wrzos, którym skarmiano bydło.

Ogromne szkody powodowało grabienie i wykaszanie śródleśnych łąk i pól w celu pozyskiwania podściółki dla bydła, surowca do ocieplania domów, budynków gospodarczych, kopców ziemniaczanych. Pozyskiwanie drewna przez cięcie podrostów drzew, wycinanie krzewów, zbieranie chrustu i szyszek, oblamywanie martwych konarów, wykopywanie karpów powodowało, że drzewostany pozbawiane były posuszu stojącego, podszytów i leżaniny - niezbędnych w lasach.

Niekształcenie i zubożenie drzewostanów powodowały w przeszłości także czynności takie, jak: wypalanie węgla drzewnego, produkcja mazi, dziegciu, papieru oraz pozyskiwanie drewna dla potrzeb budownictwa i stolarstwa.

Zmiany w użytkowaniu lasów spowodowały, że podstawowe dla życia drzew pierwiastki, np. azot, fosfor, po-

tas, wapń dzięki rozkładowi obumarłych części runa i ściółki leśnej powracają do gleby i mogą być przyswajane przez drzewa i krzewy. Dowodem na to jest ekspansja grabu i buka.



### Lasy przedmiotem troski leśników, samorządów terytorialnych - całego społeczeństwa

Rośnie powierzchnia lasów, zanikają śródleśne polany, porastają drzewostanem porzucone grunty, łąki i pastwiska, ale nie zawsze jest to gospodarka prawidłowa. Pojawił się problem nielegalnej eksploatacji terenów leśnych dla pozyskiwania piasku, żwiru, gliny. Wyrobiska poeksploatacyjne często zamieniają się w dzikie wysypiska śmieci, bardzo szkodliwe dla lasów.

Zaznaczyć trzeba, że „bombami” ekologicznymi dla zbiorowisk leśnych są „dzikie” składowiska nawozów sztucznych - różnych chemikaliów i trucizn - choćby (przypomnijmy) stłuczki rtęciowej z wytwórni świetlówek w Miłocinie koło Rzeszowa.

Lasy powinny być przedmiotem coraz to większej troski nie tylko leśników lecz także samorządów terytorialnych i całego społeczeństwa. Dla poprawy kultury obcowania z lasem i zmiany mentalności przebywających w nim ludzi, nieodzowna jest jednak ciągła edukacja ekologiczna prowadzona w rodzinach, szkołach i kościele. Wszak Lasowiaci, odwieczni gospodarze tego regionu powtarzali m.in.: „Boru i lasu - do czasu”.

**Opracowano na podst. artykułu doc. dr hab. Zdzisława Bednarza. Zofia Dziedzic**



Odwiedzanie innych krajów jest dla mnie zawsze okazją do interesujących spostrzeżeń. Odnoszą się one nie tylko do odwiedzanego państwa, ale pozwalają mi przy tym także na spojrzenie z dystansu na własny kraj.

Pod koniec lata spędziłem miesiąc w Turcji jako uczestnik eskapady zorganizowanej z inicjatywy mojego kuzyna Grzegorza. Uzbrojeni w przewodniki, mapy, stertę sprzętu turystycznego oraz Fiata Palio, przemierzaliśmy przez miesiąc ponad 8000 km, trasą obejmującą niemal wszystkie najważniejsze atrakcje tego kraju, a także poznając ludzi, spotykanych w ich codziennych życiowych sytuacjach. Czas spędzony głównie na drogach i kempingach stwarzał wiele sytuacji do kontaktów z Turkami. Moja niewielka wiedza na temat tego kraju, nie różniła się pewnie wiele od posiadanej przez innych moich rodaków. Przed wyjazdem postanowiłem nie czytać zbyt wiele, lecz nastawić się na poznawanie wszystkiego na miejscu.

Na początku był Stambuł. O tym, że arcy to kraj muzułmański przypominały strzeliste minarety w różnych części miasta i płynące z nich nawoływania muezzinów, brzmiące jak niezrozumiałe

# Z TURECKICH DROG

rej relikty zachwycają do dziś. Kościół Hagia Sofia i inne ocalałe bizantyjskie świątynie zachwycały mnie wspaniałymi mozaikami, dają wyobrażenie o potęgę dawnego Konstantynopola. Paradoksalnie jednak, porównując je ze współczesnym Stambułem, mówią one także, że kraj, który zajmuje dziś Azję Mniejszą, jest zaledwie cieniem swoich poprzedników: Grecji, Rzymu a także Armenii. Najwspanialsze obiekty pozostały w Turcji właśnie po nich.

Turcy są jednak niezwykle dumni ze swojej republiki, którą w latach dwudziestych XX wieku stworzył właściwie jeden człowiek – Mustafa Kemal Pasza (generał), oficjalnie nazwany po śmierci przez parlament Ataturkiem – Ojciec

z innej planety. Kręcono tam sceny do jednego z epizodów „Gwiezdných wojen”. W wydrążonych w miękkich wulkanicznych tufach-kaplicach podziwialiśmy barwne polichromie przedstawiające w sugestywny i wzruszający sposób biblijne sceny.

Krajobraz Turcji jest bardzo zróżnicowany. W ciągu kilku zaledwie godzin, jadąc krętą górską drogą, przez urokliwe górskie dolinki pełne wodospadów, a potem przebijając się przez chmury i przełęcz na wysokości ponad 2500 m przenieśliśmy się z bujnej zieleni rejonu Morza Czarnego do jałowej i wietrznej, niemal pustynnej krainy wzgórz, gdzie spotkać można jedynie pasące się swobodnie stada bydła. Innym razem przez cały dzień jechaliśmy drogą wcinającą się w strome wybrzeże Morza Śródziemnego, mając po jednej stronie tafelę szmaragdowej wody, a po drugiej wyszczerbione skały. Z kolei na wschodzie cały dzień jechaliśmy prosto, nie mając do podziwiania niczego poza przydrożnymi słupami i bezkresnym morzem trawy. A dookoła zawsze była czysta, ciepła woda Morza Egejskiego oraz Śródziemnego, z której uroków nie sposób było nie skorzystać.

Gesty sympatii spotykaliśmy niezwykle często: a to sąsiadka na kempingu rozścieliła nam na stole gazetę i podarowała oliwki, innym razem biwakujący obok Turek wyjął nam z rąk podnośnik i zmienił przebite koło w naszym samochodzie, nim zdołaliśmy zaprotestować, po czym oddalił z uśmiechem patrząc na nasze osłupiałe twarze. Kiedy zaparkowałem po niewłaściwej stronie jezdni, podszedł policjant i zamiast karać wstrzymał ruch umożliwiając przejechanie przez nieustający strumień aut na drugą, właściwą stronę jezdni. Umorusany mechanik w warsztacie najpierw robi nam herbatę, a dopiero potem reperuje uszkodzony tłumik. Obcy człowiek zauważył w nocy, że w naszym samochodzie jest otwarte okno, informuje o tym recepcję w naszym hoteliku, a oni budzą nas, abyśmy je zamknęli.

Zaobserwowaliśmy zabawne zjawisko, spotykane często w pobliżu ciekawych miejsc turystycznych: Podchodzi młody człowiek, z uśmiechem pyta skąd jesteśmy, pomaga znaleźć cię do zaparkowania, informuje o godzinach otwarcia interesującego nas obiektu, po czym pyta, jakby od niechcenia, czy nie potrzebujemy dywanu, bo tak się akurat składa, że dwie ulice dalej jest taki sklepik i tam jest tanio, a to akurat jego brata więc... Zawsze jednak kulturalnie i bez natręctwa. Wyjątkiem są kilkuletni chłopcy, reklamujący się w turystycznych miejscach jako „ochroniarze”, od nich nie sposób się opędzić.



Stambuł. Widok na starą część miasta z mostu nad Złotym Rogiem.

dialog i nadające niepowtarzalny orientalny koloryt. Miasto to ponad 10 milionowy moloch pełen kontrastów, nowoczesnych wieżowców i zbudowanych w ciągu nocy lepierek, odnowionych fasad i zapuszczonych zaułków. Na ulicach mnóstwo rozsypujących się gratów, sporo nowoczesnych kabrioletów, a wszystkie łączy nieustający ryk klaksonów używanych tu bez opamiętania. Same wspomnienia dotyczące specyfiki tureckiego ruchu drogowego mogłyby wypełnić ten artykuł. Na drodze zdaje się obowiązywać zasada „nieograniczonego braku zaufania”, kierunkowskazów praktycznie się nie używa, a pieszy jest nikim. Wyprzedzanie na zakręcie to powszechny widok. Jednak przez miesiąc nie widzieliśmy ani jednego wypadku, może dlatego, że drogi są dobre i doskonale oznakowane. Jazda po polskich drogach w porównaniu z tureckimi to niemal jazda po omacku.

Stambuł ma przebogata historię, któ-

Turków (Ata – ojciec), któremu oddaje się tu niemal boską część. W każdej, choćby najmniejszej miejscowości główna ulica nosi jego imię, w centralnym punkcie stoi przynajmniej jego popiersie, a Ojciec Narodu spogląda na swe dzieci z portretów w każdym biurze, sklepie i straganie. Jakakolwiek dyskusja na temat tej postaci mija się z celem. Dekoracje świąt narodowych przywołują na myśl estetykę komunizmu, a fakt, że krajem rządzi swoisty reżim wojskowy, jeszcze to wrażenie pogłębia.

Wybrzeże Morza Egejskiego to raj dla amatorów historii antycznej. Tam zobaczyliśmy Pergamon, Efez i wiele innych starożytnych miast, których widok, pomimo zniszczenia pozostawia niezapomniane wrażenie, choć ilość amfiteatrów i pogruchotanych kolumn wywołuje po pewnym czasie uczucie przesyty.

Najatrakcyjniejszym krajobrazowo miejscem jest Kapadocja. To kraina fantastycznych form skalnych, jakby rodem

# Z TURECKICH DRÓG

(Ciąg dalszy ze str. 33)

Charakterystyczna różnica kulturowa – kobieta przepuszcza mężczyznę w drzwiach, a kelner w restauracji zawsze najpierw obsługuje pleć brzydka. Kelner nie ma tam prawie wcale. Inną cechą jest niezwykle wręcz zamiłowanie Turków do grillowania. Są tam tereny przeznaczone specjalnie do tego celu. Ustawione pomiędzy drzewami ławy i kamienne grille czekają na tureckie rodziny, które w wolne dni masowo przesiadują tam godzinami osnute dymem.

Na wschodzie, gdzie w kilku prowincjach wciąż trwa stan wyjątkowy, a uzbrojone patrole „Jandarmy” (żandarmerii) z transporterami opancerzonymi i żołnierzami z ręką na spuście co kilkanaście kilometrów kontrolowały dokumenty, odczuliśmy władzę wojska. Na nas jako cudzoziemców czekał tam jednak przyjazny uśmiech, a nawet zdanie żołnierza „Aaa Polonia! Lech Waleza!” i gest świadczący o zażyciu, że Turcja nie ma takiego Lecha Wałęsy... Z reguły jednak wiedza Turków o Polakach jest równie niska jak nasza o nich.

Ta trzykrotnie większa od Polski krajina była przez wieki świadkiem narodzin, rozkwitu i upadku wielu narodów. Ślady tych historycznych zawiłości są tu obecne na każdym kroku, dając powody do refleksji nad pogmatwanymi kolejami losów ludzkości. Widok wymarłego miasta z którego przed osiemdziesięciu laty wysiedlono wszystkich greckich mieszkańców nie pozostawia człowieka obojętnym. Podobnie ruiny Ani, stolicy

średniowiecznego państwa armeńskiego, jednego z największych wtedy miast na świecie, znajdujące się dziś w granicach Turcji. Oddzielone są od Armenii jedynie granicznym strumieniem. To tak jakbyśmy patrzyli na Wawel przez Wisłę, ale on byłby już na Słowacji... Biblijna



Typowy krajobraz wybrzeża Mórz Egejskiego i Śródziemnego. Ruiny starożytnego miasta Afrodisias.

góra Ararat, z tonącym w chmurach szczytem to jeden z piękniejszych spotkanych widoków.

Każda odcinek drogi obfitował w momenty tak smutne jak i zabawne, których nie sposób wszystkich przywołać. Z tych pierwszych najbardziej wyrwał mi się w pamięci widok starego, zniszczonego człowieka na wózku inwalidzkim próbującego sprzedać cukinie w ocienionej, kamiennej bramie starożytnych ruin. Tylko, że to było tylne wejście i nikt tamteńdy nie przechodził, a my znaleźliśmy się tam tylko dlatego, że pomyliliśmy drogę. Natomiast najbardziej rozbawiła

mnie ustawiona nad brzegiem Eufratu następującej treści tablica: „Łowienie ryb przy pomocy materiałów wybuchowych i generatora prądu zabronione!”. Ludzie jeżdżą na dachach ciężarówek i w otwartych bagażnikach samochodów osobowych, radiowozy jeżdżą po zmierzchu bez świateł, krowy i osły stoją na drodze, dzieci próbują sprzedać przeróżne owoce, wybiegając na jezdnię tuż przed samochodem, ogromne napisy, np. „KOMANDO” ułożone przez żołnierzy na wzgórzach, policjanci częstujący całą w trakcie wypisywania mandatu, koszmar. betonowe bloki wyrastające z piachu, brak zielonej trawy,

chude koty o trójkątnych pyskach, żar lejący się z nieba. Wszystko to było dziwne i obce dla mnie, a jednak bardzo szybko zacząłem czuć się tam swobodnie i bezpiecznie, nie myśląc o różnicach kulturowych czy religijnych, gdyż otwartość ludzi skutecznie pozbawiała mnie wszelkich uprzedzeń, czy niepewności. Wystarczył jeden miesiąc, aby ten tak odmienny od Polski kraj skutecznie zaraził jakąś częścią mnie, do tego stopnia, że jadąc tam, może jeszcze kiedyś w przyszłości, poczuję że wracam tam jak do siebie.

Lukasz Baran



## Sport w gminie

Dobiegła końca jesienna runda rozgrywek w piłce nożnej sezonu 2001/2002. Drużyny z terenu gminy występowały ze zmiennym szczęściem w rozgrywkach, zajmując ostatecznie dolne miejsca w swoich klasach i grupach. Wyjątek stanowi tu LKS Przybyszówka, który po jesiennej rundzie rozgrywek zajmuje I miejsce w swojej grupie i klasie.

A oto jak przedstawia się ostateczna tabela rozgrywek:

A klasa			
1. Resovia II	13	29	38-15
2. Jedność	13	27	28-20
3. Wisłok W.	13	26	29-12
4. EC Rzeszów	13	26	25-19
5. Strzelec	13	23	25-17
6. Trzebownisko	13	21	13-12
7. Wisłok S.	13	19	24-23
8. Bratek	13	17	26-24
9. Zimovit	13	16	20-20
10. Iskra	13	15	20-25
11. Świlczanka	13	12	15-32
12. Start	13	12	14-30
13. Plon	13	12	14-29
14. Greinplast	13	3	13-36

B klasa			
1. Niebylec	13	27	36-20
2. Malawa	13	27	43-16
3. Strażów	13	25	23-17
4. Nosówka	13	24	27-22
5. Lutoryż	13	23	30-31
6. Słocina	13	22	28-25
7. Budy G.	13	20	38-24
8. Jasionka	13	20	22-18
9. Czudec	13	19	24-25
10. Rudna W.	13	14	29-42
11. Mrowla	13	13	24-30
12. Dąbrowa	13	11	20-31
13. Stobierna-Krzywe	13	8	16-35
14. Trzciana	13	7	17-51

C klasa			
1. Przybyszówka	10	25	37-14
2. Hyżne	10	22	29-16
3. Herman II	10	22	22-11
4. Salos	10	19	30-16
5. Husów	10	17	22-15
6. Mogielnica	10	15	24-15
7. Jawornik P.	10	13	14-22
8. Chmielnik	10	9	19-20
9. Budziwój	10	9	15-36
10. Galicja/Motor	10	5	15-37
11. Gwoźnica	10	4	8-33

# Gala bokszerska w Bratkowicach

W niedzielę 30 września br. w Klubie „Promil” w Bratkowicach odbyła się gala bokszerska z udziałem czołowych zawodników polskiego boksu. Organizatorami tego emocjonującego widowiska sportowego byli m.in.: Klub „Promil”, Ludowy Klub Sportowy „Bratek” i miejscowy PPH „Restol”.

Sympatycy tego typowo męskiego sportu mieli więc okazję podziwiać walki bokszerskie pomiędzy zawodnikami klubów „Wisłok” – Rzeszów i „Igloopol” – Dębica. Doskonale umiejętności bokszerskie zaprezentowali m.in.: Marcin Szylar, Mariusz Solecki, Tomasz Czerwiński, Dawid Kusek i Piotr Czosnyka (wszyscy z „Wisłoka”) oraz Konrad Walczak z „gloopolu”.

W „walce wieczoru” wystąpili: Andrzej Rżany – zawodnik Klubu „Gwardia” – Wrocław (siedmiokrotny mistrz Polski i olimpijczyk) oraz Damian Łukasik – czołowy bokser dębickiego „Igloopolu” i wicemistrz Polski. Sędzią ringowym był rzeszowski arbirer z ramienia Polskiego Związku

impresy, to niewątpliwie zasługa Jana Bajora – właściciela Klubu „Promil”. To on kierował całością przygotowań, załatwiał wszelkie formalności, niezbędny sprzęt, a także zadbał o kulinarną stronę bokszerskiej gali. Ale to również zasługa pozostałych współorganizatorów. Okazuje się, że wspólnymi siłami można zrealizować wiele przedsięwzięć mogących zainteresować całe społeczeństwo, a tym samym ożywić życie kulturalne wsi.

Wielu sceptyków nie wierzyło do ostatniej chwili, że takie bokszerskie widowisko w ogóle się odbędzie. Gala nie tylko się odbyła, ale cieszyła się sporym zainteresowaniem miłośników tego mocnego sportu.

Po zakończeniu bokszerskich zmagania, kibice mieli niebywałą okazję porozmawiać bezpośrednio z zawodnikami, trenerami i dowie-

przedsięwzięcia konieczna będzie integracja i wspólne działanie wszystkich organizacji społecznych, prywatnych przedsiębiorców i zakładów pracy działających na terenie Bratkowic, ale także zrozumienie i pomoc Urzędu Gminy w Świlczy.

W okresie letnim organizuje się najczęściej imprez plenerowych i festynów. Niejednokrotnie ze względu na niesprzyjającą aurę wiele z nich nie



Pojedynek bokszerski pomiędzy Andrzejem Rżanym (z prawej) i Damianem Łukasikiem (z lewej).



Bokserzy i organizatorzy odpowiadają na pytania kibiców. Na zdjęciu stoją od prawej: Marian Warzocha, Jan Machowski, Jan Bajor, Ryszard Chmaj, Marian Basiak, Andrzej Rżany, Damian Łukasik, Konrad Walczak.

Fot. Wł. Kwoczyński

Bokszerskiego – Julian Gotkowski.

Wśród licznej rzeszy kibiców gali bokszerskiej byli m.in.: Marian Basiak – były trener kadry narodowej naszych bokserów, a także były trener klubów bokszerskich „Stal” – Rzeszów i „Igloopol” – Dębica, Ryszard Chmaj – zastępca wójta Gminy w Świlczy, Jan Machowski – prezes LKS „Bratek” w Bratkowicach oraz przedstawiciele klubów bokszerskich i wielu innych zaproszonych gości.

Świetnie przygotowanie i przebieg

dzieć się o ich karierach, osiągnięciach i sukcesach.

Organizatorzy zapowiedzieli zorganizowanie wkrótce następnej gali bokszerskiej, ale tym razem z udziałem czołowych zawodniczek polskiego boksu. Myślę, że będzie to możliwe. Szkoda tylko, że w Bratkowicach brak jest odpowiedniego obiektu, w którym można by organizować tego typu imprezy widowiskowe. Doświadczenie wielu lat wykazało, że taki obiekt w środowisku wiejskim jest bardzo potrzebny.

Sądzę, że przy realizacji tego

odbyło się. Korzystano wówczas z uprzejmości i zrozumienia Jana Bajora, który w takich przypadkach udostępnił swój lokal bezpłatnie na czas trwania imprezy.

Czas już, by w Bratkowicach powstał obiekt z prawdziwego zdarzenia mogący służyć całemu społeczeństwu, zapewniający możliwość organizowania imprez, pokazów sportowych i festynów, bez względu na warunki atmosferyczne.

Zorganizowanie gali bokszerskiej z udziałem znanych zawodników dowiodło, że wszystkiego można dokonać. Przypuszczam, że i to przedsięwzięcie jest możliwe do zrealizowania...

Władysław Kwoczyński



# Jubileusz 75-lecia powstania OSP w Rudnej Wielkiej



Jubileusz 75-lecia powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Rudnej Wielkiej obchodzone 2 września 2001 roku. W uroczystej mszy świętej poświęcono figurkę Świętego Floriana patrona strażaków, która zostanie umieszczona na froncie domu strażaka. W uroczystości wzięły udział powiatowe i gminne władze samorządowe i strażackie oraz 12 ochotniczych straży pożarnych z pocztami sztandarowymi terenu gminy Świlcza i Głogów Małopolski.

OSP w Rudnej Wielkiej powstało w 1926 roku. Wśród 29 założycieli znaleźli się m.in. ksiądz Kanonik Marian Kulczycki i hrabia Stefan Dąbski, który został jej pierwszym prezesem. Za własne zarobione pieniądze uszyto mundury strażackie. W tym okresie strażacy z Rudnej posiadają już sikawkę ręczną oraz beczkowóz z wężami. W pierwszym okresie sprzęt strażacki przechowywany był we dworze, a następnie w wolnych pomieszczeniach gospodarczych strażaków.

W okresie powojennym obok domu ludowego wybudowano remizę strażacką na sprzęt przeciwpożarowy. Z chwilą zakupu przyczepy dwukołowej, a następnie platformy konnej wystąpiła potrzeba budowy nowej, większej strażnicy. W 1972 roku po zakupieniu działki rozpoczęto budowę nowego domu strażaka z dwoma dużymi garażami. Następnie dobudowano salę widowiskową wraz z zapleczem gospodarczym i piętrem, które dzisiaj służą wszystkim mieszkańcom.

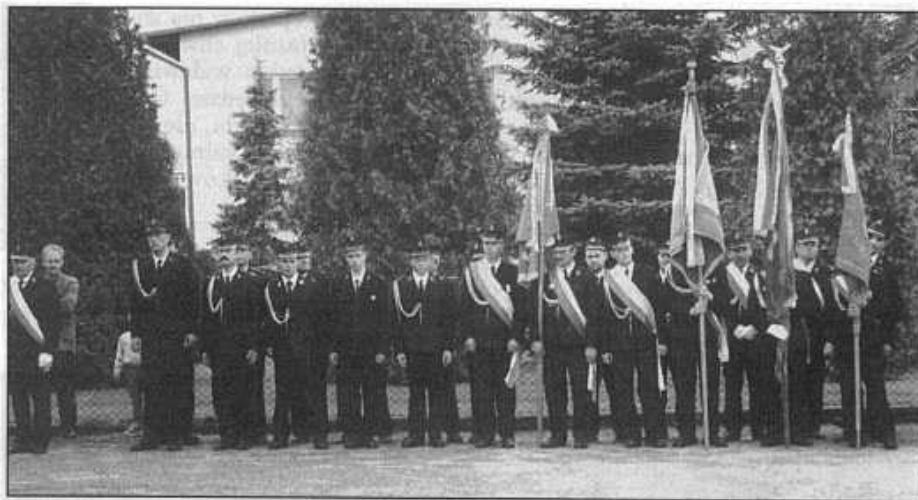
Już w 1927 roku straż pożarna w Rudnej Wielkiej miała swój sztandar wykonany przez siostry zakonne ze Starej Wsi. W dniu 4 lipca 1936 roku po wybudowaniu kościoła parafialnego dokonano poświęcenia sztandaru.

Duże zagrożenie pożarowe zwłaszcza w okresie międzywojennym i po wojnie wymagało częstego zaangażowania w ratowanie mienia mieszkańców, często z poświęceniem i narażeniem zdrowia. Na przestrzeni 75 lat działalności, strażacy wykazali się dużą aktywnością także w pracach na rzecz swojego środowiska. Brali aktywny udział w elektryfikacji, gazyfikacji, budowie wodociągów, kanalizacji, budowie szkoły, domu nauczyciela, domu

ludowego. Brali czynny udział w życiu kulturalnym i religijnym wsi. W latach 50 i 60-tych przy straży działał amatorski zespół teatralny.

To zaangażowanie wynikało z aktywności ich członków, m.in. prezesów i naczelników straży. W historii OSP w Rudnej Wielkiej funkcje prezesów OSP pełnili: hr. Stefan Dąbski,

Rzeszowie przyznał 9 medali Za Zasługi Dla Pożarnictwa, Złote Medale otrzymali: Kędzior Eugeniusz i Pyziak Stanisław, Srebrne Medale otrzymali: Czyż Marian, Gąsior Kazimierz, Skupień Kazimierz i Waltoś Julian, zaś Brązowe Medale otrzymali: Gotkowski Marian, Klos Józef i Krowiak Eugeniusz.



*Jubileusz 75-lecia OSP w Rudnej Wielkiej.*

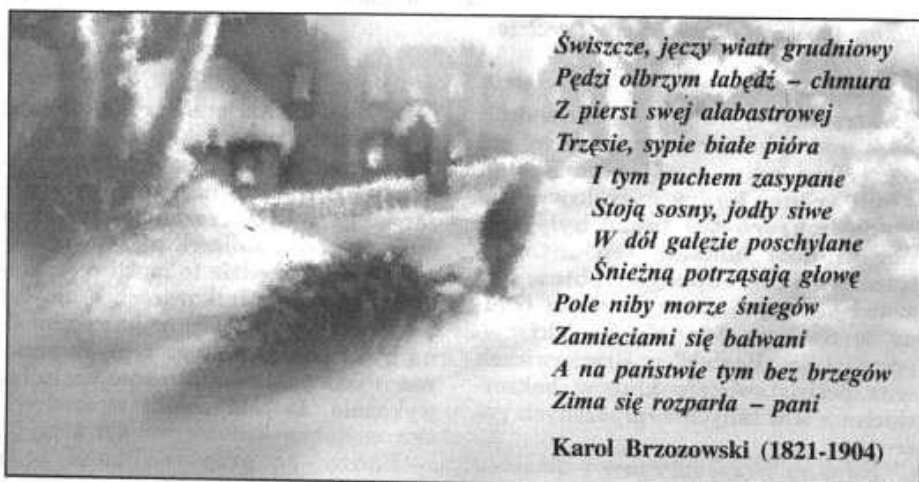
*Fot. Kazimierz Janowski*

**Tomasz Wójcik, Walenty Skupień, Jan Jurek, a obecnie Kazimierz Czyż.** Naczelnikami OSP byli: **Tomasz Wójcik, Wojciech Gąsior, Kazimierz Mazur, Władysław Gotkowski, Bolesław Maciej, Jan Niżnik, Tadeusz Bliźniak, Stanisław Madej a obecnie Marek Styka.**

Najbardziej zasłużonym, działającym obecnie strażakom z Rudnej Wielkiej Zarząd Wojewódzkiej ZOSP RP w

Obecnie jednostka OSP w Rudnej Wielkiej liczy 56 członków, posiada samochód pożarniczy Star-20, motopompę M-800 i niezbędny sprzęt do akcji gaśniczych. Bierze udział w gaszeniu pożarów także na terenie okolicznych gmin oraz w zwalczaniu klęsk żywiołowych (m.in. w akcji przeciwpowodziowej w rejonie mieleckim w 1997 roku).

**Józef Wilga**



*Świszcze, jęczy wiatr grudniowy  
Pędzi olbrzym tabędź – chmura  
Z piersi swej alabastrowej  
Trzęsie, sypie białe pióra  
I tym puchem zasypane  
Stoją sosny, jodły siwe  
W dół gałęzie poschylane  
Śnieżną potrzęsają głowę  
Pole niby morze śniegów  
Zamieciami się balwani  
A na państwie tym bez brzegów  
Zima się rozparła – pani  
Karol Brzozowski (1821-1904)*

# Reklamy ci u nas dostatek!

W naszym codziennym życiu zagodziła na stałe reklama, czyli rozpowszechnianie informacji o towarach, zalecanie czegoś, chwalenie. W prasie,

twór od nazwy Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrzznego. Dziś reklamuje się: Lamtex, Darex, Rybex, Jarex, Kazex, Mirex. Funkcjonowanie form



Przykład niefortunnej reklamy zasłaniającej pomnik Stojałowskiego w Trzcianiu.

radiu, telewizji, na specjalnych tablicach reklamowych, na ścianach domów, parkanach, na poboczach dróg reklama jest obecna.

Jeśli już musi być, powinna cechować się pomysłowością, atrakcyjnością, ale bywa krzykliwa, nieudolna, zawiła, jarmarczna, nieczytelna. Zachwycały się nią lub oburzamy, najczęściej w ogóle nie zwracamy na nią uwagi. Powinniśmy jednak umieć wybierać dobre rzeczy, patrzeć krytycznie na reklamiarstwo, czyli przesadne, niewyważone lub banalne teksty, obrazy czy rysunki, graniczące z grubiaństwem i złym gustem, prostactwem językowym.

## Tworki – koszmarki językowe

Tekst reklamowy powinien być zrozumiały, łatwy do zapamiętania, zwięzły, oryginalny i atrakcyjny. Nie można nazwać zrozumiałym słowo zagrammatyzowane obcymi końcówkami, jakiś tworek-koszmarek językowy, który jest wynaturzeniem języka polskiego, np. multimiks, standoks, tikkurila, oknoterm, quatro, computers, multifarb, husquarna.

Złomem słownym są wyrazy zapewniające, że w naszym kraju jest wszystko „super” lub „hiper”, supermarkety, hipermarkety, supernowoczesność, superprodukcja, superpromocje, supernagrody.

Wszelkie rekordy popularności bije cząstka -ex-. Kiedyś był tylko Pewex,

wyrazowych z cząstkami typu -eks-, ekstra, ultra – to cecha polszczyzny reklamowej.

Dodać należy także wielką produktywność przedrostka -naj-. Są więc: największe (rabaty), najniższe (ceny), najtańsze (bilety lotnicze), i o zgrozo! – najtańsza hurtownia niemowlęca. Hurtownia –

to wg „Słownika języka polskiego” przedsiębiorstwo składowe, składnica, jak więc tam składowane są niemowlęta?

Jest także „Hurtownia bydłęca”, „Centrum drzwi”. Co sprzedaje się w „Centrum drzwi”? Wizjery, klamki? Wszak centrum – to środek czegoś.

Powyższe przykłady nie są wydu-



mane. Znaleźć je można w tzw. reklamie zewnętrznej (czytaj przydrożnej) wzdłuż dróg lokalnych naszej gminy, a zwłaszcza przy szosie E-4. Na trasie Rzeszów-Trzciânia po obu stronach drogi krajowej ustawiono około 250 różnej wielkości i jakości plasz z reklamą.

Absurdalne jest mniemanie usta-

wiaczy reklam, że na wspomnianej trasie, jadący dostrzeże i zapamięta cokolwiek (na 1 km przypada średnio ok. 20 reklam).

## Kilka uwag o dobrej reklamie

Treść reklamy zewnętrznej musi być krótka – maksimum 5-6 słów, a tymczasem na niektórych tablicach aż roi się od słów dłuższych i krótszych, pisanych różnego rodzaju drukiem. Reklamuje się: hiszpańskie płytki z temperamentem, myszy gratis z klawiaturą bezprzewodową, festyny budowlane – co bawiło się, balowało? – budynki, cegła, a może wielka płyta?

Za standardowy format uznaje się tablicę reklamową o powierzchni 12 m<sup>2</sup>. Reklamowane billboardy przesłaniają znaki drogowe, ciekawe przydrożne zabytkowe obiekty, figury, brzoźce, pomniki. Niekiedy spływają i pochylone z oderwaną folią i malowidłami graffiti-towców, obcymi niezrozumiałymi słowami i bałaganem rażą gusta i smak estetyczny tych, do których są skierowane.

## Jak cię widzą, tak cię piszą...

Gdy przekracza się zachodnią granicę Polski, nie widać w ogóle przydrożnych reklam, np. w Niemczech. Kierujący pojazdem powinien skupić się na jeździe, a nie czytaniu reklam. Czy przypuszczać można, że komuś zależy na tym, aby było jak najwięcej wypadków samochodowych? Może reklamowymi tablicami zakrywa się brud i

przydrożne niechlujstwo? Droga mi jeżdżą cudzoziemcy, a przysłowie mówi: „Jak cię widzą, tak cię piszą”.

Bądźmy czujni, bo przynęty reklamowe okaleczają ludzką psychikę. Zapamiętajmy to, co jest napisane piękną zrozumiałą polską mową,

bo są w niej słowa szlachetne, przejrzyste, makaronizmy niech jej nie zachwaszczają.

Zainteresowanych dobrą reklamą odsyłam do książki Wojciecha Budzyńskiego: „Reklama, techniki skutecznej perswazji”, Poltext, Warszawa 2000.

Zofia Dziedzic



W poprzednim artykule omówione zostało pojęcie ogólne testamentu jego formy, rodzaje. W

tym odcinku powiemy o powołaniu spadkobiercy udziałów spadkowych zapisu i poleceniu oraz przedstawimy wzory testamentów.

### 1. Oznaczenie spadkobiercy

Spadkodawca może powołać do całości lub części spadku jedną lub kilka osób. Jest to powołanie spadkobiercy. Spadkodawca w dawnym prawie polskim zwany był dziedzicem.

Jeżeli spadkodawca przeznaczył pewnej osobie majątek lub jego część ulamkową, to osoba ta jest spadkobiercą, chociażby nie była tak nazwana.

Testator czyli sporządzający testament musi osobę spadkobiercy oznaczyć tak, aby można było ją zidentyfikować. Następca nie musi być oznaczony imieniem i nazwiskiem, aczkolwiek jest to celowe. Może być oznaczony tylko imieniem lub innym terminem (np. najmłodszy syn). Spadkobierca jest następcą ogólnym (sukcesorem uniwersalnym), z tego płynie szereg skutków prawnych, m.in. odpowiedzialnością za długi spadkowe – spadkobierca ponosi odpowiedzialność za długi spadkowe.

### 2. Udziały spadkowe

Spadkodawca może powołać do spadku jedną lub kilka osób. Nie musi On oznaczyć części, w jakich powołuje do spadku swych następców, zatem jeśli spadkodawca powołał do spadku kilku spadkobierców, nie określając ich udziałów spadkowych, dziedziczą oni w częściach równych. Jeżeli spadkodawca powołał do spadku jednego i ograniczył go do oznaczonej części ulamkowej spadku, wówczas co do reszty spadku następuje dziedziczenie ustawowe.

### 3. Zapis

Spadkodawca może przez rozrządzenie testamentowe zobowiązać spadkobiercę do spełnienia określonego świadczenia majątkowego na rzecz oznaczonej osoby.

Przedmiotem zapisu jest świadczenie majątkowe. Świadczenie może polegać na działaniu lub zaniechaniu. Treść zapisu może być zatem różnorodna, np. zapis prawa własności rzeczy ruchomej lub nieruchomości (gruntowych, budynkowych, czy lokalowych) praw rzeczowych ograniczonych (np. użytkowania, własnościowego prawa do lokalu służebności osobistej, np. mieszkania), kwoty pieniężnej (np. 10.000 zł), dożywocia, renty, używania odpłatnego lub nieodpłatnego lokalu, zegarka, samochodu itd. Zaznaczyć tu należy że z chwilą zawarcia spadku oznaczona osoba (zapisobierca) na rzecz której spadkodawca zapisał określone pra-

wo do rzeczy nie staje się właścicielem zegarka czy nieruchomości, ma tylko rozszczenie o przeniesienie tego prawa własności zegarka czy nieruchomości. Do przejścia prawa własności potrzebne jest zawarcie odrębnej umowy.

Zapisobierca nie odpowiada za długi spadkowe. Za nie odpowiedzialność ponosi spadkobierca.



### 4. Polecenie

Polecenie to rozrządzenie, w którym spadkodawca nakłada na spadkobiercę lub zapisobiercę obowiązek oznaczonego działania lub zaniechania.

Polecenie może być uczynione w interesie spadkodawcy (np. wzniesienie nagrobka, wydanie jego rękopisów). Polecenie może być uczynione na rzecz osób trzecich – innych niż spadkodawca, np. polecenie wypłaty oznaczonej kwoty pieniężnej trzem osobom chorym, czy na cel społeczny. Polecenie może być uczynione na rzecz (w interesie) obciążonego poleceniem, np. spadkodawca zobowiązuje spadkobiercę do oznaczonego wykorzystania przypadającej im z testamentu korzyści, np. do kupna książek naukowych, leczenia sanatoryjnego itp.

### 5. Swoboda testowania

Przez swobodę testowania należy rozumieć jako swobodę rozrządzania przez spadkodawcę majątkiem na wypadek śmierci. Treść testamentu może być dowolna, byleby tylko nie była sprzeczna z bezwzględnie obowiązującymi przepisami prawa, ani nie zmierzała do ich obejścia, ani też nie była sprzeczna z zasadami współzycia społecznego.

Testator ma pełną swobodę co do tego czy sporządzić testament czy nie.

Testator może testować na rzecz dowolnej osoby (bliskiej, obcej). Tu następują jednak pewne ograniczenia prawnorodzinne i mają postać zachow-

ku. Jest to jednak ograniczenie raczej gospodarcze, a nie prawne. Spadkodawca może rozrządzić nawet całym majątkiem na rzecz nawet osób obcych, a mimo to testament jest ważny. Niemniej spadkobiercy testamentowi są zobowiązani do pewnych świadczeń pieniężnych dla uprawnionych do zachowku. Komu zatem należy się zachówek – zstępny, małżonkowi oraz rodzicom spadkodawcy, którzy byliby powołani do spadku z ustawy, należą się, jeżeli uprawniony jest trwale niezdolny do pracy albo jeżeli zstępny uprawniony jest małoletni – dwie trzecie wartości udziału spadkowego, który by mu przypadł przy dziedziczeniu ustawowym, w innych wypadkach – połowa wartości tego udziału.

### 6. Wydziedziczenie

Spadkodawca może w testamencie pozbawić zstępnych, małżonka i rodziców zachowku (wydziedziczenie), jeżeli uprawniony do zachowku:



KOWALSKI, MNIE TO, ŻE ZGINĘŁIŚCIE W WYPADKU NIE OBCHODZI! NIE NAPISALIŚCIE TESTAMENTU I WPUŚCIĆ WAS NIE MOGĘ. TAKIE ZARZĄDZENIE.

1) wbrew woli spadkodawcy postępując uporczywie w sposób sprzeczny z zasadami współzycia społecznego;

2) dopuścił się względem spadkodawcy albo jednej z najbliższych mu osób przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności albo rażącej obrzyzy czci.

## PRZYKŁADOWE WZORY TESTAMENTÓW

### Przykład testamentów własnoręcznych

Testament

12 września 1987 r.

Na wypadek mojej śmierci do spadku powołuję jako spadkobierców moje dzieci – Marię, Jana, Tadeusza, Szymona w 1/4 każdego.

Władysław Króliewicz

## Testament

Wolica, 1 marca 1999 r.

Mojej córce Katarzynie zapisuję nieruchomością gruntową położoną w Iwierzycach „rzeki”.

Kazimierz Wróbel

### Przykład testamentu notarialnego

#### AKT NOTARIALNY

Dnia siódmego grudnia tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego dziewiątego (8 XII 1989 r.) w Krakowie przed notariuszem Zygmuntem Sowińskim w Kancelarii Notarialnej stawił się Jan Prygoń syn Mateusza i Agnieszki zamieszkały w Sędziszowie, ul. Matejki 6

I oświadczył, że chce sporządzić testament.

Tożsamość stawiającego notariusz ustalił na podstawie dowodu osobistego serii AS 87654678

Jan Prygoń oświadcza, że do spadku powołuje jako spadkobierców swoich synów – Henryka Prygonia, Marka Prygonia, Mateusza Prygonia, Jerzego Prygonia w 1/4 każdego

Wypisy tego aktu można wydać stawiającemu i spadkobiercom w dowolnej ilości

ten odczytano, przyjęto i podpisano.

Testator – Jan Prygoń

#### Notariusz

Zygmunt Sowiński

### Przykład testamentu ustnego

Pismo stwierdzające treść testamentu ustnego Jan Rela oświadcza, że swe własnościowe prawo do lokalu w spółdzielni mieszkaniowej położone w Rzeszowie ul. Tyczyńska 34 m. 8 zapisuje córce Bronisławie Czekaj.

Testament ustny sporządzono 5 grudnia 1999 r. w Rzeszowie.

Pismo stwierdzające treść testamentu ustnego sporządzono 5 grudnia 1999 r. w Rzeszowie.

Jan Izdebski

Gustaw Morski

Anatol Rudnik

### Przykład zapisu prawa własności rzeczy ruchomej

#### Testament

Dąbrowa 28 marca 2000 r.

Na wypadek mojej śmierci mojemu synowi Ludwikowi Pomiał zapisuję mój samochód ford, a córce moją biżuterię.

Michał Pomiał

### Przykład zapisu użyczenia lokalu mieszkalnego

#### Testament

Trzciana, 1 maja 2001 r.

Oświadczam, że na wypadek mojej śmierci zapisuję dożywotnio użyczenie (bezpłatne używanie) dwóch pokoi oraz kuchni i łazienki w nieruchomości budynkowej przy ul. Skalnej 4 w Krakowie na rzecz mojej córki Edyty Kawalec.

Zygmunt Grzesik

### Przykład polecenia

#### Testament

Rzeszów 7 maja 2000 r.

Na wypadek mojej śmierci polecam Karolowi Stec zam. Sędziszów Młp. ul. Pola 6, wybudowanie mi nagrobka w postaci krzyża.

Jan Orzech

## Z PARAFII

### \* POMOC DLA SEMINARIUM

22 września br. w Bratkowicach przeprowadzono zbiórkę płodów rolnych dla potrzeb Seminarium Duchownego w Rzeszowie. Parafianie z Bratkowic, jak corocznie w takich przypadkach okazują duże zrozumienie i szczodrość. Zebrano łącznie ponad 30 ton płodów rolnych (20 ton ziemniaków, 8 ton zboża i ponad 2 tony jarzyn, warzyw i owoców).

### \* NOWY KRZYŻ

We wrześniu br. na bratkowickim cmentarzu parafialnym tuż za bramą, stanął nowy ośmiometrowej wielkości krzyż, wykonany z metalowych kształtowników. Betonowy postument, na którym ustawiono krzyż, obłożono granatowymi płytami. Na frontowej ścianie postumentu wykuto napis o treści: „W Krzyżu Zbawienie – A.D. 2001”. Do krzyża prowadzi mała alejka wyłożona kostką brukową.

Inicjatorami budowy krzyża byli członkowie Rady Cmentarnej, pod przewodnictwem Kazimierza Wojtona.

## ZE WSI

### \* BUDOWA PRZEDSZKOLA

Trwają dalsze prace przy budowie nowego przedszkola w Bratkowicach. Aktualnie zakończono prace przy docieplaniu budynku z zewnątrz, wykonano tynki wewnętrzne oraz instalację elektryczną. Obecnie trwają prace przy wykonywaniu wylewek w pomieszczeniach i przygotowaniu schodów pod ułożenie płytek.

Jeszcze w tym roku zamontowane będą drzwi do wszystkich pomieszczeń. W przyszłym roku planuje się wykonanie instalacji gazowej i wodno-kanalizacyjnej.

### \* NIECODZIENNI GOŚCIE

7 listopada br. w Bratkowicach na miejscowym stadionie sportowym gościł Cyrk „Pieniny”. Pokazy tresury dzikich zwierząt, popisy akrobatów, żonglerów i komików – to tylko niektóre punkty programu, jakie zaprezentowali artyści cyrków bratkowickiej publiczności...

### \* ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada br. w Bratkowicach odbyła się uroczystość z okazji 83 rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę, poprzedzona mszą świętą odprawioną w miejscowym kościele parafialnym. W nabożeństwie uczestniczyli licznie mieszkańcy wsi oraz poczty sztandarowe szkół podstawowych i miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Po złożeniu kwiatów przed pomnikiem poległych i pomordowanych akowców podczas II wojny światowej, uczestnicy uroczystości udali się do sali widowiskowej w Domu Strażaka. Tutaj młodzież zaprezentowała bogaty program poetycko-artystyczny.

Władysław Kwoczyński



# Policja informuje

Rewir Dzielnicowych w Świlczy Komisarjatu Policji II w Rzeszowie obsługuje teren całej gminy Świlcza i mieszkańcy mogą tu zgłaszać wszystkie interwencje, informacje, zawiadomienia o popełnionych przestępstwach czy wykroczeniach.

Teren całej gminy został podzielony na rejony, które to bezpośrednio obsługiwane są przez dzielnicowych:

1. Trzciana, Dąbrowa, Błędowa Złobieńska – mł. asp. Jan Toczek,
2. Bratkowice – mł. asp. Robert Świętoń,
3. Przybyszówka, Bzianka – podkom. Marian Skuba,
4. Mrowła, Rudna Wielka – st. sierż. Piotr Słomiany,
5. Świlcza, Woliczka – sierż. Marcin Pietraszek.

Kierownik Rewiru Dzielnicowych w Świlczy asp. Zenon Wierchowski przyjmuje mieszkańców w sprawie skarg i wniosków codziennie w godzinach 8.00 –

15.00.

W przypadku nieobecności funkcjonariuszy w Rewirze należy dzwonić do Komisarjatu Policji II w Rzeszowie, nr tel. 856 11 93, czynny całą dobę lub pod nr tel. 997 i wówczas interwencje będą załatwiane przez funkcjonariuszy Komisarjatu Policji II w Rzeszowie. Nr telefonu do Rewiru Dzielnicowych w Świlczy 85 60 777.

Na terenie gminy Świlcza odnotowujemy dużą liczbę przestępstw przeciwko mieniu (kradzieże, kradzieże z włamaniem). W związku z powyższym apelujemy do wszystkich mieszkańców o lepsze zabezpieczenie swojego mienia poprzez np. instalację alarmu, odpowiednie zamknięcia – zamki, kłódki z atestem, oświetlenie obiektu czy też terenu, itp.

W wykryciu sprawców dużą rolę odgrywają informacje uzyskane od

świadków, sąsiadów (zapewniamy anonimowość). Brak kontaktu między ludźmi i niechęć z ich strony do współpracy z policją znacznie utrudnia wykrywalność sprawców łamania prawa. Stąd też prośba do mieszkańców gminy o pomoc i życzliwość w pracy, która ma na celu chronienie ich mienia.

Innym problemem, na który chcemy zwrócić uwagę są wypadki drogowe. Do najczęstszych przyczyn zaistnienia wypadków możemy zaliczyć: przekraczanie dozwolonej prędkości, niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze, wyprzedzanie na skrzyżowaniu, czy też przed przejściem dla pieszych, kierowanie pojazdami w stanie nietrzeźwości, jak również naruszanie przepisów przez pieszych – nagłe wtargnięcie na jezdnię, nieprawidłowe przekraczanie jezdni. Prosimy o korzystanie z przejść dla pieszych, w tym przejść podziemnych usytuowanych w Świlczy i Trzcianie oraz o przestrzeganie zasad ruchu drogowego, co przyczyni się niewątpliwie do poprawy bezpieczeństwa na naszych drogach.

Ponadto przypominamy, iż kierowanie pojazdami (również rowerem) w stanie nietrzeźwości stanowi przestępstwo określone w art. 178 A k.k., za które grozi kara pozbawienia wolności do 2 lat.

## NASZE MŁODE TALENTY

*Sebastian Potyrnak*  
– uczeń kl. IV Technikum Weterynaryjnego w Trzcianie

### W ciemnych zakamarkach dusz

W ciemnych zakamarkach dusz, mieszkają ludzie – brudy  
W nocy wychodzą na obrzydliwy żer  
Czekają godzinami, spragnione uczty zła  
Bezszelestnie pełzną ku swoim ofiarom  
Delikatnym ruchem wiją się wokół ich ciała  
Przenikają w głąb ich wnętrza  
Gdy już się nasycą odchodzą  
Zostawiając swoje ofiary z wyrzutami sumienia  
Odchodząc rzucają szyderczy uśmiech.

*Lucyna Szubel*

### Gałązka jodły

Gałązka jodły w wieczór wigilijny  
Jest listem lat rodzinnych  
I albumem pełnym fotografii  
Dom  
Domu ołtarz – stół biały  
Matka chleb błogosławi  
Na całoroczny dostatek  
A kiedy drogie ręce już blisko  
To oddech wstrzymać  
To serce uciszyć  
By  
Gwiazdy wspomnień nie spłoszyć  
Drganiem  
Powieki  
Gałązka jodły w wieczór wigilijny  
Jest lat rodzinnych listem –  
ciszą...

*H. Filas-Gutkowska*

### Wigilijny wieczór

Od wieków śródleśną drogą  
przybywa pierwsza gwiazda  
zmierzch pachnie  
miodem i jodłą  
Kolęda – jak objawienie  
dociera do stołu  
żdźbła sianka  
układają się do snu  
Zasłuchany w ciszę –  
życz sobie i nam radości  
i pogody drogi gładkiej  
jak świąteczny stół





## LISTY OD CZYTELNIKÓW

Regionalne czasopismo „Trzcionka” dowodzi niezłomą żywotnością kulturalnej gminy Świlcza oraz energii i siły przebiccia działających na tym terenie miłośników regionu. Jest to chlubna wizytówka Towarzystwa Przyjaciół Trzciany oraz Samorządu Gminy. Redakcyjny podtytuł społeczno-kulturalnego czasopisma określa zasięg tematyki i z każdym numerem zyskuje na wiarygodności.

Czy i w jakim stopniu była to zasługa nieżyjącego już redaktora naczelnego Stanisława K. Dziedzica, nie potrafię ocenić. Faktem jest to, że w dalszym kształcie pisma, już bez redaktora naczelnego, decyduje zbiorowy wysiłek ścisłego kręgu najbliższych i najwierniejszych współpracowników pisma – miłośników regionu, jego przeszłości i teraźniejszości.

Gdy śledzę rozwój kwartalnika, z zadowoleniem przyjmuję fakt, że w numerze 2 było 9 autorów tekstów, w nr 4 – 13, w 11 – 31, a w ostatnim 19 – około 20. Wszyscy swą wiedzą i talentem wspomagają redakcję. Nie ilość współpracowników decyduje jednak o potrzebie kwartalnika (choć chciałoby

się by było to np. dwumiesięcznik), ale jego zawartość, jakość problemów w nim przedstawionych.

Uważam, że treści zawarte w „Trzcionce” mogą być wspaniałą pomocą naukową w dziedzinie historii, geografii, biologii, języka polskiego, kultury, etnografii, wiedzy o społeczeństwie. Niektóre artykuły to wspaniałe przyczynki do badań flory i fauny oraz ekologii. Wymienię tu zwłaszcza dwa nazwiska piszących: Józef Ciosek i Władysław Kwoczyński.

Znajdziemy także informacje o bieżących sprawach gminy i wiadomości historyczne, informacje o życiu religijnym i pracy poszczególnych parafii. Zawsze znajdzie się miejsce na ciekawy wywiad czy niebanalną historię obyczajową, porady językowe czy kulinarne, wreszcie wesołe doniesienia graniczące z absurdem, niestety, z życia wzięte.

Na uwagę zasługują piękne okładki w kolorach pastelowych, szkoda, że brak ich opisu. Brak też spisu treści. Mała czcionka drukarska uniemożliwia czytanie osobom starszym. Jeśli robi to Redakcja ze względów oszczędnościowych – szkoda jeśli nie pamiętacie – wypada „zaszokować” czytelników zawartością numeru.

Wypada pogratulować, co niniejszym czynię, już chyba wkrótce dwudziestego numeru „Trzcionki”. Uważam, że samorząd gminy Świlcza i Towarzystwa Przyjaciół Trzciany może być dumne ze swego edytorskiego sukcesu, któremu na imię ISSN 1506-1086, tj. międzynarodowego oznakowania wydawnictwa.

Stała czytelniczka  
– Teresa Pypeć

\*\*\*

Jestem stałą czytelniczką „Trzcionki”. Ze szczególnym zainteresowaniem śledzę artykuły dotyczące historii naszej miejscowości i osób z nią związanych.

Uważam, że czasopismo to jest doskonałym zapisem życia społecznego i kulturalnego, daje możliwość polemiki, weryfikacji zdarzeń, wzajemnego poznania się. Budzi refleksje nad przeszłością i teraźniejszością.

Proponuję rozszerzenie rubryki dotyczącej działalności organów samorządowych, radnych, sołtysa.

Danuta Hulek

\*\*\*

Nauczyciele naszej gminy wrócili do szkół po wakacjach pełni sił i zapału do pracy w nowym roku szkolnym 2001/2002. Zapał ten osłabł, kiedy dowiedzieli się, że  **dodatek motywacyjny**, jak sama nazwa mówi, powinien motywować nas do jeszcze bardziej efektywnej pracy z młodzieżą.

Na łamach gazety „Trzcionka” ukazują się artykuły mówiące o naszej pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej, którą wykonujemy po lekcjach nieodpłatnie. Szkoda, że ustalając wysokość dodatku motywacyjnego, nie pomyślano również o zmianie nazwy na bardziej adekwatną np.  **jałmużna motywacyjna**.

Jestem przekonana, że nauczyciele, którzy dotychczas wykazywali się wielką aktywnością i inicjatywą w pracy dydaktyczno-wychowawczej, nie zmieniają swojej postawy, jednak czynnikiem motywującym ich do pracy z pewnością nie będzie „dodatek motywacyjny”.

Elżbieta Kmiecik

Przedszkolaki z Przedszkola w Trzcinie zawiadamiają, że w dniach od 16.12. do 20.12.2001 r. w tutejszej placówce odbędzie się

**KIERMASZ OZDÓB  
CHOINKOWYCH,  
KARTEK I STROIKÓW  
ŚWIĄTECZNYCH**

Otwarcie kiermaszu nastąpi 16 grudnia 2001 roku o godz. 8.00 połączone ze sprzedażą do godz. 12.00. W pozostałe dni od 8.00 do 15.30.

Liczymy na szerokie zainteresowanie naszym kiermaszem.

Przedszkolaki



## COMMERCIAL UNION Ubezpieczenia na Życie

**mgr inż. Marek BELLERT**

AGENT UBEZPIECZENIOWY

LICENCJA PAŃSTWOWEGO URZĘDU NADZORU UBEZPIECZEŃ nr 1989/96

**ODDZIAŁ RZESZÓW**

**35-064 Rzeszów, Rynek 10**

tel. (017) 862 27 60, tel./fax (017) 862 27 60

Adres prywatny: 35-111 Rzeszów, ul. Solarza 11/15

tel. (017) 856 77 55, tel. kom. 0604 120 511

e-mail: marbell7@hotmail.com

**Commercial Union Polska**

**– Towarzystwo Ubezpieczeń Na Życie S.A.**

# Wiadomości z równoległego świata



● Jak poinformowano nas w Brukseli Unia Europejska postanowiła zmienić stanowisko wobec integracji Polski z tą strukturą. Ponieważ nie wszystkie negocjacje idą sprawnie, postanowiono, że na razie nie będzie przyjęty cały kraj, a jedynie kilka gmin, które już są gotowe. Dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, nasza gmina jest w pierwszej grupie kandydatów. Nastąpi to prawdopodobnie już 1 stycznia. Od tego dnia walutą obowiązującą stanie się na jej obszarze euro. Będziemy mogli podróżować do innych krajów Unii bez paszportu. Niestety będzie on wymagany do przekraczania granicy gminy i obszaru Polski nie należącego jeszcze do Unii.

● Pomyślny przebieg akcji militarnej w Afganistanie sprawił, że coraz pilniejsza staje się sprawa przyszłości tego kraju. Coraz bardziej prawdopodobne staje się przyłączenie tego obszaru do Stanów Zjednoczonych, jako kolejnego stanu: Afgani stanu. Agenci CIA odnaleźli tymczasem dowody świadczące, że po pokonaniu przez Talibów, Ameryka miała się stać Afganistanami Zjednoczonymi Ameryki.

● Władze gminy postanowiły nie pozostawać biernie wobec problemu wal-

● Rząd podjął decyzję o budowie systemu tam na rzece Bug. Jest to związane z wymaganiami Unii. Granica na rzece będzie w przyszłości granicą unijną, a na nas ciąży obowiązek jej uszczelnienia. System zapór ma za zadanie powstrzymanie fali nielegalnych emigrantów chcących dostać się tą drogą do Polski. Premier przyznał projektowi szczególny priorytet. Znaczne kwoty zostały też już przebrane z funduszy unijnych.

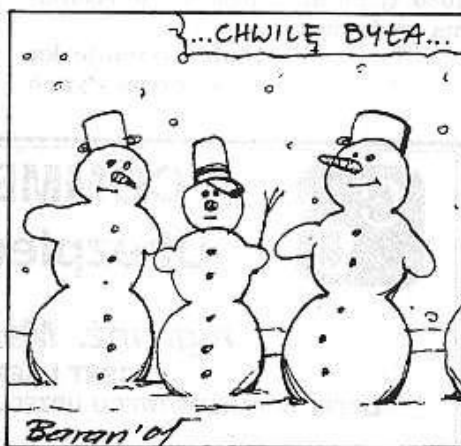
● Sukces kasowy filmu Jerzego Kawalerowicza „Quo vadis” sprawił, że reżyser zdecydował się na nakręcenie kolejnych części filmu. Kolejne epizody będą rozwinięciem historii. Pierwszy z nich „Powrót św. Piotra” będziemy mogli zobaczyć w kinach już jesienią przyszłego roku. Na kolejny „Imperium kontratakuje” przyjdzie nam, niestety, jeszcze poczekać.

● Powstał projekt przekształcenia naszej gminy w znane na świecie centrum turystyczne. Przeprowadzona w terenie wizja lokalna wykazała, że projekt ma pewne szanse realizacji, ale nie należy też popadać w euforię. Przesunięto na ten cel pewne środki, zarezerwowane do tej pory na realizację projektu budowy gminnej sieci szybkich balonów komunikacyjnych. Wykonano 16 proto-

ści przekroczyć możliwości ludzkiego poznania. Komórka stanie obok głównego gmachu. Nie wiadomo jeszcze w jakiej sieci będzie aktywowana.

● Podczas rutynowego patrolu policja znalazła leżącego w rowie nieznanego mężczyznę. Człowiek ten był nieprzytomny. Na szczęście przypadkowo natrafiono na leżącą nieopodal czarną skrzynkę, która prawdopodobnie jest jego własnością. Policja puściła, że może ona zawierać zapis, na podstawie którego uda się odtworzyć przebieg wydarzeń poprzedzających upadek mężczyzny jak i jego przyczyny. Niestety zawierała wyłącznie akcesoria wędkarskie.

● Otrzymaliśmy radosną wiadomość, że dzieci z przedszkola im. Sierotki Marysi otrzymały prestiżową nagrodę w konkursie plastycznym „Problem rekultywacji gruntów i recyklingu odpadów epoki industrialnej w oczach dziecka” Szczególną dojrzałość wykazał Jasio z grupy starszaków.



ki ze światowym terroryzmem. Wydano nawet specjalne oświadczenie, brzmiące: *My władze gminy, postanowiłyśmy nie pozostawać biernie wobec problemu walki z światowym terroryzmem.* Podjęto wszelkie środki ostrożności, aby zapobiec potencjalnym atakom. W ramach akcji wysadzono w powietrze znalezione pod lasem szalasy, które mogły służyć za bazy szkoleniowe terrorystów, wytrącając im tym samym skutecznie broń z ręki.

typów, niestety, żaden z nich nie uniósł się w powietrze. Prawdopodobnie przyczyną tego był jakiś błąd konstrukcyjny. Balony złomowano, a odzyskane w ten sposób 345 ton stali sprzedano.

● Przy urzędzie gminy powołano specjalną komórkę, która spełniać będzie podobną rolę jak znane z serialu „Archiwum X”. Właśnie tam odsyłani będą wszyscy petenci, których próby załatwienia różnych formalno-

Jego praca przedstawiająca ogromny znak zapytania zdaje się nawiązywać do formalnych rozwiązań artystów popartu i oddaje kwintesencję problemu. Jasio pytany o szczegóły dotyczące swego dzieła oraz stosunek do podejmowanej przez konkurs problematyki odparł, że jest on ambiwalentny, a tworzy wyłącznie celem zmanifestowania własnego ego.

Lukasz Baran



*Jaselka, grudzień 2000. Przedszkole w Trzcianie.*

# BOŻONARODZENIOWE PREZENTACJE



*Konkurs szopek. Szkoła Podstawowa Trzciana.*



*Jaselka. Szkoła Podstawowa Trzciana.*



*Kolędniczy. Trzciana 2000 r.*

**Trzcionka**  
Rok założenia:  
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Towarzystwo Przyjaciół Trzciany w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziędzio, Władysław Kwoczyński, Teresa Jagowska, Jadwiga Oleczek, Teresa Pug FOT. Zbigniew Lis, HUSITR. Łukasz Baran, SEKRETARZ REDAKCJI: Maria Smagała. DRUK: ZUH Spółka „DUKET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszowska 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Nowy Dąb Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916. Dystrybucyjnie w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 800 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowane w Sądzie Województwem w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 04.12.2001 r.

# Przytączy się za jedyne 50 złotych

Gdy tematów do rozmowy są tysiące, nie można milczeć. Teraz podłączenie do telefonicznej sieci abonenckiej kosztuje tylko 50 złotych netto.

**Promocja trwa do 31 grudnia 2001 roku.**

Na prośbę osoby zamawiającej TP S.A. może przytączyć bezpłatnie linię abonencką na dwutygodniowy okres próbny. Podczas okresu próbnego Klient będzie mógł realizować bez opłaty połączenia lokalne i strefowe, z wyłączeniem połączeń międzystrefowych, międzynarodowych, do sieci teleinformatycznych, audiotekstowych (0-700) i połączeń do sieci telefonii komórkowych.

Szczegóły w Biurach Obsługi Klienta TP S.A.

Internet: [www.tpsa.pl](http://www.tpsa.pl)



## **TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.**

Jest największym operatorem telekomunikacyjnym w Polsce. Oferuje wysokiej jakości połączenia telefoniczne, usługi przesyłania danych, łączność satelitarną oraz dostęp do Internetu. Ma udziały w Polskiej Telefonii Komórkowej Centertel, która jest operatorem systemu NMT 450, GSM 900 oraz GSM 1800. Obecnie Telekomunikacja Polska S.A. ma ponad 10 milionów abonentów telefonii stacjonarnej.